

# STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI ZIEMIE ZACHODNIE

## W NUMERZE

- ◆ O laureatach Nagrody im. J. Zachwatowicza.....s. 3
- ◆ O tych, co odeszli .....s. 13-15
- ◆ **JAK I CO CHRONIĆ** .....s. 16
- ◆ B.J. Rouba, Nie my pierwsi, nie ostatni.....s. 16
- ◆ B. Werner, O „Myślach różnych” Izabeli Czartoryskiej .....s. 17
- ◆ M. Lubocka-Hoffmann, O retrowersji .....s. 21
- ◆ M. Konopka – O zabytkach... ukrytych.....s. 35
- ◆ **ZIEMIE ZACHODNIE** .....s. 36
- ◆ ICOMOS poleca książki i czasopisma.....s. 76
- ◆ Zaułek poezji.....s. 79

## ZIEMIE ZACHODNIE

### ILE JEST ZABYTKÓW?

**35.761**

dolnośląskie: = 12.737  
lubuskie: = 9.031  
opolskie: = 5.157  
zachodnio-  
pomorskie: = 8.836

Pradawnym symbolem Śląska jest góra Ślęza – miejsce kultu Słowian i klasztoru fundowanego za Piastów.

Symbolem dziedzictwa XX wieku jest hala wzniesiona w zaraniu stulecia wpisana na listę UNESCO



fol. Adam Dziura



fol. Muzeum Architektury we Wrocławiu

## SPIS TREŚCI

Od Redakcji ..... (s. 2)

WIADOMOŚCI ICOMOS ..... (s. 3)

Odeszli..... (s. 13)

CO I JAK CHRONIĆ ..... (s. 16)

B. Rouba, Nie my pierwsi, nie ostatni ..... (s. 16)

B. Werner, Co i jak chronić – odpowiedź

Izabeli Czarторыskiej ..... (s. 17)

M. Lubocka-Hoffmann, Elbląg – problem

odbudowy po katastrofie wojennej ..... (s. 21)

M. Konopka Ochrona zabytków ukrytych... ..... (s. 34)

ZIEMIE ZACHODNIE ..... (s. 36)

P. Wojciechowski, Plac Rycerski ..... (s. 36)

M. Lubocka-Hoffmann, Służba ochrony zabytków

na Ziemiach Odzyskanych ..... (s. 37)

M. Konopka, Post scriptum – pamięć o pionierach ..... (s. 48)

Ziemie Zachodnie na Liście UNESCO ..... (s. 50)

T. Zieliński, Park Mużakowski – polityczna

transformacja przed 30. laty ..... (s. 55)

K. Ogrodnik-Fujcik, Wieża książęca w Siedlcu ..... (s. 58)

Zamek Piastów Śląskich w Brzegu ..... (s. 62)

Dolnośląskie zabytki techniki ..... (s. 64)

A. Drążek, Prus Królewskich powrót do Korony

– początek drogi ..... (s. 66)

ICOMOS poleca książki i ...czasopisma ..... (s. 75)

Zaulek poezji ..... (s. 79)



Fragment Zamku Wysokiego w Malborku od strony wschodniej;  
drzeworyt z książki M. Rosenheyn, Die Marienburg, Danzig 1858

## OD REDAKCJI

Ostatni numer Biuletynu zamyka 2018 r., ale tradycyjnie pojawia się poślizgiem w pierwszym kwartale Nowego Roku. To skutek organizacji Walnego Zgromadzenia Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS w pierwszej dekadzie grudnia każdego roku, w którym mają miejsce ważne wydarzenia w ICOMOS, jak i finał wielu planów związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego. Przedstawienie ich jest trudne w finale uciekającego roku i początkach nowego. Centralnym wydarzeniem Zgromadzenia było wręczenie nagrody im. Jana Zachwatowicza. Sylwetki znakomitych laureatów: Tadeusza Baruckiego i Andrzeja Olszewskiego, przedstawiamy w dziale WIADOMOŚCI ICOMOS. Tamże informacje o wydarzeniach, które miały miejsce w grudniu, ale także w styczniu 2019 r., w którym Prezydium Komitetu przyjmuje całoroczne plany.

Przedstawiamy też w tej części Biuletynu (ale i w innych działach) dane i informacje o wydarzeniach obchodów stulecia odzyskania niepodległości. Obchody stulecia dotyczą również 2019 r., gdyż proces narodzin i organizacji II RP, jak większość wydarzeń historycznych, nie zamykał się w rocznym cyklu kalendaryjnym. Odrodzenie, jakim było odzyskanie niepodległości, wiązać należy także z drugą połową XX w., gdy po wojnie należało odbudowywać kraj, w tym także wiele zdruzgotanych obiektów zabytkowych. Niezwykła i wyjątkowa, wydająca się wręcz niemożliwa, rekonstrukcja historycznej części Warszawy, skłoniła UNESCO do powierzenia Polsce konferencji mającej wytyczyć teoretyczne zasady przywracania do życia miast na Bliskim Wschodzie, takich jak Aleppo, Mosul czy Damaszek, wpisanych na Listę Dziedzictwa Światowego, a obecnie zniszczonych przez wojnę. Konferencja UNESCO, w maju na Zamku Królewskim, z udziałem przedstawicieli kilkudziesięciu krajów, zakończyła się przyjęciem Rekomendacji Warszawskiej, wskazującej jakimi zasadami powinniśmy się kierować, aby dziedzictwo to nie zostało utracone.

W trzecim numerze Biuletynu osobne miejsce poświęciliśmy Ziemiom Wschodnim, które po 1945 r. przestały być częścią państwa polskiego, Polacy opuszczający te ziemie znaleźli w większości swoje miejsce do życia na tzw. ziemiach zachodnich i północnych, na których zastali obiekty kulturowego dziedzictwa ludności niemieckiej, w znacznym stopniu zdewastowanego przez walec działań wojennych. Ochrona zabytków bez aktywnego udziału społeczności, która z nimi się identyfikuje, nie jest skuteczna, a proces wrastania przybyszów w zastany krajobraz kulturowy był długotrwały i skomplikowany. Określenie Ziemi Odzyskane wiązało się z próbą identyfikacji z dziedzictwem Piastowskim (ostatni przedstawiciel dynastii książę legnicki Jerzy IV Wilhelm zmarł w 1675 r.), jednakże spuściznę licznych potomków Bolesława Krzywoustego można było poszukiwać metodą archeologiczną, a restaurować należało dzieła z późniejszych okresów. Ochrona zabytków politycznie „niewłaściwych” była szczególnie trudna, a w latach 50. konserwatorzy ratujący kościoły, zamki czy rezydencje „poniemieckie” spotykali się z szykanami ze strony władz politycznych. Symbolicznym przykładem



była decyzja wojewody wysadzenia średnio-wiecznych budynków klasztoru we Wrocławiu. Z kolei symbolem zmian, jakie nastąpiły w 1989 r. może być wprowadzenie na Listę UNESCO Parku Mużakowskiego. Most na Nysie przepływającej przez centrum Parku nie jest już punktem granicznym, a wspaniałe założenie z początku XIX w. przestało mieć pieczęć etniczną, bo od samego zarania było dziełem kulturowym o randze światowej. O tym jak to się zaczęło wspomina Tadeusz Zieliński, ówczesny Generalny Konserwator Zabytków, którego energii i rozumieniu znaczenia ochrony zabytków, zawdzięczamy powołanie w III RP służby konserwatorskiej. Hala Stulecia we Wrocławiu, kościoły Pokoju w Świdnicy i Jaworze, kopalnia srebra w Tarnowskich Górach to kolejne miejsca światowego dziedzictwa, które - choć nie przez naszych przodków wzniesione - reprezentują Polskę na liście UNESCO. Świadectwo temu jak, mimo ogromnych trudności, konserwatorzy podejmowali starania ochrony zabytków na ziemiach zachodnich i północnych daje tekst Marii Lubockiej-Hoffmann, Wojewódzkiej Konserwator Zabytków w Elblągu. W Dziale „Co i jak chronić” przedstawia ona etapy kolejnych koncepcji, które stały u podstaw wrastania nowego budownictwa w historyczną tkankę miast, a w Ziemiach Zachodnich działalność służb konserwatorskich w pierwszych latach po wojnie. Jej inicjatywie i wieloletnim staraniom zawdzięczamy budowę nowego „starego miasta” w Elblągu na planie historycznym, metoda odbudowy nazwaną retrowersją, stała się poniekąd sposobem spinania średniowiecznego założenia miasta z nową zabudową, nawiązującą do jego wizerunku sprzed wojny. Podobne próby w Kołobrzegu czy Szczecinie, mniej lub bardziej udane, były przejawem starań zakorzenienia się generacji narodzonych na nowej ziemi w tysiącletnią tkankę miejską. Ziemia Zachodnie inauguruje wspomnienie Piotra Wojciechowskiego, który przyjechał do Wrocławia z Lublina na studia w latach 50. Pisarz, filmowiec, publicysta, laureat wielu nagród, nieoczekiwanie dla zwolenników jego prozatorskiej twórczości, ujawnił, że zawsze pisał także... wiersze. W roku swego jubileuszu wydał je w osobnym tomie. W kraju, gdzie rosną pokolenia poetów, zyskujących światowy poklask, nieśmiałość w ujawnianiu poetyckiego kunsztu nie dziwi. Wydaje się jednak, że można żałować, że autor tak późno dołączył do gildii muzy Kaliope. Możemy się o tym przekonać zaglądając do Zaułka Poezji, zamykającego biuletyn poświęcony naszej odzyskanej niepodległości.

## NAGRODY im. PROF. JANA ZACHWATOWICZA

4 grudnia 2018 r. na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS wręczone zostały nagrody Generalnego Konserwatora Zabytków i PKN ICOMOS w 2018 r. im. Prof. Jana Zachwatowicza. Laureatami zostali Andrzej Olszewski i Tadeusz Barucki. Przedstawiamy ich sylwetki i ich niezwykle osiągnięcia.

1. NAZWISKO: **Andrzej K. Olszewski**
2. TYTUŁ NAUKOWY: **profesor zwyczajny 1990**
3. MIEJSCE PRACY: **Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego,**
4. SPECJALNOŚĆ W ZAKRESIE HISTORII SZTUKI: **sztuka XIX i XX w.**



**214 publikacji, w tym:**

### NAJWAŻNIEJSZE PUBLIKACJE W JĘZYKU POLSKIM:

Nowa forma w architekturze polskiej 1900-1925. Teoria i Praktyka.	Ossolineum 1967 s. 221 il.
<i>Z problemów sztuki francuskiej lat trzydziestych, Grupa &lt;Forces Nouvelles&gt;.</i> [w:] <i>Sztuka XX Wieku Materiały sesji SHS Słupsk 1969</i>	PWN 1971 s. 115-131
Styl 1937 w świetle krytyki i historii [w:] <i>Myśl o Sztuce. Materiały sesji zorganizowanej z okazji czterdziestolecia istnienia SHS, Warszawa listopad 1974.</i>	PWN 1976 s. 205-227 il.

Krytyka sztuki współczesnej we Francji w dwudziestoleciu międzywojennym.[w:] Sztuka Dwudziestolecia Międzywojennego.Materiały Sesji SHS Warszawa Październik 1980.	PWN 1982 s. 47-55.
Sztuka Warszawy.Praca zbiorowa pod red.M.Karpowicza.Rozdziały: Architektura w latach 1830-1890; Sztuka Współczesna 1890-1939.	PWN 1986 s. 291-321; 382-440.
Dzieje Sztuki Polskiej 1890-1980 w Zarysie.	Interpress 1988 ss. 187 il.
Szeptycki i jego kościoły w Ameryce. Szeptycki and His Churches in America (wsp.Irena Grzesiuk-Olszewska)	Oficina Wydawnicza Volumen, Warszawa 2000 ss. 166 il.

## ANDRZEJ OLSZEWSKI

### 1. Działalność naukowa.

Blisko pięćdziesięcioletnia praca naukowa na polu podstawowych badań nad powszechną i polską sztuką XIX i XXw.wyraża się sumą 168tytułów, w tym 6 książek, 40 rozpraw i studiów. Badania koncentrowały się wokół architektury,sztuki dekoracyjnej, malarstwa, rzeźby, teorii sztuki. Jako jeden z pierwszych rozpoczął badania nad polską architekturą XXw., czego wyrazem było obszerne studium *Przegląd koncepcji stylu narodowego w teorii architektury polskiej przełomu XIX i XXw*(1956), podstawowa książka *Nowa forma w architekturze polskiej 1900-1925* (1967), liczne artykuły na temat architektury polskiej, oraz ostatnio opublikowana w języku polskim i angielskim wspólnie z żoną Ireną monografia wybitnego architekta polskiego w USA Jerzego Szeptyckiego-*Szeptycki i jego kościoły w Ameryce* (2000). W 1999 r. opublikował obszerne studium *Architekci Brukselscy Stanislas Jasinski i Jacques Obozinski*.

Szereg prac to syntezy wszystkich dziedzin architektury i plastyki Jest autorem podstawej syntezy sztuki polskiej od końca XIXw.*Dzieje Sztuki Polskiej 1890-1980 w Zarysie* (1988), opublikowanej także w języku angielskim *Polish Art and Architecture 1890-1980* (1989). Wśród innych publikacji wymienimy obszerne rozdziały w książkach *Sztuka Warszawy* (1986), *Polskie Życie Artystyczne 1890-1914* (1967), *Polskie Życie Artystyczne w latach 1915-1939* (1974)

W dorobku znajdują się też prace z zakresu sztuki powszechnej. Jako pierwszy opracował francuską grupę z lat trzydziestych *Forces Nouvelles* ( 1971), pisał na temat krytyki i wydarzeń artystycznych we

Francji. W latach 1955-1975 prowadził prace jako adiunkt w Instytucie Sztuki PAN. Ostatnie lata poświęcił zagadnieniom europejskiej i amerykańskiej Art Deco.

Oddzielną częścią prac są dokumentacje dla potrzeb badawczych i konserwatorskich. Jako kierownik działu ewidencji w Ośrodku Dokumentacji Zabytków MKiS był współautorem obowiązującej w służbie konserwatorskiej Karty Ewidencyjnej dla zabytków architektury, w Akademii Teologii Katolickiej prowadził przez kilka lat dokumentację współczesnej sztuki sakralnej. Otrzymał dwukrotnie nagrody Stowarzyszenia Historyków Sztuki, dwukrotnie Polskiej Akademii Nauk, Dyplom Honorowy Tow. Przyjaciół Warszawy.

### 2. Działalność dydaktyczna

W 1972 rozpoczął wykłady ze sztuki współczesnej na Akademii Teologii Katolickiej (ob.Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Zatrudniony na pełnym etacie w 1977r. pracował na tej Uczelni do końca 2002 r. jako profesor zwyczajny i kierownik Katedry Historii Sztuki Współczesnej i Ikonografii. Ponownie podjął zajęcia na studiach zaocznych w 2004r. W latach 1992-1999 był jednocześnie profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i kierownikiem Katedry Sztuki Współczesnej, w latach 1999-2002 był także profesorem Uniwersytetu Łódzkiego. Od 1990 r.do chwili obecnej wykłada na Letnim Uniwersytecie Kultury Polskiej w Rzymie. W 1998 r.prowadził wykłady jako visiting professor na Uniwersytecie Stanu Minnesota w Minneapolis.

Jest promotorem 228 prac magisterskich i 9 doktorskich, recenzentem licznych doktoratów, habilitacji i nominacji profesorskich.

Poza uczelniami od ponad czterdziestu lat prowadzi wykłady publiczne w różnych instytucjach, jak Zachęta, muzea, ostatnio Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej, Uniwersytet Trzeciego Wieku.

### 3. Działalność organizacyjna

W Akademii Teologii Katolickiej prodziekan Wydziału Nauk Historyczno-Społecznych (1990-1993).Wieloletni członek władz Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Przewodniczący sekcji polskiej międzynarodowej organizacji zajmującej się ochroną i badaniem architektury modernistycznej DOCOMOMO. Jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki AICA, członkiem Towarzystwa Opieki Nad Zabytkami, członkiem dożywotnim Art Deco Society of New York. Przez szereg lat był członkiem różnych komisji konserwatorskich, członkiem jury Nagrody Im.św.Brata Alberta.

### 4. Inne osiągnięcia.

Konsekwentne promowanie sztuki polskiej, działalność inspiracyjna, której efektem było podjęcie konkretnych badań i rozwijanie zainteresowań przez młodszych i zainteresowanie polską sztuką w kraju i poza nim.

## NAJWAŻNIEJSZE PUBLIKACJE

### W JĘZYKACH OBCYCH:

Osnownyje naprawlenja w polskoj architekture na rubieże XIX-XX w.[w:] Chudożestwiennoje Processy w Russkom i Polskom Iskustwie Naczała XX Wieka. Nauka, Moskwa 1977 s.110-124. Les influences de Le Corbusier sur l'architecture polonaise, "Polish Art Studies" t.VII 1986, s.83-97 PWN 1971 s.115-131

An outline History of Polish 20<sup>th</sup> Century Art and Architecture 1890-1980 Interpress 1989 ss.183 il.

Art Deco. Towards the definition and chronology of the style, "Polish Art Studies" 4.14.1992 s.73-90

Andrzej Pityński. Sculptor. "wsp.l.Grzesiuk-Olszewska.Bosz Olszanica 2008, wstęp str.7-18 il.

Polish Participation in World Exhibitions 1851-2005, (wsp. A. Drexlerowa) Ministry of Culture and National Heritage, Warszawa 2008, s. 432 il.

### TADEUSZ BARUCKI

Laureat nie mógł osobiście odebrać nagrody z powodu choroby. W jego imieniu przyjechała jego małżonka. Następnego dnia nadeszła list do redaktora Biuletynu, który jest jednocześnie opisem jego niezwyklej działalności i równocześnie podziękowaniem, które lauraci wygłaszają na uroczystości. Drukujemy go bez skreśleń.

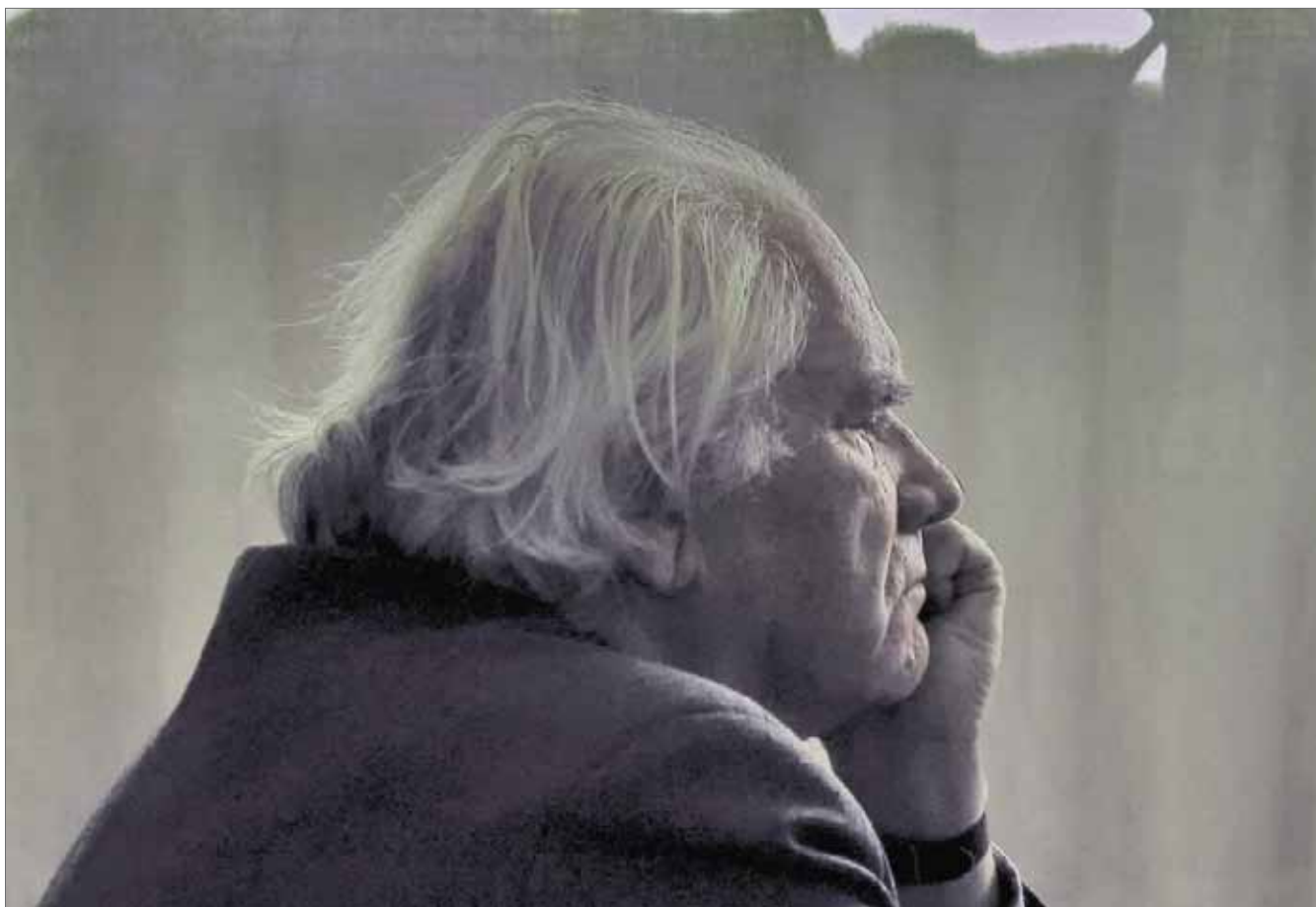
Pan Marek Konopka, Polski Komitet ICOMOS

Szanowny Panie!

Po zawiadomieniu o uzyskaniu nagrody Polskiego Komitetu ICOMOS zastanawiałem się za co ją właściwie otrzymałem, bo – tak to widziałem – konkretnym moim działaniem na rzecz ICOMOSu było jedynie uratowanie prezydenta tej międzynarodowej organizacji P. Gazzoli'ego przed bolesnymi konsekwencjami, kiedy na konferencji w Domu Architekta w Kazimierzu Dolnym potknął się na schodach i zleciał na dół, prosto w me ramiona. No tak, ale zaraz nagroda? Zacząłem zatem robić rachunek sumienia mego architektonicznego życia, który spróbuję tu przedstawić. Jest ono na ogół znane jako architektoniczne wędrowanie po świecie, co w tamtych trudnych czasach politycznych i ekonomicznych (bo na własną rękę) przydawało temu zjawisku aspekt trochę surrealistyczny. A jednak wszystko zaczęło się od bardzo realistycznych założeń, kiedy w roku 1958, jako sekretarz generalny SARP opracowałem wniosek na Kongres Międzynarodowej Unii Architektów UIA w Moskwie o wspólne – przez narodowe sekcje Unii – opracowanie publikacji informującej o archi-

tekturze każdego z krajów. Pierwszej, przedstawiającej obecny jej stan oraz suplementów, wydawanych co 3 lata na każdorazowy kongres UIA, relacjonujących nowe obiekty. We współpracy z wydawnictwem „Arkady», przygotowałem razem z A. Miłobędzkim modelowy – wydrukowany również przez «Arkady» w 4 językach Unii – egzemplarz takiej publikacji pt. „Zabytki architektury w Polsce». Na kongresie przyjęto ten wniosek entuzjastycznie, ale przez następne 3 lata nic w tej sprawie nie zrobiono. W tej sytuacji – i tu zaczyna się «szaleństwo» – zdecydowałem się zrobić to sam. Oczywiście nie dokonałem tego, ale zrobiłem – od razu to podaję – około ćwierć miliona kolorowych fotografii architektury w 114 krajach świata. Praca moja polegała na „chłonięciu» ale i «dawaniu», w którym problematyka polska odgrywała oczywistą rolę. Przykładowo pozwolę sobie przedstawić jak to z tym było np. w Peru, gdzie w Limie – po zorganizowanej przez Colegio de los Arquitectos del Peru publicznej prelekcji o zniszczeniu i odbudowie Warszawy wywiązała się w prasie parodiowa obszerna dyskusja a tygodniki ilustrowane zgłaszały się do mnie po fotografie. Zgłaszali się też do mnie i Polacy tam zamieszkali jak R. Jaxa-Malachowski – czołowy architekt tego kraju – czy F. Szyszło (syn przedwojennego konsula polskiego w Peru), z kolei czołowy abstrakcjonista malarstwa peruwiańskiego. Zgłaszali się i inni Polacy z tęsknoty za krajem, z którym wówczas nie było kontaktów. Nie było nawet jeszcze ambasady polskiej. Colegio de los Arquitectos w rewanżu zorganizowało mi objazd – a właściwie oblot – całego kraju z paroma dalszymi prelekcjami. W Cuzco – dawnej stolicy Inków – poproszono mnie o przedstawienie historii architektury polskiej. Zadanie niezbyt łatwe w sytuacji, kiedy audytorium – prelekcja była publiczna – nie bardzo wie, gdzie ta Polska leży? Miałem – na szczęście – fotografię zamku w Niedzicy, w którym znaleziono wówczas węzełkowe pismo Inków. A peruwiańska wieść głosiła, że po egzekucji Tupaca Amaru – przywódcy powstania przeciw Hiszpanom – dokonanej na Plaza des Armas, widocznym za oknem (emocja rosła) Polak Bohdziewicz zabrał 2 jego synów i pojechał na Węgry. I to by się zgadzało, bo Niedzica należała wówczas do Węgier. Pokazałem więc zamek w Niedzicy (zainteresowanie w oczach słuchaczy) a potem już szybko przeszedłem do wieku XIX-tego, w którym E. Malinowski zbudował kolej transandyjską a także – z czego jest tam bardziej znany – umocnienia w Callao przeciw inwazji hiszpańskiej. A nieco później inny Polak W. Folkierski uruchomił żeglugę, na najwyżej w świecie położonym jeziorze Titicaca, a E. Habich w Limie założył politechnikę, za co ma swój pomnik w Alei Zasłużonych. Architekt T. Stryeński – tak ten z Krakowa – był przez 4 lata architektem rządowym, a do tego założył Peruwiańską Partię Socjalistyczną. Jeszcze jeden architekt M. Paprocki zbudował okazały sąd w Limie. No i ci dwaj, wspomniani już F. Szyszło i R. Jaxa-Malachowski, u którego parę dni wcześniej dowiedziałem się o tych wszystkich polskich ciekawostkach. A dla moich słuchaczy, nieznaną im Polska stała





się nagle bardzo bliska. I wreszcie ostatnia prelekcja w drugim co do wielkości mieście Peru – Trujillo, gdzie w Miejskim Domu Kultury, w olbrzymim pałacu, mówiłem raz jeszcze o Warszawie. A po prelekcji okazało się, że pałac ten ofiarował miastu Lubomirski.

Podobne polskie akcenty były i w innych krajach jak np. Paryżu (Polska stacja PAN), czy w Tokio, gdzie architekci japońscy – ku swemu zdumieniu – dowiedzieli się, że Warszawa w aspekcie kubaturowym i potencjału ludzkiego poniosła większe straty niż znana na całym świecie Hiroshima. W USA takim przykładem nieświadomości był np. Kongres Urbanistyczny w Filadelfii, na którym miałem prelekcję również o odbudowie Warszawy. Po niej przybiegła do mnie młoda dziewczyna, architekt pochodzenia polskiego, cała zapłakana z rozmazanym makijażem. Gorączkowo mówiła, że wiedziała coś niecoś o zniszczeniu Warszawy, ale nie miała pojęcia, że było tak wielkie. I to jest istotny przyczynek do ocenienia świadomości świata w tym zakresie przy naszym zjawiającym się nastawieniu „dość tej martyrologii”. Mówiłem o tym na terenie całego kraju w wystąpieniach publicznych – również w ośrodkach polonijnych – jak i na wykładach na wielu uniwersytetach. Odwiedziłem ich 36, łącznie z Harvardem, MIT czy Columbia University.

Otwarty byłem też na kraje tzw. Obozu Socjalistycznego, gdzie łaknienie tego niedostępnego im świata dawało niewiarygodną wprost frekwencję. Jako przykład podać

można tu Erewań, gdzie w ciągu kolejnych 3 dni miałem – przy przepełnionej sali – po 3 wykłady od godziny 20 do 1 w nocy. Podobnie było i w Taszkencie. W „chłonięciu” natomiast docierałem przy tej okazji do miejsc nieznanymi jak Swaneckie wieżowe osady w górach Gruzji, monastyr Sołowiecki czy Irkuck, gdzie dowiedziałem się dopiero – aż wstyd – o kolejnym, trzecim powstaniu polskim w Irkucku. A ponieważ powstańcy współpracowali wówczas z dekabrystami doczekali się współcześnie ekspozycji w muzeum jak i swej ulicy w Irkucku.

Koncepcja mojego „chłonięcia” – jak to nazwałem – polegała na wykonywaniu, w oparciu o zebrane informacje, kolorowych fotografii architektury (zabytkowej i współczesnej) danego kraju. Kolor – zjawiający się szerzej w fotografii od połowy lat 50-tych – był tu bardzo istotny, o czym przekonałem się w Colombo, poproszony tam przez Uniwersytet Buddyjski o wykład o klasztorach buddyjskich w Mongolii i Chinach. Rzecz polegała na tym, że ich dotąd w kolorze nie widzieli. Przed wojną kolorowa fotografia nie była jeszcze tak upowszechniona a po wojnie sytuacja polityczna uniemożliwiała uzyskanie takich zdjęć. Wracając do tematu to wykorzystywałem te fotografie właśnie do celów dydaktycznych i wydawniczych w kraju i zagranicą, gdzie np. nawiązałem w Londynie kontakt z AA School a następnie z firmą World Micro Films, która materiały te rozprowadzała na cały świat. Pewną satysfakcję w tej sytuacji daje mi tu np. infor-

macja Biblioteki Instytutu Maorysów w Auckland o posiadaniu zestawu moich przełomów o architekturze... Nowej Zelandii.

W tematyce tej osobny dział stanowiła architektura samorodna, której polską nazwę – z pozytywną opinią prof. Doroszewskiego – starałem się w naszym kraju wprowadzić, ale przegrałem na rzecz międzynarodowego określenia wernakularna. Sama kolekcja jednak wywarła w świecie duże zainteresowanie, doprowadzając do wielu publikacji (13 krajów), udziału w międzynarodowej konferencji na ten temat w Oksfordzie, a następnie współpracy przy powstawaniu „Encyclopaedia of Vernacular Architecture in the World”, jak i zorganizowania wystawy na ten temat w Muzeum Architektury w Helsinkach. Zainteresowała się tam nim również Fińska Telewizja, z którą w grudniu 1981 miałem omówić scenariusz. Odłożyłem nieco wyjazd, aby uczestniczyć w Kongresie Kultury Polskiej i w rezultacie, po wprowadzeniu stanu wojennego, pozostałem na 3 dalsze lata w kraju. Wykorzystałem ten czas na tematy polskie, co przedstawiam dalej.

Trzecim istotnym wątkiem w moim wędrowaniu był osobisty kontakt z blisko 200 czołowymi architektami świata, którzy przekazywali mi swe poglądy na architekturę, potwierdzając je – co dość oryginalne – swym rękopisem. Również i ta tematyka była „materiałem napędowym” w moich podróżach, owocując w końcu polsko-angielską książką oraz wystawami w Warszawie, Białymstoku i Katowicach jak i w Kownie na Litwie oraz Morawskiej Ostrawie, Brnie jak i w Pradze na Hradczanach w Czechach.

Ze swej strony materiały te wykorzystywałem do moich wykładów w kraju i zagranicą a także w II Programie Polskiego Radia (w jego archiwum zachowanych jest ponad 100 tematów) jak i w kanadyjskim radio CBC w Montrealu. W kraju obok wykładów gościnnych we wszystkich uczelniach architektonicznych w Polsce miałem je w różnych oddziałach SARP a także w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki a za pośrednictwem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej nawet w więzieniu i 2 seminariach duchownych. Wykorzystywane one były też do wystaw jak np. „Architektura Krajów Azji” (Warszawa), „Architektura Japonii” (Muzeum Architektury Wrocław), „Modernistyczna architektura radziecka” (Muzeum Architektury, Wrocław), na Kongresie UIA w Warszawie (1981) oraz 2 wystaw autobiograficznych „Z Tadeuszem Baruckim wokół świata” (Warszawa) oraz „Okno na świat” z okazji mego benefisu w Białymstoku. W Białymstoku również w tym czasie Muzeum Podlaskie zorganizowało moją wystawę „Architektura XX wieku w Polsce i w Białymstoku”.

Naturalną formą wykorzystania tych materiałów były też moje publikacje w czasopiśmie krajowych i zagranicznych (18 krajów). Niektóre z nich nieco zaskakują jak np. artykuły „Architektura Portugalii” w Lizbonie, „Zabytki architektury ormiańskiej w Isfahanie” w Erewaniu czy „Rozpoznawalność architektury” w Aszchabadzie. Udostępniałem je również innym autorom w Polsce i zagranicą.

Bardzo istotne w publikacjach moich były obszerne hasła w wydawanej po „odwilży” ekspiacyjnej „Współczesnej Encyklopedii PWN”, o zatajanych dotąd przedstawicielach modernizmu jak Le Corbusier, W. Gropius, Mies van der Rohe i inni. Była to pierwsza tego rodzaju publikacja w PRL. Drugą – istotną dla mnie publikacją – była seria reportaży (niekiedy o paru odcinkach) o architekturze odwiedzianych przeze mnie w pierwszej mej azjatyckiej podróży krajów, zamieszczana w „Fundamentach”. Sadzę, że w dużym stopniu ułatwiała mi ona moje poruszanie się po świecie. Była też ona zapewne impulsem do powstania serii „Małej Encyklopedii Architektury”. Anegdoticznie podać można, że seria ta ruszyła po tym jak wydawnictwo «Arkady» dowiedziało się, że książki architektoniczne ukazujące się na Węgrzech są bogato ilustrowane moimi fotografiami. «Mała Encyklopedia Architektury» wydawana była przez „Arkady” w dwóch nurtach, architektury poszczególnych krajów i twórczości czołowych architektów świata. Niestety ukazało się w niej tylko kilkanaście (z przygotowywanych już w redakcji dalszych) tytułów ponieważ nowe kierownictwo „Arkad” przerwało jej wydawanie w roku 1990, wycofując nawet znajdujące się w już w drukarni tytuły jak np. „Bohdan Pniewski” czy „Architektura Bułgarii”. Wycofano też I tom – zaplanowanego wspólnie z wydawnictwem zachodnio-niemieckim – 7-tomowego opracowania „Śladami architektury”, przekazując mi nawet gotowy bęben rotograviury. Nigdy nie usłyszałem wytłumaczenia tej decyzji. Próbowałem kontynuować serię MEA w Krakowie, ale wyszła tylko „Architektura Węgier”. Do wykazu moich książek dorzucić można też opracowania encyklopedyczne (Polska, Węgry, Francja, Wielka Brytania) do których opracowałem szereg haseł. Światowy Katalog Biblioteczny „Worldcat” wykazuje 138 moich pozycji w bibliotekach świata.

I wreszcie tematy bliskie ICOMOSowi a ruszone w czasie stanu wojennego w Polsce. Pierwszy to szkoła w Różanymstoku (1910), pierwszy obiekt A. Szyszko-Bohusza. Byłem na miejscu. Rok budowy się zgadza i choć obiekt nie jest rewelacją jako pierwsze dzieło Szyszko-Bohusza godny jest opieki. Napisałem do konserwatora w Białymstoku, ale nie otrzymałem odpowiedzi. Podobnie stało się z pierwszymi obiektami W. Gropiusa na Pomorzu Zachodnim, które fotograficznie udokumentowałem zawiadamiając równocześnie konserwatora w Koszalinie o złym stanie spichlerza w Jankowie. Nie otrzymawszy również odpowiedzi napisałem o tym w 100-lecie urodzin W. Gropiusa artykuł do „Ochrony Zabytków”. Znacznie lepiej ułożyły się sprawy z Lasem Kolumną, gdzie znalazłem ciekawą architekturę modernistyczną w drewnie. Napisałem o tym do „Spotkań z Zabytkami”, a temat podjęty został przez Wydział Architektury Politechniki Łódzkiej i architekta p. Wojciecha Pardałę, łącznie z organizacją międzynarodowego kongresu na ten temat i wydaniem książki.

Wiążącym się z ICOMOSEm moim tematem jest również Maciej Nowicki wyciągany po latach jego banicji

z polskiej świadomości od artykułu o nim w „Projekcie”, i dalej małej książeczki w serii MEA a następnie – w porozumieniu z prof. Mumfordem – nieco większej książki aż po symposium z okazji 100-lecia jego urodzin (Warszawa 2012), na którym po raz pierwszy i jedyny pokazałem znalezione wówczas – fantastyczne – jego dziecięce rysunki. Potem przyszła obrona jego autorstwa projektu Chandigarh, kwestionowanego przez Amerykanów na rzecz A. Meyera jako formalnego zleceniobiorcy. Miało to miejsce w związku z powstającą w 50-lecie powstania tego miasta książką. Architekci indyjscy uznający tu autorstwo M. Nowickiego zaprosili mnie na konferencję redakcyjną w Bristolu RI, gdzie znalazłem się pod ostrzałem architektów amerykańskich. W dyskusji poprosiłem o udzielenie mi głosu na końcu, kiedy po prostu odczytałem list A. Meyera, napisany po śmierci M. Nowickiego a stwierdzający, że „podziwia, jak taką ilość projektów wykonał M. Nowicki praktyczne sam”. Zapadło milczenie, a przewodniczący powiedział, że „chyba na tym zakończymy». Następnie doszła jeszcze wystawa w Wiedniu (2013-2014), do stworzenia której zaproszono mnie a powstała przy tym książka (niemiecko-angielska) jak i odpowiednia prezentacja na CD poszły w świat. Wywołało to echa prasowe na Zachodzie Europy a w konsekwencji i reperkusje w prasie polskiej. Przyczyniło się to chyba do uratowania jego Hali Sportowej na Grochowie (współautor Z. Karpiński), którą wpisano wówczas na listę obiektów chronionych, co zapobiegło jej rozbiórce, tak jak to miało niestety miejsce z jego – zaprojektowaną w czasie wojny – willą w Podkowie Leśnej. Nie pomagają natomiast me podszepty w sprawie adaptowania jej na Centrum Architektury im. M. Nowickiego (wystarczyłaby zręczna antresola). Nie udało się też – działałem wówczas wspólnie z Polskim Komitetem ICOMOS – wpisanie jego Paraboleum na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Udało się za to, przyznanie Stanisławie Sandeckiej-Nowickiej Złotego Medalu „Gloria Artis” za zasługi dla

kultury polskiej. Dostała go w wieku 106 lat, a w rok później zmarła. W tej sytuacji sprawa pośmiertnego przyznania M. Nowickiemu odpowiedniego odznaczenia i to nie tylko polskiego ale i indyjskiego (oddadł przecież swe życie dla Chandigarh) jest nadal sprawą otwartą.

No i dzień dzisiejszy – można powiedzieć parę minut przed północą – spędzany w zielonej Podkowie Leśnej z wystawami i wykładami o architekturze – jako promocji jej kultury – w Uniwersytecie Otwartym a także pisanie – od 2 lat – cotygodniowych felietonów o mych wędrówkach architektonicznych, spotkaniach i wydarzeniach takich jak np. zamach na Papieża Jana Pawła II, którego byłem świadkiem, czy – jako promowanie kultury architektonicznej – spotkanie z O. Niemeyerem i „wdziękiem jego płynnej linii”. Jest miejsce też na sprawy bliskie Polskiemu Komitetowi ICOMOS jak „Parę słów o Romie” czyli Romanie Cielątkowskiej, w tym właśnie Komitecie działającej przed swą śmiercią, a także o jej „translokacjach” w rejonie Bieszczad. Leżący tam Sanok, to miasto, w którym przed wojną zdałem maturę i to pisanie jest jakby rewanżem za to, co mi ono dało.

Piszę też jeszcze i np. maszynopis „Architektura XX wieku w Polsce” czeka na swój dobry czas, ale inne pozycje – wydawane w „Salix alba”, jak „Maciej Nowicki”, „Stefan du Chateau”, „Tygrysy” „Zielone Konie” czy, „Aleksander i Maria Markiewiczowie – architekci” tworzą kolejną, nową – znacznie lepiej opracowaną poligraficznie – serię. Nowością jest tu jej polsko-angielskie opracowanie, co łatwiej przekazuje te informacje w świat. A moja żona Edyta, kierująca tym wydawnictwem, – historyk sztuki a zarazem anglista – czuwa nad jakością tych książek, za co serdecznie jej – pierwszy raz tak publicznie – dziękuję.

Dziękuję zatem Polskiemu Komitetowi ICOMOS, jego Kapituła a zwłaszcza nieznanym mi wnioskodawcom o odznaczenie mej osoby. Dziękuję bardzo!

Tadeusz Barucki

Podkowa Leśna, 5. grudnia, 2018

## DOTYCHCZASOWI LAUREACI NAGRODY IM. JANA ZACHWATOWICZA (29)

2000 – Jacek Cydzik (†)  
2001 – Olga Płamienicka (Ukraina)(†), Jerzy Żurawski  
2002 – Hanna Szwankowska (†), Jonas Glemża (Litwa)  
2004 – Maria i Kazimierz(†) Piechotkowie, Borys Woźnicki(†)(Ukraina)  
2005 – Olgierd Czerner, Iwan Kosenko (Białoruś)  
2006 – Maria Brykowska, Edmund Małachowicz (†), Paul Philippot (honorowa) (†)  
2008 – Zygmunt Świechowski(†), Liliana Onyszczenko-Szwec (Ukraina)

2010 – Marian Arsyński, Jan Tajchman, Michael Petzet (Niemcy), Andrzej Tomaszewski (†)  
2011 – Bohdan Rymaszewski (†)  
2012 – Krzysztof Pawłowski  
2013 – Andrzej Michałowski, Irena Oborska, Paolo del Bianco (Włochy)  
2014 – Wiesław Domasłowski, Władysław Zalewski  
2015 – Andrzej Rottermund  
2016 – Wojciech Kołataj  
2017 – Zbigniew Nawrocki  
2018 – Tadeusz Barucki, Andrzej Olszewski



## JACEK PURCHŁA ODZNACZONY MEDALEM ZŁOTA GLORIA ARTIS

W dniu 23 listopada 2018 r. w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbyła się gala z okazji 100-lecia służb konserwatorskich w Polsce, z udziałem prof. Piotra Glińskiego, Wicepremiera, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i prof. Magdaleny Gawin, Generalnego Konserwatora Zabytków, Podsekretarz Stanu w MKiDN, podczas której wręczono medale i odznaki osobom, które w sposób szczególny swoją postawą i wieloletnim zaangażowaniem przysłużyły się ochronie i zachowaniu dla przyszłych pokoleń narodowego dziedzictwa kulturowego.

Wśród wyróżnionych najwyższym odznaczeniem: Medalem Zasłużony Kulturze – Złota Gloria Artis znalazł się prof. dr hab. Jacek Purchła, przewodniczący Polskiego Komitetu ds. UNESCO, organizator i dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie (1991-2017), przewodniczący 41. sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Gala miała na celu uczczenie zasłużonych oraz wzmocnienie pamięci o najważniejszych postaciach tworzących historię polskiej konserwacji. W 2018 roku, oprócz rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, obchodzimy również jubileusz powołania polskich służb konserwatorskich. Dlatego też uroczystości towarzyszyła projekcja filmu oraz wystawa „Wizjonerzy”, poświęcone najwybitniejszym



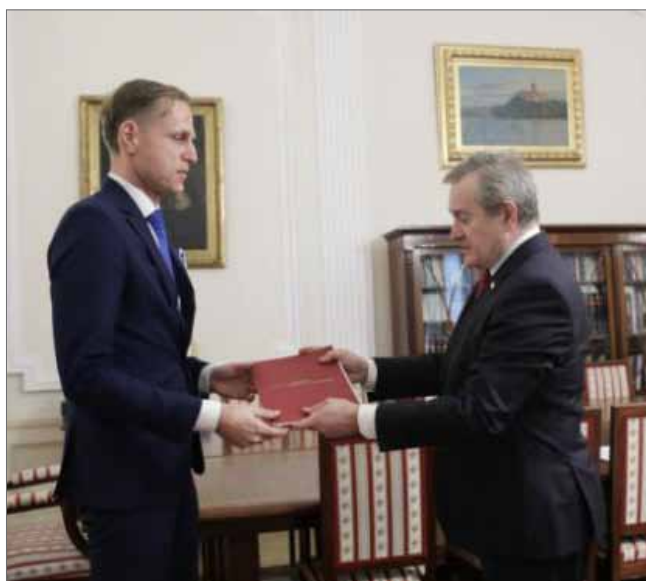
Fot. © Paweł Kobek/NiD

Prof. Jacek Purchła odbiera Medal Zasłużony Kulturze – Złota Gloria Artis z rąk prof. Piotra Glińskiego, Wicepremiera, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i prof. Magdaleny Gawin, Podsekretarz Stanu w MKiDN.

ekspertom polskiej konserwacji, takim jak Stanisław Lorentz, Jan Zachwatowicz, Karol Estreicher czy Hanna Pieńkowska, i ich najważniejszym osiągnięciom.

## BARTOSZ SKALDAWSKI DYREKTOREM NARODOWEGO INSTYTUTU DZIEDZICTWA

Bartosz Skaldawski – absolwent Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z zarządzaniem dziedzictwem kulturowym i upowszechnianiem wiedzy o zabytkach i ich wartościach. Jest autorem i współautorem książek i artykułów dotyczących zarządzania i ochrony dziedzictwa. Współautor Krajowego Programu Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Uczestniczył w pracach nad założeniami i treścią Krajowego Programu Ochrony Zabytków i Opieki nad Zabytkami na lata 2014-2017. Od 2001 r. zawodowo związany z ochroną zabytków i opieką nad zabytkami, najpierw w Ośrodku Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego, a następnie w Krajowym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków oraz w Narodowym Instytucie Dziedzictwa. Od kilku lat był Zastępcą Dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa, od stycznia 2018 r. pełnił obowiązki Dyrektora NiD. 28 grudnia 2018 r. został powołany przez prof. Piotra Glińskiego Wicepremiera, Ministra Kultury i Dziej-



fot. Danuta Matloch MKiDN

stwa Narodowego na Dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

### POMNIKI HISTORII – OCHRONA, ZARZĄDZANIE, PROMOCJA

#### Konferencja 8-9 kwietnia w Warszawie

Konferencja odbędzie się w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Patronat nad konferencją objęła Pani prof. dr hab. Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków.

Organizatorami konferencji są wraz z PKN ICOMOS jest Muzeum Łazienki Królewskie oraz Komitet Urbanistyki i Architektury PAN.

#### Problematyka konferencji

Pomniki Historii to niewielka grupa najcenniejszych miejsc i obiektów, wybranych spośród kilkudziesięciu tysięcy zarejestrowanych zabytków tworzących zasób polskiego dziedzictwa. Wysokie wymagania dotyczące kryteriów wyboru, prestiżowa procedura nadawania statusu Pomnika Historii przez Prezydenta RP czy dodatkowe preferencje przy udzielaniu wsparcia finansowego sprawiają, że ta grupa zabytków zajmuje specjalne miejsce w polskim systemie ochrony zabytków. Zabytki te powinny być najtrafniej wybrane, najlepiej zarządzane, najstaranniej chronione, najefektywniej wykorzystane i promowane stanowiąc wzór dla innych zabytków. Rola Pomników Historii jest zatem znacznie większa, niż to wynika z ich liczby.

Polski Komitet Narodowy ICOMOS w ostatnich latach podejmował problem ochrony zabytków o największej wartości (przede wszystkim w kontekście dóbr Światowego Dziedzictwa UNESCO) oraz różne aspekty waloryzacji i klasyfikacji zasobu zabytków. Tematy te są oczywiście powiązane, gdyż wskazanie najcenniejszych zabytków wymaga przyjęcia odpowiednich kryteriów, a właściwa ich ochrona wymaga precyzyjnego rozpoznania ich wartości. Tak więc środowisko polskiego ICOMOS-u jest przygotowane do dyskusji o Pomnikach Historii.

Pomniki Historii stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania w związku z obchodami 100-lecia odzyskania niepodległości i utworzenia Państwowych Służb Konserwatorskich. Ministerialny plan uczczenia tych rocznic setką Pomników Historii zintensyfikował dyskusje na ich temat, ale ich nie wyczerpał. Nadal potrzebne jest doprecyzowanie kilku problemów kluczowych dla funkcjonowania Pomników Historii.

Szeroki zakres problemów sprawia, że w dyskusji o problemach Pomników Historii powinni uczestniczyć wszyscy interesariusze związani z nimi oraz polskim systemem ochrony zabytków. Dyskusja powinna wykorzystać praktyczne doświadczenia w ochronie Pomników Historii oraz zagraniczne wzory postępowania z najcenniejszymi zabytkami (np. dobrami Światowego Dziedzictwa UNESCO).

W ramach konferencji przewidziane są trzy sesje tematyczne:

1. Idea, kryteria, zasady tworzenia Pomników Historii – dorobek i perspektywy
2. Pomniki Historii w polskim systemie ochrony zabytków – zobowiązania Państwa, standardy ochrony, formy zarządzania
3. Problemy, doświadczenia i przykłady związane z praktyczną ochroną i zarządzaniem Pomnikami Historii – doświadczenia zarządców

Informacje na temat konferencji dostępne są na stronie PKN ICOMOS: <http://www.icomos-poland.org>

#### Konferencje w Polsce:

**22-23 marca** we Wrocławiu Forum Konserwatorskie 2019 na Politechnice Wrocławskiej (pod patronatem PKN ICOMOS)

**8-9 kwietnia 2019**, Łazienki Królewskie, *Pomniki Historii, ochrona, zarządzanie i promocja*

**Czerwiec 2019**, Uroczystość Jubileuszowa 85-lecia prof. Krzysztofa Pawłowskiego i wręczenie książki pamiątkowej

**22-27 wrzesień 2019**, Muzeum Zamkowe w Malborku, konferencja naukowa oraz posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Naukowego Historycznych Miast i Wsi ICOMOS

**wrzesień (lub listopad) 2019** Konferencja nt. tynków szlacheńskich, ich identyfikacji i ochrony w Krakowie.

**24-25 października 2019**, Kraków, Politechnika Krakowska, Międzynarodowa konferencja nt. Historycznych ogrodów i krajobrazu kulturowego, poświęcona równocześnie pamięci prof. Gerarda Ciołka z okazji 110-lecia urodzin, organizowana wspólnie z SKZ i Politechniką Krakowską

**2-3 grudnia 2019**, Konferencja Naukowa *Dobre praktyki konserwatorskie w ochronie dziedzictwa kulturowego*, liczba uczestników ok. 100, połączona z Walnym Zgromadzeniem ICOMOS oraz wręczeniem Nagród prof. Jana Zachwatowicza

**11-12 marca 2020**, Katowice, Wydział Prawa Uniwersytetu Śląskiego, Konferencja Naukowa *Intellectual Property and the Protection of Cultural Heritage* i posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Naukowego ICLAFI

#### Konferencje za granicą z udziałem członków PKN ICOMOS

**27 lutego – 2 marca 2019**, Florencja, posiedzenie komisji Teorii Konserwacji – delegacja: prof. dr hab. Bogusław Szmygin



**8-9 czerwca 2019**, Lizbona posiedzenie Komitetu Europejskiego ICOMOS – delegacja: prof. dr hab. Jadwiga W. Łukaszewicz, prof. dr hab. Bogusław Szmygin

**12-20 października 2019**, Maroko, Walne zebranie ICOMOS – **delegacja**: prof. dr hab. Jadwiga W. Łukaszewicz, prof. dr hab. Bogusław Szmygin

#### Publikacje 2019 r.

Ochrona Dziedzictwa Kulturowego, *Adaptacja zabytkowych obiektów użyteczności publicznej do współczesnych funkcji i programów użytkowych* (Materiały po konferencji z grudnia 2018 r.)

Krzysztof Pawłowski, *Przestrzeń a tożsamość miasta*” *Księga pamiątkowa dedykowana prof. Krzysztofowi Pawłowskiemu*, red. Marek Konopka

Andrzej Olszewski, Irena Grzesiuk – Olszewska, *Pomniki Fryderyka Chopina tłumaczenie na j. francuski i j. angielski*

*Intellectual Property and the Protection of Cultural Heritage*, praca zbiorowa pod red. dr Pauliny Gwoździe-wicz-Matan, prof. dr hab. Piotra Steca, dr hab. Marleny Jankowskiej-Augustyn

Ochrona Dziedzictwa Kulturowego, *Pomniki Historii – ochrona, zarządzanie i promocja* (materiały z konferencji kwietniowej)

#### Szkoła Letnia ICOMOS 2019

28-30 sierpnia 2019, Bydgoszcz, Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego, oddział Eksplozeum, *Ochrona dziedzictwa industrialnego*, współorganizator Urząd M. Bydgoszczy.

## POLSKIE KANDYDATURY NA LIŚCIE INFORMACYJNEJ LISTY ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO UNESCO:

Krzemionki – pradziejowe kopalnie krzemienia

*Bukowe lasy o charakterze pierwotnym w Bieszczadzkim Parku Narodowym*

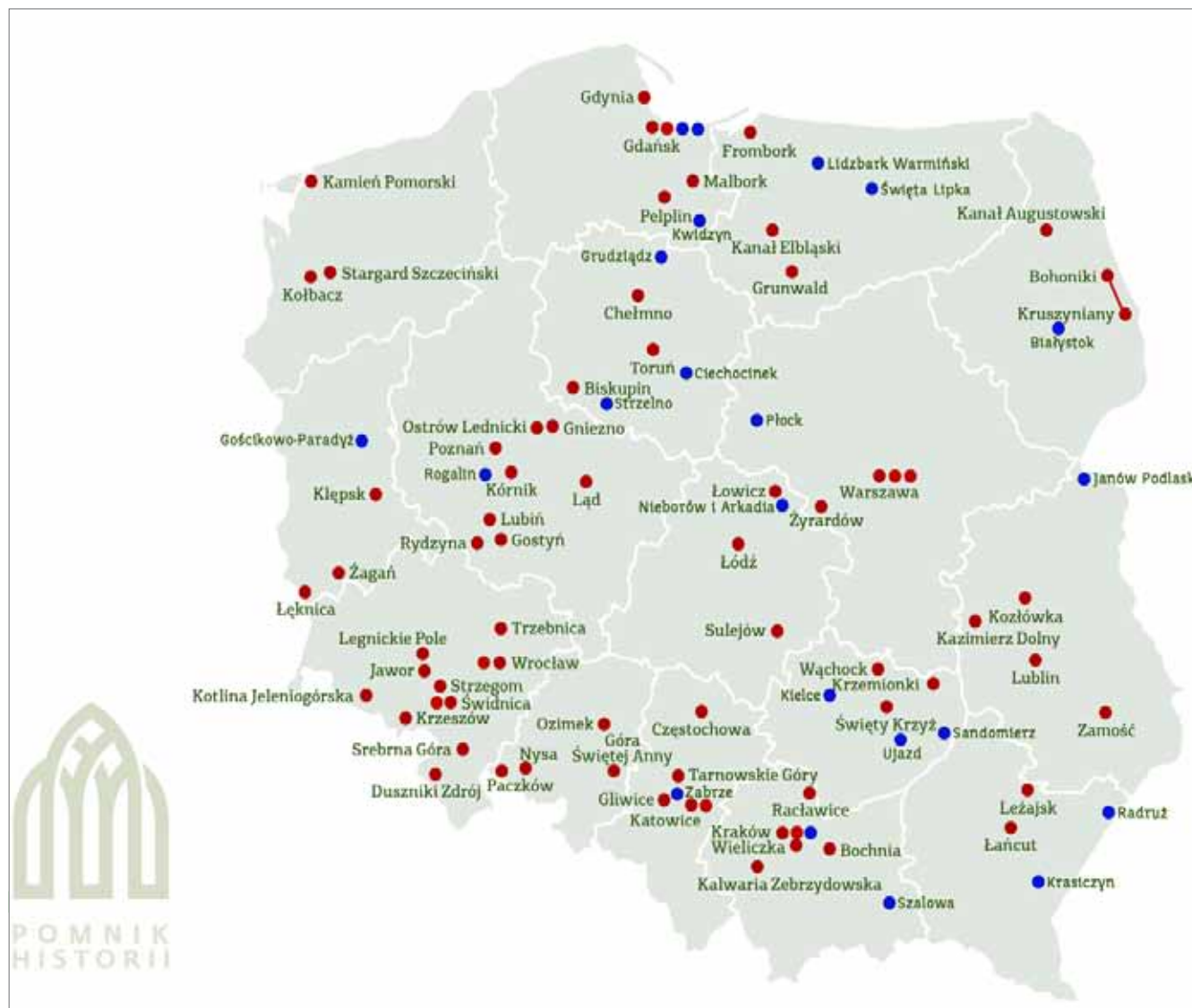
*Gdańsk – miasto wolności i pamięci (2005)*

*Kanał Augustowski (2006)*

*Pienińska dolina Dunajca (2006)*

Lista Pomników Historii przekroczyła w 2018 r. liczbę 100. Wśród nich znalazł się zespół w Janowie Podlaskim zbudowany w XIX w. dla hodowli rasowych koni, słynny szczególnie z hodowli arabskich.





## SZOPKI KRAKOWSKIE na Liście Światowego Dziedzictwa Niematerialnego

Na posiedzeniu Komitetu Międzyrządowego w grudniu 2018 r. podjęto decyzję o wpisie szopkarstwa krakowskiego na listę dziedzictwa niematerialnego. Wniosek złożony został w 2017 r. Szopkarstwo krakowskie jest tradycyjnym rzemiosłem, którego przejawy odnoszą się do wiedzy i umiejętności przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez mieszkańców Krakowa. Nabywanie umiejętności wykonywania szopki krakowskiej odbywa się w oparciu o przekaz rodzinny, obserwację uczestniczącą i relację mistrz – uczeń. Szopka krakowska jest lekką konstrukcją, która ukazuje scenę Bożego Narodzenia w otoczeniu najsłynniejszych zabytków Krakowa. Za pomocą figurek, często wprawianych mechanicznie w ruch, prezentowane są w niej także – cza-

mi podświetlane – sceny nawiązujące do wydarzeń historycznych, kulturalnych i społecznych, przede wszystkim z życia miasta, ale także z Polski i świata. Każdy z twórców ma własną technikę konstruowania szopki, a także własny styl, kolorystykę, czerpie inspirację z odmiennych stylów architektonicznych. Szopkarstwo krakowskie, znane od XIX wieku, jest stale odtwarzane, a zarazem ulega zmianom pod wpływem otaczającej twórców rzeczywistości. Od kilkudziesięciu lat powstające dla uczczenia Bożego Narodzenia szopki wystawiane są na pokaz w ramach konkursu, który jest organizowany cyklicznie od 1937 roku, z przerwą na lata II wojny światowej, która jednak nie przerwała ciągłości artystycznej twórczości szopkarzy.



## CI CO ODESZLI

## ■ Jerzy Kowalczyk

4 października 2018 r. zmarł w Warszawie profesor Jerzy Kowalczyk, wybitny historyk sztuki, ogromnie zaangażowany w ratowanie dziedzictwa kulturowego. Ur. w 1930 r. w Goraju, ukończył w 1955 r. studia na Uniwersytecie warszawskim, gdzie obronił doktorat i pracował w Instytucie Sztuki do 1978 r. W latach 1979 rozpoczął pracę w Instytucie Sztuki PAN, gdzie pracował do końca swojej działalności naukowej. W 1992 został profesorem zwyczajnym i w latach 1988-1996 pełnił funkcję redaktora naczelnego najważniejszego czasopisma z zakresu badań nad sztuką „Biuletynu Historii Sztuki”. Był wybitnym znawcą sztuki i architektury renesansu. Opublikował 350 prac, w tym 50 dotyczących zabytków Zamościa. Był redaktorem wydania pionierskiego dzieła Stronczyńskiego – poświęconego zabytkom Królestwa Polskiego w połowie XIX w. W latach 1990-1993 Jerzy Kowalczyk był prezesem Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Działał niezwykle aktywnie w obronie zabytków, znany był z temperamentu i bezkompromisowych wystąpień. Opublikował 350 prac, w tym 50 dotyczących zabytków Zamościa. Wiele lat współpracował ze służbą konserwatorską w Lublinie jako konsultant, doradca i autorytet zabierający publicznie głos w sprawie zabytków. Był naukowcem i działaczem wyróżniającym się zaangażowaniem w sprawy ochrony zabytków.



## ■ Tadeusz Malinowski

14 grudnia 2018 r. zmarł prof. dr hab. Tadeusz Malinowski, archeolog, uczeń profesora Józefa Kostrzewskiego i kontynuator jego prac nad systematyką źródeł archeologicznych. Badacz Wielkopolski i autor syntezy archeologicznej tego regionu. Wieloletni pracownik Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, a następnie wykładowca i profesor wyższych uczelni w Słupsku, Bydgoszczy i Koszalinie. Kilka lat był redaktorem czasopisma „Z otchłani wieków” i autorem bibliografii prac archeologicznych.



### ■ Jacek Miler

Jacek Miler, l. 52, mgr historii sztuki, absolwent Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Od 1993 r. pracował w resorcie kultury – w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą, od 2006 r. kierował Departamentem Dziedzictwa Kulturowego, a następnie od 2016 Departamentem Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych. Zarządzał m.in. sprawami wynikającymi z nadzoru ministerstwa nad ochroną dziedzictwa kulturowego za granicą oraz dokumentowaniem i odzyskiwaniem dóbr kultury utraconych w wyniku II wojny światowej. Niezwykle zaangażowany i skuteczny w działaniu urzędnik państwowy, przyjazny wszystkim zajmującym się ochroną dziedzictwa polskiego zarówno w kraju, a szczególnie na d. ziemiach wschodnich. 5 grudnia 2018 r., w stulecie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, został uhonorowany Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Żegnany wspomnieniami i nekrologami przez kilkadziesiąt muzeów i organizacji społecznych.



### ■ Witold Dobrowolski

25 stycznia, w wieku 80 lat, zmarł profesor Witold Dobrowolski, archeolog, uczeń prof. Kazimierza Michałowskiego. Najwybitniejszy w Polsce znawca kultury Etrusków. Autor wielu prac i książek poświęconych tej niezwyklej kulturze, której osiągnięcia cywilizacyjne stały się fundamentem potęgi Rzymian. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, tamże uzyskał doktorat, habilitację i profesurę. Przez wiele lat był kuratorem Zbiorów Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie wieloletnim pracownikiem Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

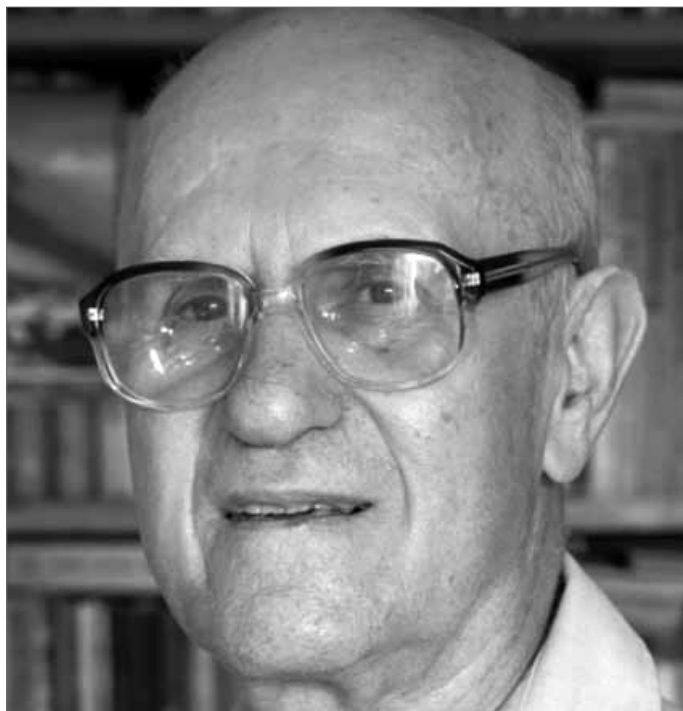


Fot. Filip Antoni Malinowski



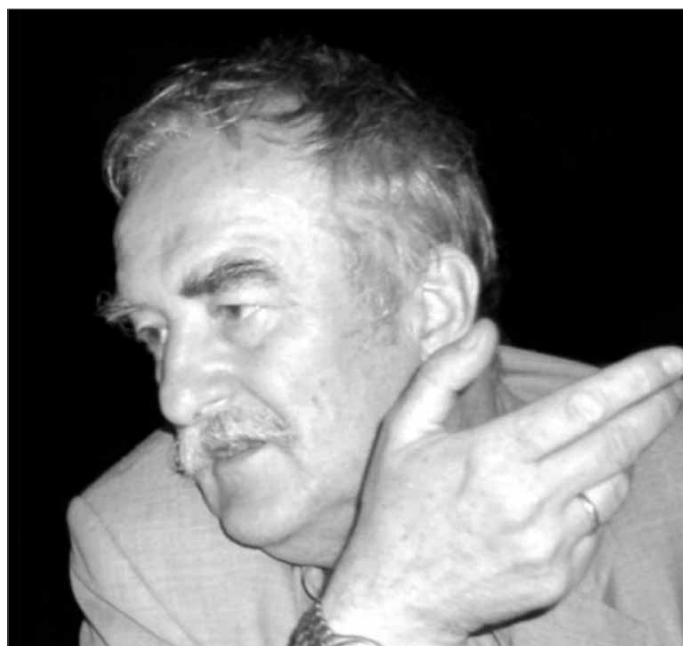
## ■ Bogdan Balcer

W lutym 2019 r. archeolodzy żegnali w Warszawie profesora dr. hab. Bogdana Balcera, l. 82, wieloletniego pracownika Instytutu Archeologii i Etnologii PAN (poprzednio Instytutu Historii Kultury Materialnej). Był wybitnym znawcą neolitu, epoki, w której ludzie do perfekcji doprowadzili wykonywanie narzędzi kamiennych, a podstawą rozwoju cywilizacji stały się rolnictwo i hodowla zwierząt. Już przed II wojną światową odkryta została kopalnia krzemienia w Krzemionkach Opatowskich i osada w Ćmielowie, której mieszkańcy eksploatowali złoża krzemienia. Jednak rozpoznanie technologii obróbki kamienia do wykonywania narzędzi i rekonstrukcji budownictwa mieszkańców ziem polskich sprzed 4000 lat nastąpiło w drugiej połowie XX wieku, dzięki pracom archeologów z ośrodków krakowskiego, łódzkiego, wrocławskiego i warszawskiego. Profesor Bogdan Balcer odkrywał tajniki obróbki i wykorzystania narzędzi kamiennych, tworzył niezbędną klasyfikację źródeł. Należał do nielicznej grupy archeologów, którzy potrafili sami „wyciosać” narzędzie z surowca kamiennego. Pozostawił publikacje, z których korzystając będą archeolodzy wielu generacji. Prywatnie był pasjonatem kolarstwa i brał udział w profesjonalnych zawodach, nie rozstając się z „kolarką” do emerytury. Zmarł 29 grudnia 2018 r.



## ■ Tadeusz Makiewicz

15 lutego 2019 r. w Poznaniu zmarł prof. dr hab. Tadeusz Makiewicz, l. 72, archeolog, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, uczeń prof. Konrada Jażdżewskiego, stypendysta fundacji Humboldta, profesor w Instytucie Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, b. dyrektor Instytutu i dziekan Wydziału. Wybitny specjalista okresu rzymskiego. Badacz wielu stanowisk w Wielkopolsce i na Kujawach, autor 174 publikacji. Wieloletni prezes Stowarzyszenia Naukowych Archeologów Polskich.



## ■ Andrzej Poppe

31 stycznia zmarł w wieku 92 lat profesor Andrzej Poppe, historyk, mediewista, najwybitniejszy znawca dziejów i kultury Rusi Kijowskiej. Od 1959 związany z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, wykładowca Uniwersytetu Moskiewskiego,

w Heidelbergu i Frankfurtu, Budapeszcie, Tokio i Los Angeles. Autor wielu prac poświęconych wczesnośredniowiecznej historii państwa, którego kultura i kościół prawosławny stały u podstaw nowożytnego imperium rosyjskiego. Profesor Poppe był autorytetem w Polsce i w całym kręgu znawców kultury dawnej Rusi, wybitną postacią nauk humanistycznych w Polsce.

Dobra kultury są dobrami nieodnawialnymi! Raz zniszczone, nie odrodzą się, nawet z pomocą najzdolniejszego restauratora, powstanie zaledwie namiastka autentyku. Myśl o celowości ochrony świadomym jednostkom towarzyszyła na przestrzeni właściwie całych dziejów ludzkiej kultury. Troskę o rzeczy piękne, o pamiątki, o dziedzictwo przodków odnajdujemy wszak w najgłębszej, jaskiniowej przeszłości... Obok tej troski zawsze jednak płynął równolegle nurt prostego utylitaryzmu, każącego przerabiać, zużywać na materiał budowlany, zagospodarowywać, wypalać antyczne rzeźby na wapno... I jeszcze nurt świadomego niszczenia determinowany różnymi względami – politycznymi, religijnymi, niechęciami rasowymi itd.

Na przestrzeni całych dziejów trafiamy na ślady działań świadomych jednostek, grup, elit intelektualnych podejmujących trud obrony i ochrony dziedzictwa, tworzenia warunków dla jego społecznego zrozumienia i akceptacji.

### A w czasach nam bliskich?

Dziś zanurzeni w historii z okazji świętowania stulecia ochrony zabytków w Polsce popatrzymy, jak tę ideę ochrony wyrażali ci, którzy byli ledwie chwilę przed nami:

***Dzieła sztuki są własnością całej ludzkości i posiadanie ich nakłada na właściciela obowiązek ich zachowania. Ten, który zaniedbuje tego obowiązku i bezpośrednio lub pośrednio przyczynia się do ich uszkodzenia lub zniszczenia zasługuje na zarzut barbarzyńcy i będzie ukarany wzgardą wszystkich wykształconych ludzi, teraz i w przyszłości.*** J. W. Goethe „Propyläen” 1799 r.

***Nie dajmy powodu do wypominania Duchowieństwu, że nie dba o zabytki dawnej kultury, o estetykę, a nawet o przepisy liturgiczne.*** Lages dioecsanæ Anno Domini 1906 latae, Płock 1909 r.

***Zabytki są pełnem wartości mieniem całego narodu. Ani jedno pokolenie nie ma prawa uważać się za bezwzględne ich właściciela. Jest tylko ich czasowym depozytariuszem.*** Dokument Ministerstwa Sztuki i Kultury II RP, Warszawa 1920

***Upamiętnijmy sobie, jak wielkie, nie do powetowania, szkody poniosła olbrzymia ilość dzieł starożytnych wskutek nieświadomej gorliwości i zarożumiałej nieświadomości stróżów i nieodpowiednich naprawców. Nieraz mniej szkody wyrządzi natura i ząb czasu, aniżeli niedoświadczona, nieumiejętna ręka. Niech raczej fresk zostaje w dalszym ciągu zakryty pod tynkiem, aniżeli miałby być zniszczony przez źle dokonane odkrobanie, niech raczej stara rzeźba zachowa swoje dawne malowanie lub złocenie, aniżeli miałaby być źle odnowiona.*** P. Gaspari, Pismo Sekretarjatu Stanu do Biskupów Włoskich, zawiada-



Heinrich Christian Kolbe, Portret Johanna Wolfganga von Goethe

miające o założeniu w Rzymie Centralnej Komisji opieki nad zabytkami artystycznymi kościołów włoskich. Watykan 1.X.1924, w: Rozporządzenie Ojca Św. w sprawie Sztuki Świętej, par. 10 s. 8

***Jestem wyznawcą zasady, że ten, kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani prawa do przyszłości.*** Józef Piłsudski w rozmowie z Arturem Śliwińskim z 4 listop. 1931 r. „Niepodległość” 1938, t. XVIII, z. 3/47.



Bogumiła Rouba, konserwator, zabytkoznawca, prof. dr hab. UMK, w Instytucie Konserwatorstwa i Zabytkoznawstwa w Toruniu, Przewodnicząca Rady Ochrony Zabytków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



## Barbara Werner CO I JAK CHRONIĆ? ODPOWIEDŹ IZABELI CZARTORYSKIEJ

**Czy znacie jego imię? Imię tego co jednym jest i wszystkim? Jego imię to piękno.** Friedrich Hölderlin  
Pod brzemieniem mego losu. Listy – Hyperion

**Piękno należy wspierać, bo tworzą je nieliczni, a potrzebuje wielu.** Johann Wolfgang von Goethe

Izabela z Flemingów Czartoryska (1746-1835), wspinała postać dwóch różnych epok – osiemnastowiecznego schyłku baroku i narodzin romantyzmu. Kobieta o jakże bogatej osobowości, rozlicznych talentach, niepohamowanej wrażliwości, odwadze i poczuciu wartości. Estetka, artystka, pełna uczuć i przywiązania dla najbliższych, dla domu i swojej Ojczyzny.

Z kręgu wielkich postaci przełomu wieków, Czartoryska z całą pewnością wyznacza swoim twórczym życiem szczytowe granice możliwości osiągnięć. Wpisuje się z wielkim „rozmachem” z jednej strony w skomplikowaną czy wręcz tragiczną historię Polski a tym samym i Europy i z drugiej strony w historię kultury także nie tylko polskiej ale i europejskiej. Pisarka, twórczyni ogrodów, pierwszych muzeów w Polsce, mecenaska sztuki... tak bogatej osobowości i tak bogatego życia nie spotyka się często nawet na łamach fantastycznych powieści. Jej krąg bliskich i znajomych to plejada intelektualnej Europy, a grono najbliższych przyjaciół to twórcy, artyści, mężowie stanu. W tym jakże niesamowitym życiu jest jakże istotne zamiłowanie, wrażliwość na piękno natury i posiadanie na ten temat wiedzy.

Dwa najważniejsze adresy życia Izabeli Czartoryskiej oprócz rodzinnego Wołczyna to Warszawa i Puławy. Warszawa to młodość, dzieci, bogate życie towarzyskie i jeden z jej piękniejszych przez siebie urządzonych ogrodów – sentymentalne „Powązki”. Puławy to dojrzałość i doświadczenie, miejsce, do którego rodzinnie Czartoryscy przenieśli się w 1785 roku. Tu spełniała się druga, niebywale twórcza część życia dojrzałej pisarki, kreatorki ogrodów. Pomimo, a może wbrew dramatycznym wypadkom i okolicznościom politycznym, które wykreśliły Polskę z mapy Europy, działalność w Puławach przerosła nie tylko wyobrażenie, ale i oczekiwania.

Puławy Czartoryskich stały się fantastycznym ośrodkiem kulturalnym, prospołecznym i edukacyjnym, skupiającym zarówno liczne środowisko artystyczne jak i polityczne. Znane w Europie, opisane przez słynnego wówczas poetę Jacquesa Delilla (1738-1813) w poemacie „Les jardins” (wydanie z 1801 roku), ale przede wszystkim dzięki zrealizowanym pomysłom księżnej, promieniowało wartościami skupionymi również w wybudowanej przez nią Świątyni Sybilli i Domku Gotyckim, pierwszym muzeum w Polsce. Mądre motto jakie księżna umieściła na Świątyni Sybilli „Przeszłość przyszłości” do dzisiaj stanowi bardzo



Kazimierz Wojniakowski, Portret Izabeli Czartoryskiej, 1796

„lotne” sformułowanie podejmowanych dyskusji czy konferencji skupiających się wokół tematów ponadczasowych wartości kultury i sztuki.

Należy również podkreślić znakomitą rolę jaką spełniał wówczas najstarszy syn Izabeli książę Adam Jerzy, dzięki któremu zorganizowana została stale powiększana wielojęzyczna biblioteka, która w roku 1824 liczyła 38 925 dzieł (16 815 polskich, 22 100 obcego pochodzenia, prawie 2000 rękopisów, zbiór map, dyplomów itp.) Znalazły się w niej wyjątkowe dzieła również na temat ogrodów, które bywały kupowane w różnych ośrodkach, sprowadzone bezpośrednio po powrotach z podróży w tym do Anglii i Szkocji czy później. Były to m.in. takie pozycje dotyczące ogrodów jak słynny poemat Williama Maso- na poety, edytora i ogrodnika w jednej osobie „The English Garden” z 1796 roku, poemat dydaktyczny w trzech tomach „The Landscape” autorstwa Richarda Payna Knighta, czy równie słynne „Observations on Modern Gardening” Thomasa Whateley’a, oraz „An Encyclopaedia of Gardening” autorstwa Johna Claudiusa Loudona.

Działalność kulturalna w Puławach to również teatr domowy nadzorowany i organizowany przez Księżną Izabelę, gdzie wystawiano utwory własne, ale także wziętych twórców europejskich m.in. J. B. Racina czy J.K. Regnarda. Często organizowane koncerty z występami własnej kapeli dworskiej, której kapel-

mistrzem był przez 44 lata, wykształcony w Dreźnie, słynny kompozytor czeskiego pochodzenia Wincenty Lessel, dawały radość mieszkańcom Puław i zapraszanym gościom. Intelktualne spotkania i zabawy towarzyskie aranżowane przez córkę księżnej Marię Wirtemberską (księżna von Württemberg-Montbéliard), poetkę, pisarkę i filantropkę, miały niewątpliwie swój niepowtarzalny wyraz i niecodzienne przesłanie. Takie były Puławy na przełomie wieków, wyjątkowy ośrodek życia rodziny Czartoryskich, które przerosły swoją aktywnością i zasięgiem dawne życie w Warszawie i w pięknych skądinąd, nad wyraz wyjątkowych, sentymentalnych Powązkach, nota bene z wielką czułością wspominanych przez Adama Jerzego Czartoryskiego w jego pamiętnikach.

Największe pisarskie dzieło życia Izabeli Czartoryskiej to niewątpliwie *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*, które ukazało się dwa razy. Pierwsze w 1805 roku i drugie w 1808, w słynnym wydawnictwie rodziny Kornów we Wrocławiu. Kolejna pozycja również interesująca, tym razem z wydźwiękiem społecznym, autorstwa Księżnej „Książka do pociechy dla dzieci wiejskich” opublikowana została w 1815 roku w tym samym wydawnictwie. Warto w tym miejscu wspomnieć o wydawcy – Janie Jakubie Kornie i jego synu Wilhelmie Bogumile, których wydawnictwo np. w 1795 roku mogło poszczycić się ilością 500 pozycji poloników i autorów polskich m.in. takich jak wielcy polscy poeci: Jan Kochanowski, Stanisław Trembecki

czy Ignacy Krasicki. Poziom wydawanych książek odznaczał się wysokim kunsztem edytorskim, estetyczną, piękną czcionką, które to cechy docenił król Stanisław August Poniatowski, zezwalając na bezcłowe sprowadzanie książek do Polski. Co więcej, decyzją króla za działalność i zasługi został wybitny medal na cześć Wilhelma Bogumiła Korna (pisze o tym Jadwiga Bujańska, Izabela Czartoryska, Dylizansem przez Śląsk, Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816, Wrocław-Warszawa-Kraków, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo 1968 str. 13.) „Myśli różne ...” to dzieło ze wszech miar godne uwagi, cenne, ale także do dzisiaj aktualne. To swojego rodzaju traktat ogrodowy, napisany piękną, dziewiętnastowieczną polszczyzną, o profesjonalnej treści, nie tylko w dziedzinie biologii i znajomości gatunków roślin ale także w sposobie komponowania ich w ogrodzie. To poradnik jak, dlaczego i po co, należy zajmować się ogrodami. Jest w tym dziele także coś więcej. Jest to przesłanie filozoficzne księżnej czym jest ogród, w czym tkwi jego wartość i jakie jest znaczenie przyrody. Księżna co prawda, zastrzega się, że książka nie jest napisana specjalnie dla ogrodników czy „Botanistów”, chociaż widzimy, że jej znanstwo wybiega daleko ponad przeciętność, co nie przeszkadza, że jest świetnym przewodnikiem i wskazówką dla przeciętnego odbiorcy. W treści dzieła znajdziemy sugestie prozaiczne a jakże ważne: o dbałość, porządek i upiększanie okolicy, co łączy się bezpośrednio z nieczęstą i powszechną umiejętnością dostrzegania walorów otaczającego krajobrazu. Jedno z pierwszych zdań w książce brzmi: „... Ten kto zakłada ogród, powinien patrzeć na to miejsce jak na przyjaciela...” – sformułowanie to oddaje stosunek emocjonalny autorki do życia i kierowania się jego wartościami. Księżna, która sama jest artystką, rysującą i malującą pejzaże, rozumie i odczuwa kolory, a dzięki temu trafnie sugeruje jak sadzić drzewa i kwiaty np. w klombach, żeby uzupełniały się swoją kolorystyką czy to wiosną czy nasyconą barwami jesienią. „... jodły ciemne, dalej brzozy giętkie, z drugiej strony klony z szerokim liściem, przy nich jesiony, które ku jesieni czerwienią i wydatnymi się zdają na ów czas przy klombach, które pomarańczowy kolor wtedy okrywa ... koło jarzębiny wierzba złota błyszcząca swym kolorem...”

Niewątpliwie na taki, a nie inny obraz ogrodów Czartoryskiej miały wpływ wspomniane wcześniej przede wszystkim podróże do Anglii, które odbywała wspólnie ze swoim synem, kolejno w latach 1768-1769, 1772-1774 i latach 1789-1791, znakomicie po francusku opisane w dzienniku podróży „Tour Throough England” (opublikowane w j. polskim: Izabela z Flemnigów Czartoryska, Podróż po Anglii i Szkocji w roku 1790. Opr. A. Whelan, tłum. Z. Żygulski jun., A. Whelan. Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata & Wydawnictwo Tako, Warszawa – Toruń 2015). Wielkie, obowiązkowe „Grand Tour” osiemnastego wieku, rodzinę Czartoryskich kierowało na Wyspy i jak wyni-



Okładka wydania niemieckiego „Myśli różnych...” z 2018 r.



ka choćby z pamiętników księżnej, ale także z notatek księcia Adama Jerzego, korzyści z tych wyjazdów były wielorakie.

Poznając i włączając się w życie angielskiej arystokracji, podróżując i oglądając różne obiekty i krajobrazy po drodze, księżna przejmowała po części również podświadomie czy mimowolnie nowy styl ogrodu i pozostawała, jak wiemy z biegiem czasu, coraz bardziej pod jego ogromnym wpływem. Nowe podejście do natury, szukanie i odnajdywanie właśnie w niej najważniejszych walorów piękna, wyraźnie dawało o sobie znać po kolejnych wyjazdach i lekturach zarówno w pamiętnikach, komentarzach a następnie w jej książkach. Jeśli przykładowo Stourhead słynące z palladiańskiej architektury i krajobrazowego urządzonego ogrodu, które wizytowała zrobiło na niej duże wrażenie, czemu dała wyraz w opisach ostatniej podróży po Anglii i Szkocji, to wskazówki zawarte w „Myślach różnych...” były wynikiem szeregu przemyśleń z wizytowanych miejsc. Oto jedna z notatek na 19 czerwca 1790 roku : „... Jedziemy do Stourhead posiadłości pana Hoare...miejsce cudne ze względu na położenie jak i na dzieła rąk ludzkich...”, a tydzień wcześniej z kolei tak skomentowała pobyt w Stowe „... Wielki dom o kilku ciekawych szczegółach. Piękne obrazy Rubensa. Ogród ma być cudny jeśli się wierzy utartej opinii. Jest źle utrzymany i zbyt wiele w nim kiepskich świątyń. Świątynia Przyjaźni napawa nudą.... Jest też tam pomnik poświęcony sławnym ludziom Anglii. Dość marne kolumny dla tak wielkich ludzi...”.

Jest w zapiskach księżnej wiele komentarzy do miejsc bardziej i mniej znanych, ocen surowych, krytycznych, ale także przepełnionych zachwytem. Dzięki tym doświadczeniom powstają pomysły i koncepcje jak powinny przebiegać ścieżki w ogrodzie, jak mają otwierać się widoki i jakie najistotniejsze elementy ogrodu powinny znaleźć się na jego terenie. Te uwagi i spostrzeżenia przebrane na kartki, jak i zapewne tylko przemyślane, zachowane dla siebie, stały się przyczynkiem do ugruntowania poglądów co do formy ogrodów i rozwiązań w ogrodzie. Miarą tego może być choćby całkowita przebudowa barokowego ogrodu w Puławach na stylizowany ogród angielski oraz sprowadzenie po powrocie z wojaży w 1790 roku i zatrudnienie na stanowisku ogrodnika James’a Philipa Savege’a. „W pierwszych dniach czerwca Savage odpłynął do Polski z powierzoną jego pieczy dużą ilością nasion oraz sadzonek drzew i roślin, które Czartoryska zakupiła w Anglii” (Zofia Gołębiowska, Angielskie wzorce i inspiracje w życiu dworu puławskiego na przełomie XVIII i XIX wieku (w: Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 4647, 191-228. 1991/1992, str.193 ). To właśnie po przyjeździe z Anglii i Szkocji biblioteka puławska wzbogaca się m.in. o jakże ważne, wspomniane wyżej dzieło szkockiego botanika, twórcy ogrodów i wydawcy Johna Claudiusa Loudona.

Warto również zwrócić uwagę, iż prawie w każdym rozdziale swojej książki, księżna wyraźnie piętnuje stylistykę „minionych epok”, które pozwalały na przycinanie i kształtowanie nożycami po swojemu czy to drzew czy krzewów: „... a ogród takowy, raz zakończony, tak zbrzydnie Właścicielowi, że się nie postrzegając, ustawicznie szuka innej przechadzki...” „...Natury nigdy przymuszać nie trzeba ...” mówi Księżna, a najpiękniejsze jest to, co w naturze jest linią giętą, nie znającą geometrycznej formy. Wręcz chciałby się powiedzieć, że Księżna nawiązuje do popularnego powiedzenia Williama Kenta „nature abhors a straight line”.

Dzięki wielu doświadczeniom, przemyśleniom a może i rozterkom księżna o ogrodach jest wykładnią nowego przepisu jakim powinien być ogród – niewątpliwie poddany przyrodzie i zgodny z jej prawami. Obserwacja i rozumienie życia roślin to także temat zajmujący autorkę. Zarówno drzewa jak i kwiaty, układy większych i mniejszych klombów, zasady prowadzenia ścieżek – wszystko powinno być i jest podporządkowane naturze. „...Kiedy oko uprzedzając kroki, z ukon-



Ilustracja „Sposób umieszczenia kamienia na wyrzycie napisu” z książki I. Czartoryskiej



tentowaniem czyli z ciekawością zagłębia i upatruje ciąg ścieżki; pewnie wtedy dobrze jest prowadzoną". Ogrodzenia, żywopłoty, ozdoby, monumenty...itd., wszystkie spotykane na terenie ogrodu elementy szczegółowo są omawiane znajdując sobie przypisane miejsce z uzasadnieniem i wówczas mówi Księżna „...nie tylko oko mile spoczywa, ale nawet Dusza rozkosz znajduje.”

„Myśli różne...” mają jeszcze jedną oprócz tekstu zaletę; są znakomicie zilustrowane. Oprócz tego, że wykonał je świetny malarz i rytownik Jan Zachariasz Frey (1769-1829), to na pewno zanim wykonał cokolwiek, musiał przedyskutować i ustalić z księżną najdrobniejsze nawet szczegóły. Każda z kolorowanych akwafort jasno pokazuje myślenie i przekaz autorki tekstu.

Nie byłoby pełnego obrazu charakteru i osobowości Izabeli Czartoryskiej, gdyby zabrakło w tej księdze kwiatów. Temat ten rozwinęty jest w tytule „O Kwiatkach. Do moich Przyjaciół”. „...Jak rozliczne kolory kwiatów, Przyjaźń tysięczne ma sposoby, które się ustawnie odradzają...” Z ogromnym wyczuciem i znawstwem kwiatów Księżna nimi rozporządza. Nadaje im właściwe miejsce czy to w klombie, czy w specjalnie wybranych innych miejscach nasadzeń pojedynczych czy grupowych.

Także odrębny rozdział jakim jest katalog drzew, krzewów i kwiatów to znakomite kompendium wiedzy, którą możemy nie tylko konfrontować z wiedzą dzisiejszą, ale przede wszystkim w dalszym ciągu z niej korzystać. Dzisiaj, kiedy tak wiele mówi się o roślinach historycznych i ich stosowaniu w ogrodach – księga księżnej daje nam gotowe w tej mierze opracowanie (w swoim opracowaniu Clemens Alexander Wimmer, Bäume und Sträucher in historischen Gärten, cytuje wraz z ilustracjami książkę I. Czartoryskiej, Myśli różne... str. 135-136).

Wielka nauka płynie z treści tej wyjątkowej książki Izabeli Czartoryskiej, która zajmuje ośmielam się powiedzieć, w europejskim dorobku myśli końca osiemnastego wieku poczesne miejsce. Lata życia Izabeli Czartoryskiej to prawie te same, co wielkiego poety niemieckiego Johanna Wolfganga von Goethe, który urodził się tylko 3 lata później, a zmarł 3 lata wcześniej. Wiadomo, że w czasie jednej z podróży do Niemiec, w 1786 roku, najstarszy syn księżnej Adam Jerzy poznał Goethego i Johanna Gottfrieda Herdera. Co więcej, w zbiorach Domku Gotyckiego znalazł swoje miejsce list/dedykacja z 15 lipca 1808 roku ofiarowane Izabeli Czartoryskiej (pisze o tym Alina Aleksandrowicz w swojej kolejnej książce, poświęconej Czartoryskiej: Izabela Czartoryska Polskość i Europejskość. Sunt lacrimae rerum. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej, Lublin 1998, str.352).

Przetłumaczona obecnie książka „Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów” na język niemiecki jest poniekąd uzupełnieniem we współczesnych Niem-

czech obecności polskiej myśli doby oświecenia i rodzin romantyzmu autorstwa Izabeli Czartoryskiej. Wcześniej jak wiadomo, ta myśl była obecna w środowisku kulturalnym Niemiec na pewno w oryginalnej polskiej wersji. Obecnie będzie mogła dostarczyć zainteresowanemu niemieckojęzycznemu odbiorcy nie tylko ważnych wiadomości dla tworzenia ogrodu, ale pokaże także jej autorkę, twórczynię prekursorskiego ośrodka polskości i europejskości jaką na pewno były Puławy, siedziba rodziny Czartoryskich.

Księżna Izabela Czartoryska to osobowość pełna chęci życia, wiedzy, radości i optymizmu jaki starała się w sobie utrzymywać i dzielić z innymi wokół, na przekór i pomimo niesprzyjających ówczesnych warunków politycznych. Pozostawiła po sobie wielki dorobek. Warto także pamiętać, że podróże do najważniejszych miejsc europejskich (niestety nie udało się księżnej zorganizować podróży jedynie do Włoch), znajomość wybitnych ludzi, otwartość na świat, czerpanie z niego i dawanie w dwójnasób, pozwoliły księżnej przyciągać do siebie a więc i do Polski wielki, kulturalny, europejski świat. Czartoryska spełniła się w tej książce jako profesjonalna ogrodniczka, ale przecież nie tylko. Pokazała poprzez swoje rozważania i postawę nowoczesne, przyjazne widzenie świata ze wskazówką na życie, które we wrażliwości i kulturze powinno spełniać się w zgodzie z naturą i pięknem. „...Kiedyś księżna przedsięwzięła zaszczepić w kraju gust pięknego ogrodnictwa, było to przedsięwzięcie nad pozór zuchwałe. Wskutek wyobrażeń dawniejszej wyobraźni ogród uchodził za przedmiot wielkiego zbytku... jednak od czasu wyjścia „Myśli o Ogrodach”, zielone cienie drzew i wonie krzewów otoczyły szlacheckie mieszkania i przez to już cały kraj na malowniczości zyskał...zrobiła ona pierwszy krok ku rozwinięciu artystycznego uczucia w narodzie, nie tylko wprowadziła swą sztukę, ale ją rzetelnie zaszczepiła, upopularyzowała” (Michał Grabowski, Artykuły literackie, krytyczne, artystyczne, Warszawa 1849, s. 283-284).

*Tekst powyższy jest wstępem do pierwszego wydania „Myśli różnych...” w języku niemieckim, które ukazało się na jesieni 2018 r. w Weimarze.*

Barbara Werner,  
historyk sztuki,  
Główny Specjalista ds.  
Ogrodów Historycznych  
Muzeum Łazienki  
Królewskie  
w Warszawie



fot. Cz. Czaplinski

## Maria Lubocka-Hoffmann RETROWERSJA STAREGO MIASTA W ELBLĄGU



Mapa miast

II Wojna Światowa oprócz bezmiaru zniszczeń materialnych i ludzkich cierpień, zmieniła geopolityczną mapę świata. Polska na rzecz Związku Radzieckiego utraciła znaczne tereny na wschodzie, co częściowo zostało zrekomensowane przez włączenie w jej granice terenów III Rzeszy Niemieckiej, na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, w tym części Prus Wschodnich z Elblągiem. Na terenach tych, nazwanych Ziemiami Odzyskanymi, później Zachodnimi i Północnymi, na osadników czekało około trzysta opuszczonych zrujnowanych lub zdewastowanych historycznych miast. Około dwustu sześćdziesięciu było zniszczonych w wyniku działań wojennych, lecz głównie na skutek celowych podpałów dokonanych przez Armię Czerwoną. Straty w zabudowie miast ocenia się średnio na 52%<sup>1</sup>; w Elblągu, Kołobrzegu, Głogowie i kilku innych, pełniących funkcję twierdz, sięgały 100%. Już u progu przejścia miast przez Polskę, zły stan dzielnic staromiejskich pogłębiały skutki nacjonalizacji majątku poniemieckiego, także opuszczenie zabudowy przez dotychczasowych właścicieli i użytkowników.

<sup>1</sup> T. Domagała, *Miasta wschodniopruskie w okresie zimowej ofensywy Armii Czerwonej*, [w:] *Odbudowa miast historycznych*, red. M. Lubocka-Hoffmann, Elbląg 1998, s. 45.

W 1945 roku na polską administrację spadł obowiązek odbudowy i zagospodarowania kilkuset poniemieckich zespołów staromiejskich o rozmaitej wielkości, odmiennej wartości historycznej i w różnym stanie zachowania, oraz kilku miast w dawnej Polsce. Władze z trudem radziły sobie z ich odbudową i zagospodarowaniem. W krótkim czasie ogromna ilość opustoszałych budynków uległa szabrowi i dewastacji. Dalsze zniszczenia powodowała często niekorzystna zmiana funkcji obiektów. Niszczycielski wpływ miał powszechny długotrwały brak remontów ocalałych domów, prowadzący do ruiny i rozbiórek. Już pod koniec lat. 40. i przez lata 50. usuwanie skutków wojny we wszystkich niemal miastach Ziem Odzyskanych, polegało głównie na odgruzowaniu i rozbiórkach uszkodzonych kamienic, na podstawie ogólnokrajowych planów i osławionej Uchwały nr 666 z 1955 roku<sup>2</sup>. Drugim celem rozbiórek było pozyskiwanie cegły, która przez lata stanowiła ośrodkami staromiejskimi Nysy, Legnicy, i innych miast.

Pierwsze prace przy odbudowie miast podjęto pod koniec lat 40. Do dziś odbudowano ponad dwieście.

<sup>2</sup> Monitor Polski nr 92 z 1955 r., poz. 1189.



Prace prowadzono w różnym czasie, na podstawie różnych programów i w różnym zakresie. Wyjąwszy Warszawę i Główné Miasto w Gdańsku, odbudowę starych miast realizowano etapami, zaczynając od rynków i ich okolic, zwykle przez kilka dziesięcioleci i na podstawie kilku rozmaitych projektów uwzględniających zmienne trendy w architekturze i urbanistyce, myśli konserwatorskiej, podstawowy materiał budowlany w kraju. Np. w samym Lwówku Śląskim usunięto 80% stanu zabytkowych kamienic, z Rynku w Jeleniej Górze zniknęły wszystkie, świetne kamienice przyrynkowe, jeszcze użytkowane po wojnie. Powojenna odbudowa miast przebiegała w czterech etapach<sup>3</sup>. Pomimo wyraźnego w ramach każdego etapu zróżnicowania programów i efektów odbudowy, podstawą do ich wyodrębnienia jest zespół podobnych rozwiązań w zakresie programu funkcjonalnego, form urbanistycznych i architektonicznych, a także stosowanie takich samych materiałów i technologii budowlanych. Trzeba podkreślić, że w każdym etapie motywacje projektodawców programów odbudowy były niejednakowe. Różnaity był też merytoryczny wkład konserwatorów zabytków w tworzenie programów odbudowy.

### Dziesięciolecie powojenne

W pierwszym etapie – odbudowy miast w formach historycznych (lata 1945-1956), koncepcje programowe odbudowy tworzyli konserwatorzy zabytków kierując się zasadami zawartymi w publikacji „Program i zasady konserwacji zabytków” Jana Zachwatowicza, Generalnego Konserwatora Zabytków, który – jak ówczesnie większość polskich konserwatorów i architektów – uznał, że świadome, totalne niszczenie przez hitlerowskie Niemcy naszych pomników kultury, wymaga możliwie pełnej ich odbudowy i rekonstrukcji od fundamentów<sup>4</sup>. Dążono w nich do wiernego odtworzenia układu historycznego planu miast, architektury i funkcji. Sprzyjała temu, narzucona w 1949 roku przez ZSRR państwu bloku wschodniego, ideologia realizmu socjalistycznego, popierająca historyzm w sztuce i architekturze<sup>5</sup>. Zamiar w pełni zrealizowano tylko w Warszawie i częściowo w Poznaniu. Służyły temu, zwłaszcza w stolicy, bogate materiały źródłowe, badania architektoniczne i archeologiczne oraz pieczołowite wykorzystanie zachowanych fragmentów murów oraz detalu architektonicznego odsłoniętego



Warszawa, plany

podczas badań i odnalezionego w gruzie, przydające odbudowanym zabytkom autentyzmu<sup>6</sup>.

Odbudowie poniemieckich miast na Ziemiach Zachodnich i Północnych<sup>7</sup> nie towarzyszyły pozytywne emocje, jakie pobudzały społeczeństwo i twórców odbudowy Warszawy. Część intelektualistów i publicystów nie godziła się na ich odbudowę: Edmund Osmańczyk pisał mściwie: „za naszą polską Warszawę, wasz pruski, krzyżacki Gdańsk”<sup>8</sup>. Zniszczone miasta budziły natomiast u zasiedlających je polskich osadników, poczucie obcości i niepewność czy pozostaną trwale przy Polsce. Dla polityków odbudowa miast miała potwierdzić „odwieczne” do nich prawa Polski<sup>9</sup>:

<sup>6</sup> P. Biegański, *O twórczej pracy architektów*, „Architektura”, nr 3, 1953, s. 20.

<sup>7</sup> Więcej o odbudowie miast: M. Lubocka-Hoffmann, *Miasta historyczne*, dz. cyt.

<sup>8</sup> E. Osmańczyk, *Gdański finał*, „Odrodzenie”, nr 2, 1945. Także dla K. Pruszyńskiego pozostawienie Gdańska w ruinie miało być karą dla miasta, bowiem: „Gdańsk zbył skwapliwie i entuzjastycznie wybiegł ku najstraszniejszej w historii wojnie” (chodziło o euforyczne powitanie A. Hitlera przez gdańszczan w 1939 r. – K. Pruszyński, *Gdańskie dziś widmo*, „Odrodzenie”, nr 45, 1946.

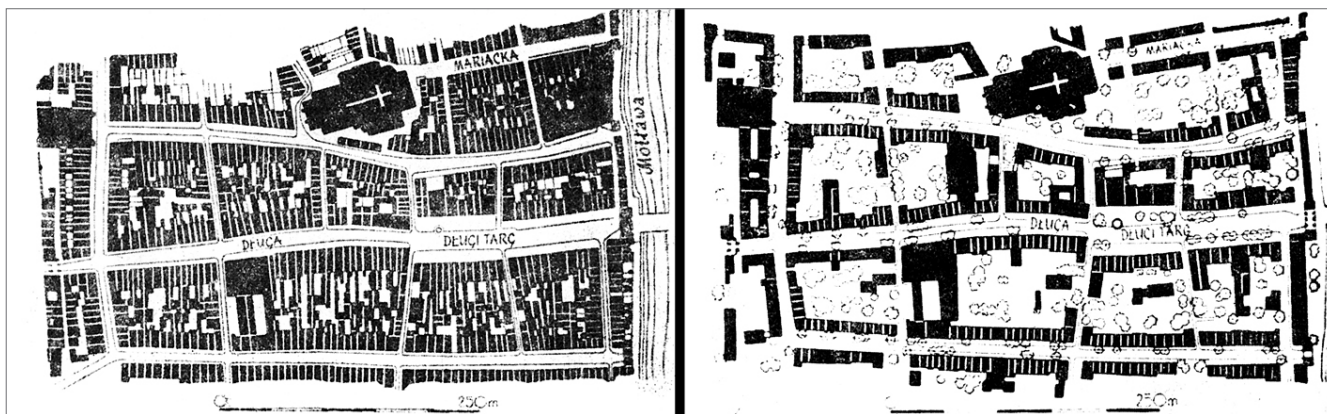
<sup>9</sup> Tezę tę wspierały w publikacje Instytutu Zachodniego w Poznaniu, np. *Dolny Śląsk*, red. K. Sosnowski i M. Suchocki; Poznań 1948, czy *Pomorze Zachodnie*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1949.

<sup>3</sup> Dotąd identyfikowano trzy etapy odbudowy, nie zauważając specyfiki okresu, w którym podjęto próbę harmonizowania nowej zabudowy ze starą (np. B. Szmygin, *Odbudowa Kazimierza nad Wisłą – działania konserwatorskie w świetle uwarunkowań pozakonserwatorskich*, [w:] *Odbudowa miast*, dz. cyt., s. 134-135).

<sup>4</sup> J. Zachwatowicz, *Program i zasady konserwacji zabytków*, BHS i K, nr 1/2, 1946, s. 48-52; zob. też: J. Zachwatowicz, *Ochrona zabytków w Polsce*, Warszawa 1965.

<sup>5</sup> A. K. Olszewski, *Poszukiwanie stylu narodowego architektury polskiej ostatniego stulecia*, „Architektura”, nr 3-4, 1977, s. 66.





Gdańsk. Główne Miasto. Plan przed 1945 r. i plan odbudowy z 1952 r.

do „piastowskiego” Wrocławia<sup>10</sup> i „prapolskiego i stale wiernego ojczyźnie Gdańska”<sup>11</sup>.

Projektanci odbudowy Gdańska, Wrocławia, Opoła, Olsztyna i kilku mniejszych miast, działający na obcym terenie, nie podołali stawianemu przez Jana Zachwatowicza wymogowi wiernej rekonstrukcji<sup>12</sup>. Główną tego przyczyną był brak badań naukowych i niepełne źródła historyczne. Byli też krępowani przepisami budowlanymi i obligowani przez inwestora (Zakład Osiedli Robotniczych) do szybkiej pracy i ekonomicznych efektów. Narzucono pośpiech w projektowaniu i budowie oraz konieczność obniżenia kosztów, wymusiły, szczególnie w Gdańsku, burzenie średniowiecznych piwnic i wielu frontowych i obwodowych ścian kamienic<sup>13</sup>. W swych projektach przekształcali elementy planów miast i tworzyli architekturę odbiegającą od pierwowzorów – tak zwane „twórcze rekonstrukcje”<sup>14</sup>, pastisze, w duchu socrealizmu (Racibórz, Gliwice i wiele innych mniejszych realizacji) lub nawiązującą do dawnego wyglądu kamienic, czy też w neutralnych, prostych formach (poza rynkami

dużych miast i w małych miastach, np. Pyskowie, Morąg). Za kurtynami stylowych elewacji powstały typowe mieszkania o dowolnym układzie wnętrza, niejednokrotnie przechodzące w przestrzeń sąsiedniej kamienicy. Wszystkie domy wznoszono w tradycyjnych materiałach, stosując cegłę, drewno, szlachetne tynki i ceramiczne dachówki. Postulat konserwatorów, by na starych miastach odtworzyć dawne funkcje – reprezentacyjne, administracyjne i usługowe, monopolistyczny inwestor zrealizował połowicznie, bowiem przede wszystkim stały się osiedlami mieszkaniowymi z dużym programem usług. Zmiany dotyczyły też poszczególnych kamienic, które z jednorodzinnych stały się domami wielorodzinnymi.



Opole, rynek

Niezależnie od dokonanych przeobrażeń, projektantom odbudowy staromiejskich dzielnic udało się, w większym lub mniejszym stopniu, przywrócić im dawny charakter i atmosferę. Opisany sposób odbudowy miast kolidował natomiast z międzynarodowymi zasadami ochrony zabytków, wypracowanymi na początku XX wieku i do dzisiaj w Europie powszechnie respektowanymi, które nie uznają rekonstrukcji zabytkowych budowli, jako tworzących pastisze, kopie i makiety<sup>15</sup>. Zalecają zaś, by w miejscach po histo-

<sup>10</sup> Por.: O. Czerner, *Rynek Wrocławski*. Warszawa 1976 i E. Małachowicz, *Stare miasto we Wrocławiu*. Wrocław 1985; tenże, *Wrocław, [w:] Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja. 1. Miasta historyczne*, red. W. Kalinowski. Warszawa 1986, s. 583-592.

<sup>11</sup> J. Stankiewicz, B. Szermer, *Gdańsk. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*. Warszawa 1959; L. Krzyżanowski, *Gdańsk, [w:] Zabytki urbanistyki*, dz. cyt., s. 95-104.

<sup>12</sup> J. Stankiewicz, Kilka refleksji związanych z odbudową Gdańska, „Rocznik Gdański”, nr 34-35, 1976,

<sup>13</sup> S. Bobiński stwierdził, że w Gdańsku dla wykonawców „barierą nie do przekroczenia było pojęcie autentyzmu, który należało uszanować i zachować w resztkach fasad”, natomiast w Warszawie owe relikty tchnęły w Starówkę atmosferę autentyzmu – *Problemy i trudności odbudowy Gdańska*, „Rocznik Gdański”, t. XIII, 1954, s. 201 i n.

<sup>14</sup> J. Friedrich, w: *Problemy odbudowy gdańskiego Głównego Miasta w latach 1945-1956. Studium z dziejów mentalności społecznej*, Gdańsk 2000, m-pis., określa tak niemal wszystkie kamienice odbudowane na Głównym Mieście w Gdańsku.

<sup>15</sup> Począwszy od publikacji na łamach pierwszego, powstałego w 1899 r. specjalistycznego pisma „Denkmalpflege”,

rycznej zabudowie tworzyć współczesną architekturę zharmonizowaną z otoczeniem.

### „Odbudowa po „odwilży”

Początek drugiego etapu – odbudowy miast w formach zharmonizowanych (1956-1960), należy wiązać z rezygnacją z zasad socrealizmu<sup>16</sup> i utratą aktualności propagandowego zaplecza programu Jana Zachwatowicza. Przyczyn odejścia od odtwarzania form historycznych było jednak więcej. Konserwatorzy i architekci zauważyli, że wobec licznych odbudów i rekonstrukcji, zacierała się granica pomiędzy oryginalnym zabytkiem i jego kopią, w konsekwencji czego autentyzm przestał być wartością cenioną<sup>17</sup>. Zniechęcające były też efekty rekonstrukcji i odbudów, w większości przypadków niedokładne i niestaranne, a nawet barbaryzujące formy odtwarzanych budowli. Jednocześnie z zachodu Europy do Polski docierały opinie, że nasze miasta bardziej ucierpiały w wyniku odbudowy, niżli od wojennych zniszczeń. Oceny te sprawiły, że przeważająca część polskich konserwatorów i architektów zaniechała odbudowy zabytków w formach historycznych. Wpływ na to miały też problemy społeczne i ekonomiczne, wymuszające intensyfikację budownictwa mieszkaniowego.



Szczecin. Stare Miasto po odbudowie, w głębi Zamek Książąt Pomorskich

Za najlepsze rozwiązanie uznano wówczas zachowanie głównych elementów rozplanowania miasta i budowę współczesnej architektury, o gabarytach i podziałach elewacji harmonizujących z historycznym otoczeniem – podobnej do historycznych kamienic, lecz przy zastosowaniu uprzemysłowionej technologii<sup>18</sup>. Właśnie te poszukiwania nowoczesnych form

poświęconego konserwacji zabytków, przez A. Riegla, *Die moderne Denkmalkultus. Sein Wesen und Seine Entstehung*. Wien 1903 i Kartę Wenecką z 1964, także później.

<sup>16</sup> M.in.: W. Ostrowski, *Zespoły zabytkowe a urbanistyka*. Warszawa 1980, s. 177.

<sup>17</sup> W. Załuska, *Na zjeździe konserwatorskim*, „Architektura”, nr 3-4, 1951, s. 138-139.

<sup>18</sup> A. Krzyszkowski, *Problem aktywizacji gospodarczej miast zabytkowych*, „Ochrona Zabytków”, nr 2, 1967, s. 82; S. Müller, *Współczesna forma architektoniczna w ośrodkach zabytkowych w Polsce po roku 1956*, „Architektura”, nr 1-2, 1974,

architektonicznych możliwych do zaakceptowania na obszarze staromiejskim, zdecydowały o odrębności drugiego etapu. Realizację tych założeń w większym zakresie przeprowadzono tylko w Szczecinie i na mniejszą skalę w Jaworze, Bolesławcu, na Starym Mieście w Gdańsku i kilku innych miastach. Były to jednak próby nieudane, czołowym tego przykładem jest odbudowa Szczecina<sup>19</sup>, pierwsza i najważniejsza realizacja drugiego etapu (projekt 1955 r., realizacja 1955-1970). Bardzo zniekształcony plan terenu Starego Miasta, które przecięto arteriami komunikacyjnymi, wzniesione w technologii szkieletowej szeregowo, kalenicowe domy mieszkalne nakryte niskimi daszkami oraz minimalny program usług w parterach – stworzyły rodzaj przestrzeni kompletnie obcy terenom staromiejskim<sup>20</sup>.

W połowie lat 50., gdy zaczął wzrost demograficzny i nasila się migracja ze wsi do miast, pojawiło zjawisko określane mianem „głodu mieszkań”. Pod naciskiem rosnących w kraju problemów społecznych i ekonomicznych, dalsze próby harmonizowania nowej architektury ze starą, ucięły decyzje polityczne. Władze państwowe zakazały budowy domów w tradycyjnych technologiach, jako zbyt pracochłonnych i kosztownych, żądając realizacji taniego i szybkiego budownictwa mieszkaniowego<sup>21</sup>. Aby sprostać zadaniu, architekci i urbaniści zwrócili się ku modernizmowi. U podstaw modernizmu, powstałego na zachodzie Europy na początku lat 20. XX wieku, leżało odrzucenie historycznego dziedzictwa, między innymi tradycyjnych układów urbanistycznych, ulic, placów i zabudowy pierzejowej. Teoretycy modernizmu zalecali tworzenie swobodnych, przestronnych układów urbanistycznych i nowoczesnej architektury o kubicznych, powtarzalnych formach bez ozdób, wznoszonej z prefabrykowanych elementów, ściśle podporządkowanej funkcji budynku. Kierunek ten na Zachodzie stał się popularny podczas powojennej odbudowy miast, za sprawą wprowadzonej we Francji typizacji budownictwa i tzw. fabryk domów, wytwarzających żelbetowe elementy prefabrykowane (wielką płytę).

s. 22-27.

<sup>19</sup> H. Dziurla, *Odbudowa zniszczonego Szczecina* [w:] *Dzieje Szczecina*, red. G. Labuda, t. 2, Szczecin 1987, s. 301 i nast.; B. Rymaszewski, *O zespołach staromiejskich na ziemiach zachodniej i północnej Polski po 1945 roku*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego Zachodnich i Północnych Ziem Polski*, Warszawa 1995, s. 39.

<sup>20</sup> O potrzebie harmonizowania nowych budowli z historycznym otoczeniem m.in. pisał A. Barbacci w *Il restauro dei monumenti in Italia*, Roma 1956, wg: E. Małachowicz, *Ochrona środowiska kulturowego*, t. 2, Warszawa 1988, s. 362-363, 367, ale i on przyznał, że potrafi wymienić tylko nieliczne dobre przykłady.

<sup>21</sup> Budowa domów była prestiżowym zadaniem państwa, które obiecało każdemu dach nad głową; zob.: A. Paszyński, *Na rozdrożu*, „Architektura” nr 3, 1966.





Lidzbark Warmiński, rynek

### Etap trzeci – powrót modernizmu

W Polsce zasady modernizmu znajdowały praktyczną realizację do 1939 roku i po wojnie do roku 1949, kiedy wyeliminowała go doktryna socrealizmu; powrót nastąpił w 1956 roku i wówczas stał się w budownictwie stylem dominującym, jeśli nie wyłącznym. Starymi miastami modernizm zawładnął około 1960 roku. Rok ten zaznaczył się wydaniem wielu rozporządzeń wprowadzających obostrzone normatywy i wskaźniki ekonomiczne dla całego budownictwa, także na starych miastach, i zakazem realizacji indywidualnej architektury.



Braniewo, Stare Miasto

W tym momencie rozpoczął się trzeci, modernistyczny etap odbudowy miast, trwający do końca lat 80. Inicjatywę programową na starych miastach przejęli architekci i urbaniści, uwikłani w polityczne i gospodarcze realia, którzy z twórców zamienili się w budowniczych stypizowanych bloków mieszkalnych<sup>22</sup>. Nowe budownictwo prezentowało skrajnie zubożoną architekturę – „pudełkową” z płaskimi dachami, pozbawioną detalu architektonicznego. Bez względu na otoczenie, formę i gabaryty dawnej zabudowy, prawo

<sup>22</sup> Dotąd projektowanie typowe nie cieszyło się zainteresowaniem architektów, którzy widzieli w nim „rzemiosło a nie sztukę” – za: A. Ciborowski, „Miasto”, nr 1, 1954, s. 4.

budowlane nakazywało wznosić domy na wysokość pięciu kondygnacji (obywały się bez windy) lub jedenastu<sup>23</sup> (np. Legnica, Piła, Kołobrzeg). Bloki i wieżowce pełniły funkcje wyłącznie mieszkalne, natomiast handel i usługi umieszczano w pawilonach, sytuowanych przy łatwo dostępnych rynkach i głównych ulicach.



Dzierżonów, rynek staromiejski

Ze względu na niską jakość architektoniczną i technologiczną modernizm polski, w odróżnieniu od zachodnioeuropejskiego, nazywany bywa „socmodenizmem”. W starych miastach tradycja, wartości historyczne i estetyczne przestały się liczyć. Zniekształcone historyczne plany miast oraz zunifikowane, uprzemysłowione budownictwo, wznoszone w tandetnych materiałach i niechlujnych technologiach, odarły wiele miast z uroku, wartości i tożsamości kulturowej.

Odebrały indywidualny charakter i upodobniły je do siebie i pobliskich socjalistycznych osiedli mieszkaniowych (np. Elk, Dzierżonów, Goleniów, Gorzów Wlkp. Iława, Kętrzyn, Krosno Odrzańskie, Kwidzyn, Legnica, Nysa, Pasłęk, Piła, Prabuty, Skwierzyna, Słupsk i wiele innych). Modernistyczne osiedle powstało nawet w bezpośrednim sąsiedztwie Zamku w Malborku<sup>24</sup>.

W tych latach działalność konserwatorów zabytków na starych miastach ograniczała się do odbudowy i restauracji zabytków monumentalnych. Często tylko odbudowane ratusze, kościoły i fragmenty fortyfikacji wskazywały na historyczną metrykę ośrodka (np. Braniewo, Dzierżonów, Goleniów, Kamień Pomorski, Tuczno).

Na Starym Mieście w Elblągu i w około trzydziestu miastach na Ziemiach Zachodnich i Północnych do lat 80. nie podjęto żadnego programu odbudowy (m.in. Kostrzyn n. Odrą, Krosno Odrzańskie, Kisielice, Miłomłyn, Ośno Lubuskie, Tuczno, Zalewo). Największym z nich i jednym z najcenniejszych pod względem urbanistycznym i architektonicznym był Elbląg.

<sup>23</sup> Winda osobowa na taką tylko wysokość produkowała jedyna w krajach bloku wschodniego fabryka w Związku Radzieckim.

<sup>24</sup> Projekt wykonał gdański architekt Sz. Baum.



### Elbląg – problem odbudowy po katastrofie wojennej

Opracowany na początku lat 80. program odbudowy Elbląga metodą retrowersji zainaugurował początek czwartego etapu<sup>25</sup>. Miasto w 1237 roku założyli sprowadzeni przez Zakon Krzyżacki niemieccy osadnicy, sytuując je nad rzeką Elbląg, w bezpośrednim sąsiedztwie krzyżackiego zamku. Do II wojny światowej,



■ Pastęk, blokowisko na Starym Mieście i Stare Miasto przed 1939 r.

niezależnie od zmiennej przynależności państwowej, Elbląg wraz z Gdańskiem, Toruniem i Königsbergiem (dzisiejszym Kaliningradem w Federacji Rosyjskiej), był jednym z najważniejszych miast w regionie. W XIX wieku Stare Miasto zamieniło się w peryferyjną dzielnicę prężnie rozwijającego się przemysłowego miasta.



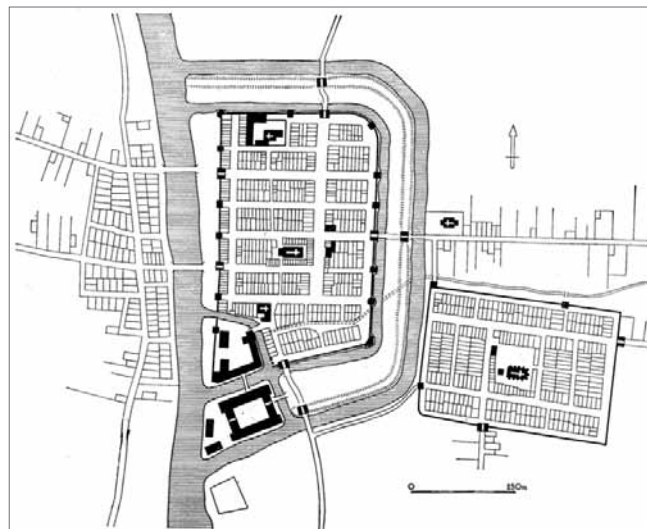
■ Goleńców, Stare miasto

<sup>25</sup> Zabudowę modernistyczną na starych miastach wznoszono do końca lat 80., lecz z mniejszym już rozmachem z powodu trudności ekonomicznych kraju.

Dzięki specyficznym warunkom społecznym i gospodarczym, do 1945 roku, zachował się jego XIII-wieczny plan rusztowy, ostatecznie ukształtowany w I połowie XIV wieku, oryginalny, lecz charakterystyczny dla hanzeatyckich miast portowych.

Zachowała się też większość średniowiecznych budowli monumentalnych – kościoły: farny św. Mikołaja i dominikański NMPanny, zespół szpitala św. Ducha, Brama Targowa oraz ponad sześćset gotyckich, renesansowych, barokowych i klasycystycznych kamienic. W wyniku II wojny światowej zabudowa Starego Miasta uległa zniszczeniu aż w 98%.<sup>26</sup>

O zgodę na odbudowę staromiejskiej dzielnicy w formach historycznych, na wzór Gdańska, w końcu lat 40.



■ Elbląg. Plan Starego i Nowego Miasta w XIV i XV w.

zabiegały władze miasta, lecz bezskutecznie. Przez kilka dziesięcioleci w środku miasta znajdował się zatem zrujnowany teren staromiejski z kilkoma ocalałymi domami.

Jeszcze w latach 60. w morzu gruzów i ruin wznosiło się kilkadziesiąt nadających się do odbudowy szkieletów kamienic z elewacjami o dużej wartości artystycznej i historycznej. Z czasem zrujnowane kamienice sukcesywnie rozebrano i na początku lat 70. na oczyszczonym terenie założono wielki zieleniec. Wyłączony z życia miasta, niemal pusty obszar staromiejski stanowił rosnący i coraz bardziej dotkliwy problem polityczny, społeczny i konserwatorski, zwłaszcza, że w Elblągu brakowało centrum, a także mieszkań dla pracowników dźwigającego się przemysłu. Miasto było też niechlubnym świadectwem indolencji polskich władz, bacznie obserwowanym i nagłaśnianym przez niemieckie ziomkostwa.

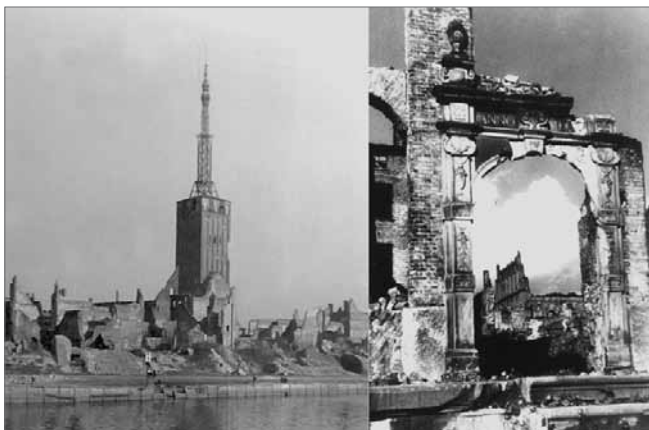
W końcu lat 50. i w latach 60. Stare Miasto otrzymało kilka modernistycznych planów odbudowy. Wszystkie burzyły jego układ przestrzenny i wprowadzały ciągi bloków mieszkalnych, pawilony usługowe, 7-piętrowe punktowce nad rzeką, a nawet kilka wieżowców. Szczęśliwie, z braku środków, planów tych nie zreali-

<sup>26</sup> O zniszczeniach i odbudowie Elbląga zob.: M. Lubocka-Hoffmann, *Elbląg Stare Miasto*. Elbląg 1998.



Elbląg. Stare Miasto w 1943 r.

zowano. Pomyślnie też na początku lat 70., dzięki staraniom gdańskiej służby konserwatorskiej, nie doszło do budowy kilku wieżowców, usilnie lansowanych przez polityczne władze województwa.



Elbląg. Stare Miasto, ruiny po 1945 r.

W chwili powstania województwa elbląskiego w 1975 roku teren Starego Miasta był olbrzymim skwerem przeciętym siecią średniowiecznych ulic, z których kilka mniejszych zlikwidowano. Pustynność niezabudowanego terenu, z którego wyłaniały się odbudowane kościoły, Brama Targowa, szpital z kaplicą Św. Ducha i kilka kamienic, sprawiała wrażenie wyjątkowe, surrealistyczne.

### Plan realizacyjny 1978

W 1978 roku powstał „Projekt zabudowy Starego Miasta w Elblągu”. Jego autorzy, Wiesław Anders, Szczepan Baum i Ryszard Semka, co prawda lepiej obeszli się z historycznym planem, znacznie go jednak zdeformowali przez cofnięcie linii regulacyjnych, pozostawienie bez zabudowy licznych i długich odcinków pierzei na rzecz zieleni, czy schodkowy rzut segmentów zabudowy.

Tworzyły ją wykonane z prefabrykatów szeregowo budynki mieszkalne o powtarzalnych formach, z pła-



Elbląg, plan szczegółowy, model. 1958

skimi, pozbawionymi detalu architektonicznego elewacjami, kryte niskimi daszkami, oraz kilka dużych modernistycznych obiektów użytku publicznego w pobliżu kościoła NMPanny. Stare Miasto miało pełnić funkcję dzielnicy mieszkaniowej z licznymi usługami. Projekt przewidywał rekonstrukcję trzydziestu trzech najcenniejszych kamienic. Wykonawcą całej inwestycji miało być Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, operujące technologią wielkiej płyty.



Elbląg. Widok z wieży kościoła św. Mikołaja na wschodnią część Starego Miasta po rozbiórkach, 1975 r.

Projekt ten uzyskał wysoką ocenę Międzyresortowej Komisji ds. Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich oraz akceptację władz miejskich i wojewódzkich. Nie zatwierdziła go jednak Wojewódzka Konserwator Zabytków w przeświadczeniu, że Starego Miasta w Elblągu nie można zniszczyć, jak wielu innych miast na Ziemiach Odzyskanych, i że należy w nim powrócić do koncepcji tradycyjnej przestrzeni miejskiej w zakresie funkcji, form urbanistycznych i architektonicznych – zgodnie z zasadami konserwatorskimi, zapomnianymi i niepraktykowanymi na starych miastach od ponad trzydziestu lat.

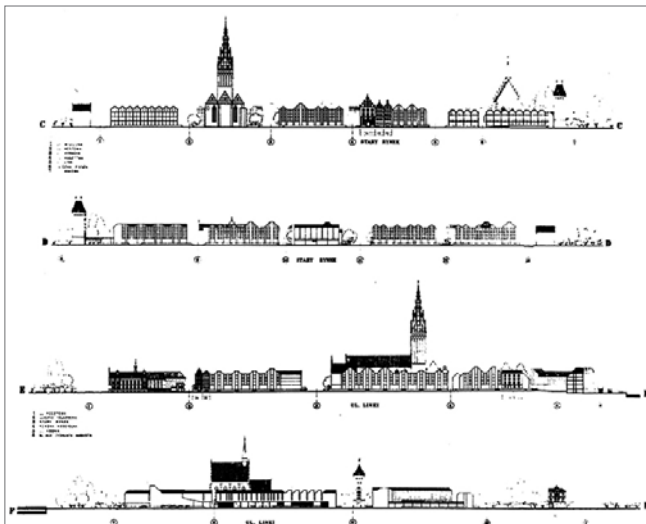
Jesienią 1979 roku konserwator zabytków rozpoczęła realizację wielkiego, interdyscyplinarnego programu badawczego Starego Miasta, którego celem było możliwie pełne poznanie historii budowy mia-





Elbląg plan realizacyjny 1978

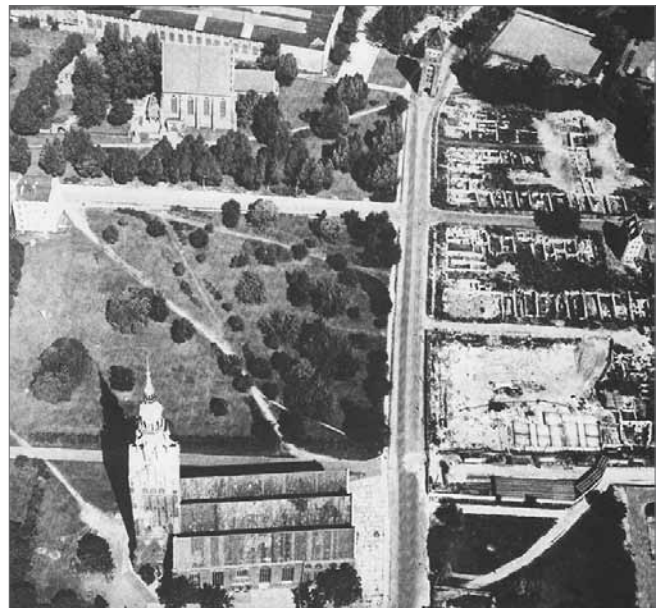
sta, jego zabudowy i kultury materialnej. U progu odbudowy stanął więc Elbląg przed ogromnym wyzwaniem naukowym i konserwatorskim, był bowiem jedynym w północnej Europie zespołem staromiej- skim tej wielkości i rangi, który ze względu na brak zabudowy pozwalał na zaprogramowanie i przeprowadzenie wszechstronnych, kompleksowych ba-



Elbląg. Projekt zabudowy Starego Miasta. Koncepcja zabudowy pierzei Starego Rynku i ul. Studziennej 1978

dań naukowych, wyprzedzających poważne decyzje konserwatorskie. Wzięli w nim udział archeolodzy, historycy mediewiści, historycy sztuki i architektury, a także naukowcy wielu innych dyscyplin wspomagają interpretację wyników badań. Archeolodzy pod kierunkiem Tadeusza Nawrońskiego już w pierwszym sezonie badawczym, w bloku urbanistycznym zawartym między ulicami: Kowalską –Przymurze –Wie-

żową i Starym Rynkiem, odsłoniли nieźle zachowane fundamentowe i piwniczne mury dawnych kamienic, niemal w 100% gotyckie. Na tej podstawie można się było spodziewać, że pod cienką warstwą ziemi istnieje kompletny plan średniowiecznego miasta, wykreślony relikami tychże murów, co później potwierdziły wyniki kolejnych sezonów badawczych. Badaniem odsłoniętych relików zajęli się historycy architektury. Historycy sztuki zgromadzili olbrzymią ilość materiałów ikonograficznych, kartograficznych i fotograficznych. Te ostatnie prezentują wygląd niemal wszystkich kamienic od połowy XIX wieku po rok 1945. Mediewiści z Torunia opracowali kartoteki działek i właścicieli od XIV do połowy XIX wieku.



Elbląg, Stare Miast, wykopy archeologiczne

We wrześniu 1983 roku konserwator zabytków przygotowała i przekazała władzom miasta wytyczne konserwatorskie zawierające program odbudowy Starego Miasta. Stały się one rdzeniem następnych wytycznych dla kolejnych etapów odbudowy. W 1997 roku stały się częścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta. Treść zawartych w nich ustaleń odwoływała się do idei Karty Weneckiej, podstawowego doktrynalnego dokumentu europejskiego konserwatorstwa, której fundamentem jest autentyzm, do dziś stanowiący główny przedmiot rozważań teoretyków konserwatorstwa. Wynikało z tego kilka kwestii. Po pierwsze, pojawiła się konieczność ochrony autentycznych wartości miejsca, a więc planu miasta i odsłoniętych relików zniszczonych kamienic. Podstawowym ustaleniem programu była zatem ochrona XIII/ XIV-wiecznego układu ulic, bloków urbanistycznych, linii zabudowy, parcel i rzutów kamienic oraz ochrona odsłoniętych gotyckich murów, które zalecono wykorzystać przy budowie nowych domów, oczywiście tam, gdzie było to możliwe ze względów konstrukcyjnych. Drugą istotną kwestią przy formułowaniu wytycznych, było wyczucie *genius loci* Starego Miasta. W tym przy-



padku za nieprzemijającą wartość uznana została jego dawna zabudowa, której gabaryty i formy przetrwały bez większych zmian od średniowiecza po rok 1945. Składały się na nią budowle monumentalne i kamienice mieszczańskie, wykreślające znaną z wielu wedyt charakterystyczną sylwetę miasta, gdzie znad gęstej, drobnej linii wysokich, spadzistych dachów domów, wyłaniały się bryły budowli sakralnych i potężna wieża kościoła św. Mikołaja. W wytycznych zalecono budowę kamienic w gabarytach zbliżonych do historycznych: powrót ich miał umożliwić odtworzenie utrwalonej w historycznych przekazach sylwety miasta, wewnątrz urbanistycznych i tła dla zabytków monumentalnych.

Kolejnym problemem było określenie form projektowanej architektury. Przed zniszczeniem, niepowtarzalny klimat miasta tworzyły setki domów o gotyckich, manierystycznych, barokowych i klasycystycznych fasadach – zdobionych bogatym detalem architektonicznym i poprzedzonych przedprożami. Mimo dysponowania odpowiednimi materiałami ikonograficznymi, czterdzieści lat po zakończeniu wojny nie wzięto pod uwagę, jako sprzecznych z zasadami konserwatorskimi, rekonstrukcji kamienic, pastiszów czy „twórczych rekonstrukcji”. Nie mogło też być mowy o zabudowie tworzonej na wzór II i III etapu. Wytyczne konserwatorskie zaleciły projektowanie kamienic w formach współczesnych, lecz w tradycyjnych ga-



Elbląg. Perspektywiczny plan miasta J. Hoffmanna, ok. 1642, wedyta prawdop. J. Bassa



barytach, proporcjach i podziałach elewacji, głównie w układzie szczytowym, oraz budowę przedproży tam, gdzie pierwotnie się one znajdowały. Architekci mogli posługiwać się historycznymi formami detalu architektonicznego, lecz w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że dana kamienica jest nowa, nie zrekonstruowana. Domy bowiem miały niczego nie imitować, być autentycznie nowe, a w intencji autorki wytycznych – stać się współczesną wersją historycznej kamienicy mieszczańskiej osadzoną w tradycji miejsca, a konkretnie – w tradycji elbląskiego Starego Miasta.

Ze względów dydaktycznych i poznawczych, wytyczne dopuściły możliwość rekonstrukcji kilkunastu kamienic z różnych epok stylowych i posiadających dobre przekazy historyczne. Do dzisiaj wykonano ich siedem.

Do rozwiązania była jeszcze ważna kwestia programu funkcjonalnego. Dawniej głównym sposobem użytkowania Starego Miasta, znanym z setek fotografii z XIX i początku XX wieku, było „mieszkalnictwo”, sy-



Elbląg. Fragment południowej pierzei ul. Wigilijnej, widok sprzed 1899 r.

tuowane na wyższych kondygnacjach kamienic, podczas gdy ich partery i piwnice zajmowały różnego rodzaju usługi. Natomiast Elbląg, o czym wspomniano, pozbawiony był centrum z prawdziwego zdarzenia. Każde zaś miasto, by mogło wypełniać swe podstawowe zadania, musi mieć dzielnicę reprezentacyjną. Taką swoistą „wizytówką” miasta zwykle jest obszar staromiejski, miejsce, gdzie zaczęła się jego historia. Wytyczne zalecały zatem przywrócenie obszarowi

staromiejskiemu roli reprezentacyjnej, poprzez lokalizację funkcji centrowych, kulturalnych oraz niestandardowych usług i handlu. Jako podstawową formę użytkowania obszaru wskazano mieszkalnictwo, warunkujące jego prawidłowe funkcjonowanie. Mieszkania należało sytuować na wyższych kondygnacjach kamienic. Na usługi przeznaczono partery i piwnice, w uzasadnionych przypadkach całe kamienice.

Obok problemów kluczowych, wytyczne odnosiły się do wielu mniejszych, lecz bardzo istotnych kwestii. Zalecały np. konstrukcyjno-funkcjonalną odrębność poszczególnych kamienic, stosowanie na elewacjach i dachach tradycyjnych materiałów budowlanych, takich jak cegła, kamień, drewno, szlachetne tynki i ceramiczna dachówka. Określały zasady funkcjono-



Zrekonstruowany Dom Królów Polskich i dwie sąsiednie kamienice

wania komunikacji, geometrię i rodzaj nawierzchni ulic, czy też formy zieleni odpowiednie dla staromiejskiego obszaru. Zalecały przywrócenie historycznych nazw ulic, dotyczyły też estetyki urządzeń technicznych, itp.

Opracowane dla Starego Miasta w Elblągu wytyczne, w swej istocie przedstawiały nową, konserwatorską



Elbląg. Widok Starego Miasta z Bramy Targowej

metodę odbudowy miasta historycznego, zupełnie odmienną od powojennych rekonstrukcji i programów modernistycznych, realizowanych na starych miastach do końca lat 80. O jej odmienności stanowi-



ły dotąd nigdzie razem nie stosowane: duży interdyscyplinarny program badawczy poprzedzający projektowanie i inwestycje, dokładne odtworzenie planu miasta oraz budowa setek kamienic o współczesnych elewacjach, lecz na średniowiecznych fundamentach (lub rzucie), w historycznych formach i gabarytach. Autorka metody nazwała ją „retrowersją”.

Dla retrowersji charakterystyczne jest kształtowanie krajobrazu zniszczonego miasta lub jego części, poprzez aranżowanie „nowego starego miasta” i kreowanie zbioru wartości utożsamianych z wizerunkiem i atmosferą zespołów staromiejskich. Temu celowi najlepiej służy budowa domów będących współczesną wersją dawnej kamienicy mieszczańskiej, kreślących tradycyjną sylwetę miasta i pełniących funkcje zbliżone do dawnych. Definiując metodę retrowersji



Elbląg. Widok ul. Stary Rynek od południa

można powiedzieć, że jest to rodzaj konserwatorskiej kreacji, która szanuje historyczne uwarunkowania, lecz nie reprodukuje dawnej zabudowy i której celem jest takie zagospodarowanie historycznej przestrzeni aby, zgodnie z zasadami konserwatorskimi, spełniała oczekiwania współczesnego społeczeństwa.

Większość projektów kamienic wykonali architekci Szczepan Baum i Ryszard Semka w ścisłej współpracy z konserwatorem zabytków. W ciągu 35 lat odbudowy starówki formy architektoniczne domów zmieniały się od postmodernistycznych do dekonstrukcyjnych, kilka ma charakter historyzujący i neutralny. Prace budowlane rozpoczęte w 1985 roku, do dziś objęły około 4/5 obszaru Starego Miasta.

Inwestorami początkowo były osoby prywatne, zrzeszone w małych spółdzielniach (zespoły budowlane) obejmujących jeden blok urbanistyczny. Wszyscy inwestorzy otrzymali gotowe projekty wykonawcze i swe domy zwykle budowali systemem gospodarczym. Inwestorem sieci komunalnej, budowanej od podstaw, był Urząd Miejski. Należy tu podkreślić, że w czasach gospodarki socjalistycznej, kiedy budownictwo mieszkaniowe w centrach miast realizowały wyłącznie spółdzielnie mieszkaniowe, a wykonawcą były wielkie firmy budowlane operujące technologią wielkiej płyty, taki sposób zabudowy starego miasta był ewenementem w skali całego kraju. Do 1991 roku koszty badań naukowych i technicznych, dokumentacji projektowej, dopłat do kosztów elewacji, także palowania gruntu



Elbląg. Fragment odbudowanej północnej pierzei ul. Św. Ducha

w miejscach brakujących fundamentów, ponosiła Państwowa Służba Ochrony Zabytków. Wiele problemów natury prawnej, organizacyjnej, finansowej i innej, rozwiązywanych było we współpracy PSOZ i Pełnomocnika Prezydenta Elbląga ds. odbudowy Starego Miasta. Po zmianach ustrojowych, problemy w pewnym sensie się uprościły, a inwestorami stali się deweloperzy sprzedający gotowe mieszkania.



Elbląg, ul. Rzeźnicka

Totalnie zniszczone Stare Miasto z wolna wyłania się z kilkudziesięcioletniego zapomnienia, stając się mieszkalną oraz centralną i reprezentacyjną dzielnicą Elbląga. Obok wcześniej istniejących instytucji kultury, jak biblioteka, muzeum i Galeria El, z czasem pojawiły się na nim inne centrotwórcze obiekty – administracji państwowej, samorządowej i kościelnej oraz banki, hotele, pensjonaty, galerie, kwaciarnie, także restauracje, kawiarnie, puby, bary, pizzerie i inne atrakcyjne dla mieszkańców i turystów obiekty usługowe oraz handlowe. Na fundamentach spalonego w XVIII wieku ratusza stanął nowy, o formach swobodnie nawiązujących do jego dawnej postaci.

Chociaż realizacja całego programu nie jest jeszcze zakończona, to już dzisiaj oglądane z lotu ptaka el-



blaskie Stare Miasto podobne jest do zachowanych zespołów staromiejskich. Wrażenia atmosfery staromiejskiej można też doświadczać z pozycji przechodnia, za sprawą skali i proporcji zabudowy, rozwiązań funkcjonalnych całej przestrzeni i pojedynczych kamienic. Także klimatu kamienic – w większości szczytowych, poprzedzonych przedprożami i wzniesionych w tradycyjnych materiałach budowlanych. Także rozwiązań komunikacyjnych z preferencją ruchu pieszego, kamiennych nawierzchni ulic, czy też małej architektury. Wszystko razem ma przywoływać wrażenie „historyczności” odbudowywanego miasta.

Na zasadach retrowersji od 1989 roku zaczęto realizować odbudowę innych miast, także częściowo już odbudowanych (np. Lubin). Największe prace, obejmujące całe bloki urbanistyczne, prowadzone są w Głogowie, Kołobrzegu, na Podzamczu w Szczecinie, w Olsztynie i na Wyspie Spichrzów w Gdańsku.



Elbląg, widok z wieży św. Mikołaja

W planach jest odbudowa fragmentów Kwidzyna, Fromborka, Stargardu, Kostrzyna n. Odrą i innych

miast. Wszędzie przeprowadza się poprzedzające badania archeologiczne. W kilku miastach wykorzystuje się odsłonięte relikty murów fundamentowych (z pietyzmem w Szczecinie, w Kołobrzegu wcale). W oparciu o wytyczne konserwatorskie najczęściej odtwarza się historyczny układ urbanistyczny, linie regulacyjne zabudowy i układ parcelacyjny. Na historyczne plany w uwspółcześnionej wersji wracają kamienice mieszczańskie, projektowane w postmodernistycznej i neohistorycznej konwencji.



Elbląg. Północna część Starego Miasta, widok z wieży kościoła św. Mikołaja

### Retrowersja w innych miastach

W historyczne otoczenie nowe domy najlepiej wpięły się w Szczecinie i Gdańsku, gdzie konserwatorzy zalecili architektom nawiązanie się do charakteru i klimatu dawnej zabudowy. W obu tych miastach przeprowadzono też rekonstrukcję wybranych ka-

mienic; gdzie indziej nie wykonuje się ich ze względu na wysokie koszty.

W miastach, gdzie konserwatorzy pozostawili architektom wolną rękę, nieraz wyczuwa się wyraźny brak osadzenia form nowej zabudowy w zabytkowy kontekst.





Gdańsk, Wyspa Spichrzów

Poczucie obcości najczęściej wywołują zbyt duża skala kamienic, formy obce lokalnej tradycji, nadmierna dekoracyjność, ahistoryczna kolorystyka, także przeładowanie detalem architektonicznym i zbytnia różnorodność stosowanych materiałów elewacyjnych.



Szczecin. Rynek Sienny na Podzamczu. Po lewej stronie zabudowa z lat 60., po prawej zrekonstruowane kamienice

Na przykładzie Legnicy można zauważyć, że w projektowaniu nowych kamienic kryje się niebezpieczeństwo popadnięcia w przesadę, a nawet karykaturę i groteskę, do której skłonny jest postmodernizm. Przed architektoniczną niestosownością i unifikacją, uchronić może miasta podporządkowanie się lokalnej tradycji architektonicznej i materiałowej. Niezbędna jest zatem wiedza i wyczucie konserwatora i talent architekta, ściśle ze sobą współpracujących.

Historia odbudowy miast ciągle jeszcze nie jest zakończona. Dla ośrodków staromiejskich dotkliwie doświadczonych przez wojnę, późniejsze zniszczenia i mo-

Maria Lubocka-Hofmann, Dr hab. Prof. UWM – zabytkoznawca i konserwator, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1975-2002 pełniła funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Elblągu; autorka metody retrowersji.



Olsztyn, St. Miasto, retrowersja



Legnica, Stare Miasto, retrowersja

dernistyczną odbudowę i tych, w których odbudowy dotąd nie podjęto, retrowersja może być szansą na wykreowanie lepszego, nowego wizerunku i odzyskanie tożsamości.



Dwóch naukowców z Zakładu Zoologii Kręgowców Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie odkryło, że w części żebra mamuta tkwi ułamek krzemienno-groty oszczepu, którym został zaatakowany przed 27 tys. lat! To pierwsze w Europie, materialne świadectwo skutecznego polowania ludzi na to wielkie zwierzę epoki lodowcowej przy użyciu narzędzia jest niewątpliwie sensacją archeologiczną. Dwa inne znane są z Arktyki. To „narzędzie”, grot liściowatego kształtu, wykonany przez przedstawiciela tzw. kultury graweckiej, wymagało znajomości wyrafinowanej techniki obróbki krzemienia. Znaleźisko pochodzi ze znanego od końca lat 60. stanowiska archeologicznego przy ul. Spadzistej w Krakowie, badanego przez wiele sezonów przez krakowskich archeologów. Szczątki mamutów z tego stanowiska, około setki osobników, liczą tysiące fragmentów znajdujących się obecnie w zbiorach Zakładu Zoologii. Odkrycia „w magazynie” zabytków nie należą do rzadkości. Są przypadkiem wręcz charakterystycznym dla archeologii, które uzyskuje z reguły relikty masowe. Wśród nich tylko niektóre zabytki są nośnikami istotnej, często unikatowej informacji, pozwalającej ustalić nowe fakty z zakresu historii lub nauk przyrodniczych. Informacje o takich „odkryciach magazynowych”, dokonywanych często wiele lat po pracach wykopaliskowych, rzadko docierają do opinii publicznej.

W latach 50. prowadzone były wieloletnie ratownicze badania wykopaliskowe na terenie zajmowanym następnie przez budynki i zakłady przemysłu hutniczego Nowej Huty (obecnie dzielnicy Krakowa). Znaleźiska ceramiczne gromadzono w magazynach Oddziału Muzeum Archeologicznego, które odwiedził archeolog czeski Karel Pieta. Zwrócił on uwagę na niewielki ceramiczny krążek z okrągłymi wgłębieniami o nieustalonym przeznaczeniu. Rozpoznał od razu, że jest to forma do odlewania monet... celtyckich. Znaleźiska osadnictwa celtyckiego w Czechach znane są od wielu lat, gdyż w stuleciach przed początkiem naszej ery zamieszkiwały tam plemiona celtyckie budując obronne osady zwane oppidami. W Polsce od 20. lecia międzywojennego to-

czyła się burzliwa dyskusja, czy przodkowie Asterixa dotarli i mieszkali na ziemiach naszego kraju. Przedmioty wykonywane przez Celtów znajdujące niekiedy uznawano za importy (np. miecz na Żeraniu w Warszawie). Bezsprzeczny dowód z Nowej Huty rozstrzygnął spór ostatecznie, gdyż w wgłębieniach płytki znaleziono ślady kruszcu, z którego wykonywano monety, a w następnych dziesięcioleciach zlokalizowano i zbadano wiele osad, których „celtyckość” nie budzi wątpliwości (głównie w woj. opolskim). Wiele „odkryć” magazynowych nie zyskuje rangi sensacji międzynarodowych, są jednak i takie, które całkowicie zmieniają wiedzę o dziejach ludzkości. Przykładem mogą być wyniki badań DNA drobnych kości szczątków kobiety sprzed 40 tys. lat odkrytych w jaskini Denisowa w Rosji w 2008 r. Nie należały one do zamieszkujących ten region Neandertalczyków ani przedstawicieli Homo sapiens. Podejrzewa się, że były to pozostałości nieznanej dużej grupy hominidów zwanych obecnie „denisowianami”. Jaskinia krasowa Denisowa, znajduje się na Altaju na Syberii, 5 km od miejscowości i rzeki Anuj.

Odkrycie istnienia w tym czasie trzeciej odmiany hominidów dokonał de facto Svante Pääbo z Instytutu Antropologii Ewolucyjnej im. Maxa Plancka w Lipsku. Znalazł on także dowody na krzyżowanie się przedstawicieli Homo sapiens i Neandertalczyków. Możliwe że wszystkie trzy gatunki krzyżowały się ze sobą. Ustalenia powyższe dokonano na podstawie badania bardzo drobnych fragmentów stopy i ręki i tylko dzięki skrupulatności archeologów zostały wydobyte i powiązane z właściwą warstwą i następnie określono czas, w którym znalazły się w jaskini.



Mamut z Jaskini Rouffignac, Dordogne, Francja

Colin Barras, New Scientist



Przykłady takich odkryć wymagają refleksji nad ochroną zabytków archeologicznych. Fundamentem ochrony zabytków, a szerzej dziedzictwa kulturowego jest przekonanie społeczeństwa o wartości przedmiotów zawierających istotne informacje z przeszłości, co skłania nas do ich konserwacji zachowania i ochrony przed zniszczeniem. Tradycyjnie wartości definiowane są ogólnie jako naukowe, historyczne i artystyczne, choć oczywiście pojęcia te mają zakresy nieostre, gdyż na ogół występują łącznie. Dostrzeganie i akceptacja tych wartości przez społeczeństwo jest niezbędne, ich ochrona wymaga z jednej strony publicznych środków finansowych, z drugiej zaś codziennego zaangażowania obywateli i ich reakcji na zjawisko postępującej destrukcji obiektów zabytkowych. Taka postawa wydaje się powszechna, w praktyce jednak rozumienie potrzeby ochrony zyskują wśród ludzi przede wszystkim przedmioty mające wartość artystyczną i historyczną. Dostrzeżenie wartości naukowej wymaga przede wszystkim wiedzy z danej dziedziny badawczej, a zaangażowanie emocjonalne mogą oczekiwać głównie odkrycia spektakularne, wobec których pojawiają się kwantyfikatory takie jak unikatowe, wyróżniające się, najlepsze, nieoczekiwane, dotąd nieznanne itp. Należy przy tym zawierzyć opinii eksperta przedstawiającego dane odkrycie. W przywołanym na wstępie przykładzie odkryciu w laboratorium zajmującym się badaniami kości dawno wymarłych ssaków zawieramy opinii dwóch profesorów - zoologów, a pośrednio także całej grupie archeologów, którzy badali stanowisko na Spadzistej i wykazali, że znaleziska pochodzące z wykopalisk rzeczywiście datowane są na 27 tysięcy lat. W przeciwieństwie do zabytków, z którymi się spotykamy na co dzień, czy są to budowle świeckie i sakralne, fortyfikacje, a nawet obiekty przemysłowe oraz rzeźby, dekoracje czy dzieła artystów dawnych i współczesnych eksponowane w publicznych i prywatnych zbiorach. Wartości zabytków archeologicznych są ukryte i aby dotrzeć do naszej świadomości muszą być ujawniane, objaśniane, opowiadane. Dlatego w ochronie zabytków archeologicznych tak istotną rolę odgrywają rezerваты i lapidaria, wszelkie nawet fragmentarycznie zachowane elementy dawne, ale wydobyte i trwale ujawnione, a więc mające szansę być postrzegane. Niezwykle ważnym elementem systemu ochrony zabytków archeologicznych są więc magazyny zbiorów, bo ukryte wartości w zabytkach archeologicznych nigdy nie doczekają się odkrycia, jeśli nie da im się szansy przetrwania i udostępniania badaniom całkowicie nie spektakularnymi, choć ich wyniki mogą stać się sensacjami w przyszłości. Określenie magazyn zabytków niesie w powszechnym odczuciu konotacje pejoratywne. Szczególny tego przykład miał miejsce przed laty, gdy po wielu latach oczekiwania i prac restauratorskich Muzeum Ar-

cheologiczne w Poznaniu, instytucja niezwykle zasłużona od XIX w., zyskała po wielu latach starań nową siedzibę w Pałacu Górków. Orowadzany po świeżo ukończonym remoncie pierwszy sekretarz wojewódzkiego komitetu PZPR (uprzednio znany działacz w Katowicach) zapytał dla kogo te wielkie i wspaniałe pomieszczenia są przeznaczone, a po informowaniu, że na magazyny muzealne dostał ataku „furii poznawczej”. Magazyny powinny być za miastem - krzychał dostojnik partyjny. Struchlali pracownicy muzeum, wśród nich dyrektor dr Bogdan Kostrzewski, syn słynnego odkrywcy Biskupina, uznali, że kilkanaście lat starań zakończą się fiaskiem. Wówczas udało się jednak znaleźć antidotum w postaci światłego, a wyższej rangi politycznej członka partii i muzeum poznańskie wprowadziło się do Pałacu razem z magazynami zabytków. Niestety można przypuszczać, że po kilkudziesięciu latach nie mało osób reagowałoby podobnie jak wspomniany „namiestnik” Wielkopolski.

Inną kategorią ukrytych zabytków archeologicznych są niezbadane dotąd punkty osadnicze, które od wielu lat są „odkrywane” przez amatorów posługujących się urządzeniami dedektorowymi. Ich dostępność skłania do poszukiwań i prywatnych wykopalisk (a właściwie dokonywania dziur w ziemi) wielu szukających „skarbów”. Na ogół znajdują pojedyncze przedmioty, których ukrytą wartość niszczy sposobem ich wydobywania. Większość metalowych wyrobów, które lokalizują urządzenia elektroniczne, mają wartość historyczną tylko przez ich związek z innymi przedmiotami (ceramiką, resztkami budowli, starożytnymi pochówkami itp.). Pozbawione kontekstu stają bibelotami albo stojącymi na półce w mieszkaniu znalazcy, albo wchodzą w obieg nielegalnego handlu antykami nigdy nie zyskując ceny, którą określiłaby wiedza o ich pochodzeniu i czasie użytkowania. Można tylko ubolewać, że wielu dziennikarzy (zwłaszcza w Telewizji) nie rozumie jak amatorskie poszukiwania przyczyniają się do niszczenia archeologicznych stanowisk sprawiając, że wartość pozyskanych zabytków sposobem nieprofesjonalnym na zawsze pozostanie ukryta.

Marek Konopka, archeolog, członek Rady Ochrony Zabytków przy MKiDN. Komisji Archeologicznej i wiceprezes PKN ICOMOS, w latach 90. dyrektor Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie. Redaktor Biuletynu.



Jest coś we Wrocławiu, co uważam za całkiem własne. Przyjechałem do Wrocławia na studia w jesieni 1955 roku, i ten pomnik tam stał, pomnik stał tam jeszcze, gdym wyjeżdżał. Rodzaj niewysokiego obelisku z czarnego granitu, z jednym tylko słowem: SVAREZ. Stał – raczej resztką cokołu, niż pomnik, pod ścianą prezbiterium wpuł zrujnowanego kościoła na Placu Nankera, naprzeciwko hali handlowej. Już go nie ma.

Przyjechałem, siedemnastoletni maturzysta z Lublina i Wrocław wydał mi się czymś oczywistym. Przeżyłem wojnę, stalinizm, rozwód rodziców, gimnazjum męskie zamienione na ateistyczne TPD nr. 1. Byłem naiwny, nieśmiały i nieustraszone. Dziaki i porządnie czytany. I proszę, jest kolejna przygoda, nowe miejsce, niebezpieczeństwa i nadzieje. Architektura gotyckich kościołów – tych nielicznych ocalałych i pozostałych dźwiganych z ruin, to był szok dla mojej plastycznej wrażliwości. Miasto ruin – normalne, przecież była wojna, w środku miasta stały bunkry po Festung Breslau. Pewnie gotyk kościołów był najważniejszy, gotyk, renesansowe nagrobki szlachty i mieszczan we wnętrzach świątyń. Nie zapomnę kościoła św. Marii Magdaleny, stał jak ogromna skała w ciemnościach ulicy Kuźnicznej, a naprzeciwko knajpka cudem ze Lwowa przeniesiona „U Fasia”. Pijano tam czystą z lodu do bułeczek z bryndzą, był i Strogonof, nie na studencką kieszeń wszystko. Na Uniwersytecie miałem owianych legendą lwowskich profesorów i ZMP, którym gardziłem. Na mój rok trafiła grupa kolegów skierowanych na studia przez Bezpiekę. To było też zwyczajne, oni byli wszędzie. Studiowała ze mną Ania German – cóż w tym dziwnego, życie było cudowne.

Matka dzwoniła i nie pytała mnie, czy jestem zdrowy i czy się uczę. Pytała, czy mam przyjaciół. To było kluczowe słowo domu, z którego wyszedłem, wynosząc dość znaczne chrześcijaństwo z mocnym korzeniem etosu harcerskiego i czerwono krzyżowego, z balastem mitów ułańskich i akowskich. Nie przeszedłem przez zgrzebność bytowania w akademikach, bo przyjęli mnie pod dach przyjaciele rodziny. U jednych mogłem zatrzymać się na parę miesięcy, Teleżyńscy to byli ludzie ziemiańskich rodzin, dziadek miał w pudle plany przebudowy domu nad Seretem z naklejką: „niech czeka lepszych czasów”. U następnych na kolejne parę lat – w ponemieckiej willi vis-

-a-vis Hali Stulecia, z pyszną magnolią w ogrodzie. To byli przyjaciele rodziców z czasów studiów medycznych w Poznaniu, okulista (trzeci w dynastii) profesor Witold Juliusz Kapuściński był poetą, eseistą, miał wspaniałą bibliotekę. Jego córka, Sally, wyrosła potem na jedną z lepszych polskich poetek. Zmarła niedawno po czterdziestu latach choroby. Jej brat, Witold Cezary, okulista (czwarty w dynastii), zebrał jej wiersze we wspaniałym tomie „Nad nikim nie mam władzy.”

Pamiętam, że Sally współtworzyła grupę poetycką z Krzysztofem Koriolanem, Henrykiem Gałą, Janem Czopikiem.

Bo we Wrocławiu burzliwie rosło życie kulturalne – szczególnie po październiku 56, kiedy śrubę poluzowano. Działał studencki teatrzyk Kalambur, gdzieś na wyżynach występował con figuris Grotowski. Studencka brać całymi hordami snuła się po śląskich górach w rajdach turystycznych. Śpiewano tam nieprzyzwoicie i antypaństwowo.

Wrocław kipiał też handlem, komisje pełne były ponemieckich dzieł sztuki, ale jeszcze ciekawsze było targowisko na Placu Nankera, ponemieckie skarby zmieszane z resztkami UNRR-y, tam sowieccy żołnierze usiłowali czasem sprzedać szynel, pas czy buty. Byli jednak dobrze pilnowani przez NKWD. Przyjechałem studiować geologię, bo chciałem chodzić po górach, zaraz więc trafiłem do Klubu Wysokogórskiego, do Sekcji Grotołazów tam nowi ludzie, starsi koledzy, z wojennymi życiorysami, wielu z kresową mową, z lwowskimi korzeniami. Na czele grotołazów, doktor nauk prawnych Teresa Janasz, saper z Ludowego Wojska Polskiego, przedtem oficer AK. Te środowiska to byli ludzie zakochani w górach, odkrywający dla Polski góry Dolnego Śląska. Głównie ludzie z wyższych uczelni. Ale były to też środowiska głęboko bezpartyjne, bardzo kłopotliwe dla Bezpieki jako teren infiltracji. Wyobrażam sobie, jak trudno było skierować tajniaka do grupy czołgającej się notorycznie w ciemnościach, po jaskiniowym błocie. Stąd nasze poczucie względnego bezpieczeństwa. Nie politykowaliśmy, ale mieliśmy poczucie, że jesteśmy podziemiem. I dosłownie szliśmy w podziemia – sam snułem się w piwnicach zamku Książ, koledzy penetrowali lochy Kłodzka i kłodzkiej twierdzy. Tych ruin nikt jeszcze nie pilnował. Legendy o złotym pociągu

bing.com/images



Wrocław po II wojnie światowej



i Bursztynowej Komnacie już wtedy funkcjonowały.

Geologia wyprowadziła mnie na bezdroża Dolnego Śląska, w urodę poniemieckich landszaftów, które przyswoiliśmy jako turyści, bo miały już etykietę odwiecznie piastowskich. Ale były to szkatuły skarbów – barokowe kościoły i klasztory, kalwarie, pomniki, krzyże pokutne. Setki pałaców w różnym stopniu ruiny i splądrowania. Jeździliśmy kolejami wśród gór, które na naszych mapach miały niemieckie imiona. Anna German śpiewała bajo bongo siedząc na stopniu wagonu z Dzikiego Zachodu. Wędrowaliśmy pieszo bezdrożami, bo dla geologa to jest właściwy szlak. Bongo la la la. Kraj opowiadał nową opowieść, o pruskich rodach skoligaconych ze szlachtą Fryzji, Luksemburga, Palatynatu – to były strzępy, których nie próbowałem układać w jedną całość, przecież sam byłem w środku eposu o wygnańcach i zdobywcach. Wsie nie wyglądały wiejsko. To nie były znane mi podlubelskie sioła znad Wieprza i Tyśmienicy, tu chałupy były murowane i ogromne. Ludzie wypędzeni zza Bugu niepewni, niechętni, skrzywdzeni wojną i obrabowani ze swoich małych ojczyzn odkrywali dopiero możliwość zatrzymania się tutaj. Ciągłe czekali na wojnę, liczyli na powrót, nie radzili sobie ze sprzętami. Przemysłne pompy do gnojowicy, kolejki wożące siano na wysokie strychy rdzewiały, dachy kryte saksońskim łupkiem zaczynały cieknąć. Czasem, gdy pompa przestała dawać wodę, w obejściu pojawiał się żuraw – jak tam, nad Prypecią czy Stochodem. Nowi nie radzili sobie z konserwacją, nie mieli materiałów na remont, nie mieli know how, żeby sobie z tym dawać radę. Ale żyli, doili Krasule, szukali zarobków po miasteczkach. Pamiętam ich kresową gościnność dla studentów-łazików, ich zaniepokojenie tym, że brudno, że zaniedbane. No jak? Dla Niemca będę okno wstawiał? I zabijali deską i blachą z beczki po smołowcu.

We Wrocławiu szło się ze stołówki uniwersyteckiej przez Szewską na Rynek, zaglądało do rosyjskiej księgarni czy rzucili Jesienina albo Błoka, kupowało się pęczek rzodkiewek, myło pod uliczną pompą i szło pogryzając do starej biblioteki uniwersyteckiej na Szajnoch. To przejście pod arkadą w rogu Placu Solnego jeszcze istnieje, znikła tylko prywatna, odwieczna biblioteka „Książka na Śląsk”, do której wchodziło się od tego przejścia.



Ostrów Tumski

Nic z tego chaotycznego wyboru pamięciowych migawek nie wynika, więc skończyć muszę tym, że już coś wiem o tym słowie Suarez, o złomie czarnego marmuru.

Prawnik Carl Gottlieb Schwarz urodził się w 1746 roku w Świdnicy, nieznane są okoliczności, w jakich obydwa z ojcem – adwokatem przybrali sobie nazwisko Svarez, był zasłużonym dla Prus współtwórcą tak zwanego „Landrehtu pruskiego”, ogłoszonego w roku 1794 wyczerpującego zbioru wszystkich praw obowiązujących w Prusach – w sumie kilkanaście tysięcy paragrafów. Zmarł w Berlinie w 1798 roku. We Wrocławiu na Placu Rycerskim (Rittersplatz) wzniesiono mu pomnik dłuta Petera Breuera w 1899 roku. Suarez w sutym jak czamara płaszczu stał tyłem do Odry, Mostu Piaskowego i Ostrowa Tumskiego. Pomnik uległ zniszczeniu podczas oblężenia Festung Breslau. Co stało się z cokołem i napisem na nim po moim wyjeździe jesienią 1961 – nie wiem.

Piotr Wojciechowski – pisarz, poeta, filmowiec, gości też w dziale Zaułek Poezji

## Maria Lubocka-Hoffmann SŁUŻBA OCHRONY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH<sup>1</sup>

We wrześniu 1944 roku lubelski rząd PKWN powołał w ramach resortu kultury i sztuki komórkę konserwatorską do zabezpieczania zniszczonych i opuszczonych zabytków na sukcesywnie wyzwolanych ziemiach Polski<sup>2</sup>. W lutym następnego roku uchwałą Rady Ministrów przekształcono ją w Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków<sup>3</sup> pod kierownictwem prof. Stanisława Lorentza. Pion konserwatorski – Wydział

Ochrony Zabytków, objął prof. Jan Zachwatowicz, Generalny Konserwator Zabytków, który jeszcze w sierpniu tego roku przedstawił program ochrony zabytków, zalecający możliwie pełną ich odbudowę w historycznej formie. Ponadto do października 1947 roku, Profesor pełnił funkcję kierownika Biura Odbudowy Stolicy, co miało kluczowe znaczenie dla metody odbudowy warszawskiej Starówki, a w konsekwencji wpływ na

sposób odbudowy innych miast w Polsce<sup>4</sup>. Obydwaj panowie do 1939 roku byli związani z ochroną zabytków i cieszyli się dużym uznaniem za ważne na tym polu osiągnięcia, natomiast w czasie wojny, w konspiracji, ogromnym wysiłkiem i poświęceniem ratowali narodowe dziedzictwo.

Pierwszoplanowym zadaniem Naczelnej Dyrekcji było zorganizowanie na terenie całego kraju struktur terenowej służby konserwatorskiej z wojewódzkimi konserwatorami zabytków, oraz sieci muzeów, które w miarę skromnych możliwości państwa, zaczęły powstawać już w 1945 roku. Zadaniem Wydziału kierowanego przez Jana Zachwatowicza, była realizacja centralnych planów i budżetów konserwatorskich, zorganizowanie zrębów wykonawstwa konserwatorskiego oraz sprawowanie nadzoru nad merytoryczną i finansową działalnością konserwatorów wojewódzkich<sup>5</sup>. Profesor ponadto osobiście angażował się w rozwiązywanie zarówno dużych problemów konserwatorskich, takich jak program rekonstrukcji warszawskiej Starówki i odbudowy Głównego Miasta w Gdańsku, jak i mniejszych – np. w odbudowę Pyskowic oraz całkiem małych, czego przykładem jest zainteresowanie formą dachu Bramy Targowej w Elblągu.

Organizacja krajowej terenowej służby konserwatorskiej nie była aktem ani jednorazowym, ani organizacyjnie jednolitym. Na Ziemiach Odzyskanych pierwszy zespół konserwatorski 10 maja 1945 roku (tuż po kapitulacji miasta) stworzyła we Wrocławiu grupa ppłka Jana Ciałowicza, wyznaczona do zabezpieczania zabytków architektury i poszukiwań dzieł sztuki rozśrodkowanych przez Niemców. Członek tej nieformalnej grupy, Władysław Porejko konserwator-technolog, sprawujący pieczę nad zabytkami architektury, otrzymał w grudniu 1945 roku nominację na kierownika nowo powołanego, jednoosobowego Oddziału Ochrony Zabytków Historycznych<sup>6</sup>. Do końca tego roku jednoosobowe placówki konserwatorskie powstały jeszcze w Gdańsku i Szczecinie; w tym ostatnim pod nazwą Referatu Muzeów i Ochrony Zabytków<sup>7</sup>. W następnym roku w strukturach Wydziałów Kultury (później: i Sztuki) Urzędów Wojewódzkich (później: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej) zostały zorganizowane różnie nazwane urzędy ochrony zabytków, kierowane przez wojewódzkich konserwatorów. Pierwszymi urzędującymi konserwatorami byli dr Jerzy Güttler we Wrocławiu, dr Leopold Kusztelski w Szczecinie i prof. Jan Borowski w Gdańsku. Fakt, że wydawali decyzje z upoważnienia wojewody świadczy, że nie zajmowali wysokiej pozycji w urzędniczej hierarchii. Istotniejsze jest wszakże to, że pracując w ramach wydziałów kultury na ogół posiadali merytoryczną autonomię i decyzyjne kompetencje. W województwie olsztyńskim sprawy konserwatorskie początkowo podlegały naczelnikowi Wydziału Kultury i Sztuki; pierwszy konserwator zatrudniony tam został dopiero w maju 1948 roku. Jego działalność w ocenie jednego z następców polegała na „fotografowaniu ruin, wydawaniu orzeczeń konserwatorskich i czynie-

niu doraźnej opieki w terenie”<sup>8</sup>. Po przeprowadzeniu na początku lat 50. nowego podziału terytorialnego kraju, załączki wojewódzkiej administracji konserwatorskiej pojawiły się w Zielonej Górze (1953 r.), Opolu (1954 r.) i Koszalinie (1957 r.). Zadania swe konserwatorzy wykonywali na podstawie przepisów wynikających z rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami<sup>9</sup>.

Równocześnie z organizowaniem struktur administracji konserwatorskiej, Naczelna Dyrekcja na potrzeby swoje i muzeów sukcesywnie tworzyła bazę naukową. W lutym 1945 roku, w oparciu o przedwojenne zbiory Biura Inwentaryzacji Zabytków, w organizacyjnych ramach Dyrekcji, powołany został Instytut Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków, późniejszy Państwowy Instytut Sztuki (obecnie: Instytut Sztuki), w 1959 roku przejęty przez Polską Akademię Nauk, z czasem zajmujący się również innymi dziedzinami sztuki<sup>10</sup>. Z bogatego dorobku Instytutu dla ochrony zabytków do dziś podstawową wartość mają publikowane katalogi zabytków sztuki od 1951 roku, opracowywane odpowiednio do podziału administracyjnego kraju, oraz wychodzący od 1948 roku kwartalnik „Ochrona Zabytków”, popularyzujący idee ochrony wśród społeczeństwa, z czasem główne specjalistyczne pismo konserwatorów zabytków, wydawane przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Staraniem PAN od 1956 roku zaczął ukazywać się „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” poświęcony polskiej architekturze i miastom oraz ich ochronie. W roku 1961 Minister Kultury i Sztuki powołał Ośrodek Dokumentacji Zabytków (obecnie: Narodowy Instytut Dziedzictwa), jednostkę badawczą, pomyślaną jako merytoryczne zaplecze urzędów konserwatorskich, którego podstawowym zadaniem było „usprawnienie inwentaryzacji zabytków dla racjonalnego planowania ich odbudowy i konserwacji”<sup>11</sup>.

Na losach i wizerunku zniszczonych w wyniku wojny miast na Ziemiach Odzyskanych, nazwanych wkrótce Zachodnimi i Północnymi, w największym stopniu zaważyło dziesięć pierwszych powojennych lat, gdy w warunkach gospodarczego wyniszczenia i nieefektywnej ekonomii państwa, większość z nich uległa różnej skali rozbiórkom, a tylko kilka zostało odbudowanych (Gdańsk, Wrocław, Opole, Olsztyn, Morąg, Pyskowice). Niewątpliwie przyczynił się do tego ogólny niedowład administracji państwowej, w tym terenowej służby konserwatorskiej, której efektywność poważnie ograniczało wiele niepomysłnych okoliczności. Jedną z nich były duże rozmiary obszarów (wyjąwszy województwo gdańskie), którymi zawiadywała, utrudniające sprawne zarządzanie zabytkowym zasobem. Konserwatorowi szczecińskiemu podlegały zabytki województw szczecińskiego, koszalińskiego i słupskiego oraz części bydgoskiego, poznańskiego i gorzowskiego, w ich granicach z lat 1975-1999. Ochrona zabytków na terenie przyszłego województwa zielonogórskiego sprawowana była z Wrocławia





Jelenia Góra, pierzeja rynekowa, 1955



i Poznania. Zabytkami położonymi na Śląsku Opolskim zajmowali się konserwatorzy województwa wrocławskiego i śląskiego (późniejsze katowickie). Poważne utrudnienia w pracy urzędów konserwatorskich wynikały także ze specyfiki Ziem Odzyskanych, powodującej, że warunki działania zasadniczo i niekorzystnie różniły się od warunków pracy ich odpowiedników na obszarze dawnej Polski. Służba konserwatorska na poniemieckich terenach operowała bowiem na całkowicie obcym sobie terenie, nasyconym wielką ilością nieznanych zabytków, do tego ogromnie zniszczonych, znacznie bardziej niżli na ziemiach Dawnej Polski.

Ujemny wpływ na stan i ochronę zabytków, szczególnie w pierwszych powojennych latach, miała wroga postawa osadników<sup>12</sup> i władz wszystkich szczebli wobec niemieckiego dziedzictwa, pobudzana niechęcią olbrzymich krzywd i strat poniesionych przez polski naród i polskie dziedzictwo. Odwetem był nagminny brak poszanowania wszystkiego co niemieckie. Największa aktywność w „usuwaniu śladów niemieczyny” przypadła na lata 1945-1950. Szeroki rezonans i chętny posłuch znalazło publiczne oświadczenie przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego we Wrocławiu w sprawie pałacu Hatzfeldtów, że „Polska Ludowa nie będzie odbudowywać pałaców junkierskich”<sup>13</sup>. Frazes ów stał się wygodnym parawanem dla wielu przejawów braku gospodarności na całych Ziemiach Zachodnich, zgodnie z popularnym ówczesnie hasłem: „zabytki-zbytki”. Był to również czas walki światopoglądowej szermującej hasłami w stylu „przeżytki ideologiczne”, którymi określano szczególnie nieulubiane „burżujskie” zamki, pałace oraz kościoły i kamienice<sup>14</sup>. Konserwatorskim jej odpowiednikiem było zawarte w podręczniku konserwatorskim z 1954 roku zalecenie dokonywania ocen wartości zabytków z pozycji ideologicznych, po to by zweryfikować wszystko „co wsteczne i dla istotnych wartości i wyglądu architektonicznego i urbanistycznego szkodliwe, a tym samym nadające się do usunięcia”<sup>15</sup>, a jedną z setek ofiar – pałac w Przemkowie.

Dodatkowym utrudnieniem w pracy konserwatorów niewątpliwie był fakt, że przez stulecia Ziemia Zachodnie i Północne były artystycznym tygłem, w którym wielokroć rodziły się i krzyżowały liczne kierunki oraz prądy w sztuce i kulturze. Tu pracowali architekci wielu narodowości, często wybitni, wzbogacający swą twórczością dziedzictwo Śląska, Prus, Pomorza i przez to „komplikujały” historię sztuki tych regionów.

W pracy konserwatorów przede wszystkim brakowało informacji o stanie liczbowym i technicznym dawnego i istniejącego zabytkowego zasobu oraz wiedzy o jego wartościach historycznych i artystycznych. Nie zachowały się też oficjalne spisy zabytków architektury. Los archiwów konserwatorskich jest mało dotąd znany, prawdopodobnie wywieziono je do Niemiec. Pozostały tylko strzępy dokumentacji: np. z terenu województwa opolskiego 42 teczki inwentaryzacji dla powiatów Brzeg i Namysłów oraz 6000 fotografii. Konserwator wojewódzki we Wrocławiu przejął zbiór teczek z bieżącą korespondencją sprzed 1944 roku, konserwator w Koszalinie – garść fotografii<sup>16</sup>. W poznawaniu zabytkowych zasobów najbardziej pomocne były wydawane od końca XIX w. niemieckie inwentarze zabytków, dla przykładu: dla województwa szczecińskiego pochodzące z lat 1901-1910, 1928, 1939. Kilka albumów fotografii kościołów gdańskich przekazał były dyrektor Muzeum Miejskiego, Willi Drost. Nie można zapomnieć o zasługach byłego konserwatora miasta Gdańska, Ericha Volmara, do 1946 roku zatrudnionego w gdańskim Zarządzie Miasta i współpracującego z polskimi konserwatorami, który wskazał miejsca ukrycia skrzyń ze zdemontowanym, bogatym wystrojem wnętrz najcenniejszych budowli gdańskich, zabezpieczonych w ten sposób przed wojennymi działaniami (np. z Sali Czerwonej Ratusza Głównego, Dworu Artusa i Domu Uphagena)<sup>17</sup>. Podobną pomoc na Pomorzu Zachodnim i na Dolnym Śląsku okazywali dr Kurt Bimler i ks. dr H. Hoffmann. Z czasem materiały źródłowe odnajdywano w poniemieckich bibliotekach, gabinetach rycin, muzeach i archiwach. W Elblągu bezcenną wartość miał odna-

lezione w 1948 roku zespół około 1880 szklanych negatywów fotograficznych pochodzących z archiwum miejskiej Policji Budowlanej, pokazujących wszystkie budowle miasta. Najstarsze fotografie pochodzą z drugiej połowy XIX wieku, ostatnie z końcowych lat II wojny światowej. Unikatową wartość zbioru ten zyskał przez fakt totalnego zniszczenia miasta. W Gdańsku sensacyjne stało się odkrycie w 1952 roku Akt Policji Budowlanej z lat 1815-1945 i zbioru szklanych negatywów z okresu międzywojennego. Założone dla każdej posesji zabytkowego śródmieścia i rejestrujące na podkładach i rysunkach wszelkie zmiany architektoniczne kamienic wraz z licznymi fotografiami posiadały wartość nie do przecenienia dla prowadzonych właśnie prac projektowych przy kamienicach Głównego Miasta<sup>18</sup>.

Pozbawiona podstawowego warsztatu pracy w postaci ewidencji, inwentaryzacji, dokumentacji naukowej, fotograficznej i technicznej zabytków, służba konserwatorska rozpoznawanie zabytkowego zasobu postrzegała jako jedno ze swych podstawowych zadań. Szybko jednak okazało się, że możliwości kadrowe i organizacyjne ograniczyły szacowanie strat i inwentaryzację zabytków do absolutnego minimum. Pierwsze, wstępne rozpoznania zabytkowego zasobu, głównie miast, zaczęli przeprowadzać pracownicy powołanego w 1952 roku Państwowego Przedsiębiorstwa Pracowni Konserwacji Zabytków. W 1959 roku Najwyższa Izba Kontroli wykazała bardzo niski poziom zaawansowania ewidencji i dokumentacji zabytków. W województwie wrocławskim ewidencją zabytków objętych było zaledwie 9 na 27 powiatów i tylko 43 miasta posiadały opracowania konserwatorsko-urbanistyczne<sup>19</sup>. W pozostałych zachodnich i północnych województwach sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Wkrótce na zamówienie konserwatorów w Pracowniach Dokumentacji Naukowo-Historycznej PP PKZ, zaczęły powstawać dokumentacje historyczno-urbanistyczne; tam też wyższe uczelnie podejmowały badania naukowe i prace studialne nad historycznymi miastami. Na Pomorzu Zachodnim z pomocą przyszły zespoły badawcze Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Instytutu Zachodniego w Poznaniu kierowane przez prof. Gwido Chmarzyńskiego i dr Zygmunta Świechowskiego. W Szczecinie, gdzie dłuższy czas nie było na politechnice Wydziału Architektury, konserwatora wspomagały mocne piony projektowy i naukowo-konserwatorski w PKZ. Pomiary zabytków architektury i wstępne badania wykonywali tam studenci Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie<sup>20</sup>.

Do lat 90. jedną z najważniejszych sfer działalności urzędów konserwatorskich była funkcja inwestorska. Remonty i odbudowa zabytków absorbowwały najwięcej czasu, i co gorsza, w świadomości społeczeństwa postrzegano te prace jako obowiązek służby konserwatorskiej, mówiąc ogólnie – Państwa, nie ich właścicieli i użytkowników. Do połowy lat 50. palącą potrzebą było zabezpieczenie najcenniejszych zniszczonych i zagrożonych zabytków architektury. W stosunku do potrzeb, prac tych było nie wiele i prowadzono je

niemal wyłącznie w stolicach województw i dużych miastach<sup>21</sup>. Na Dolnym Śląsku z powodu koncentracji wysiłków i środków na odbudowie Starego Miasta we Wrocławiu, konserwatorzy zdołali się zająć tylko garstką wybranych zabytków i przeprowadzić remonty Mauzoleum Piastów Śląskich w Legnicy, ratusza w Lubaniu, kościoła w Środzie Śl., Domów Tkaczy w Chełmsku Śląskim i Międzyzylesiu, czy Teatru Zdrojowego im. Fryderyka Chopina w Dusznikach Zdroju<sup>22</sup>.

Innym ważnym zadaniem służby konserwatorskiej było pozyskiwanie odpowiednich użytkowników i inwestorów dla zagospodarowania opuszczonych, często ogromnych rozmiarami zabytków, tych ocalałych i zniszczonych. Pierwsi byli niezbędni „od zaraz” do wykonania drobnych czasem remontów, szklenia, zabezpieczenia dostępu, nadzoru i zabytku, drudzy – do przeprowadzenia odbudowy i adaptacji dla nowych funkcji. W ówczesnej sytuacji ustrojowej państwa „konserwator stał się nie tylko strażnikiem wartości historycznej i artystycznej zabytku, ale równocześnie inicjatorem jego funkcji społecznych”<sup>23</sup>. Konserwatorzy rozumieli i w pełni akceptowali wyrażoną przez Ksawerego Piwockiego opinię, iż „Zabytek nie może trwać jedynie jako dokument przeszłości, potrzebny dla nielicznej garstki naukowców, ma żyć z otaczającym go osiedlem, ma wrastać w społeczne bytowanie pokoleń, ma być użyteczny socjalnie”<sup>24</sup>. Niewątpliwie największe gwarancje przetrwania, niezależnie od stanu zachowania, miały monumentalne zabytki Wrocławia, Gdańska, Szczecina, także Brzegu, Opola, czy Legnicy, których rolą było potwierdzanie polskiego, piastowskiego rodowodu Ziemi Odzyskanych. Preferencje miały również zabytki przydatne społecznie; największe zaś szanse na szybkie podjęcie odbudowy i remont miały posiadające fundusze państwowe<sup>25</sup>. Obok historycznych, społecznych, materialnych i artystycznych motywacji, idea odbudowy zabytków miała jeszcze jeden ideologiczny aspekt uzasadniający wysiłek społeczeństwa: „dzieła, które powstaną z popiołów będą służyły nowym pokoleniom ku budowie lepszego jutra”<sup>26</sup>. Ta myśl Jana Zachwatowicza przez wiele lat pomagała propagowaniu idei ochrony zabytków.

Miarą trudności w rozwiązywaniu problemów użytkowania zabytków na Ziemiach Odzyskanych, były na przykład ogromne zapóźnienia w zagospodarowaniu kilkudziesięciu ważnych zabytków w województwie zielonogórskim, opuszczonych, uszkodzonych lub zrujnowanych w 1945 roku i później. Programy funkcjonalne między innymi dla zamków w Głogowie, Koźuchowie, Siedlisku, Żarach, pałaców w Świdnicy, Żaganiu, Żarach i kościołów w Głogowie (kolegiata), Strzelcach Krajeńskich, Żarach, można było ustalić dopiero w latach 1963-1973<sup>27</sup>. Również niezwykle trudne było znalezienie użytkowników w województwach szczecińskim i olsztyńskim, nasyconych licznymi, ogromnymi zamkami. Zamek biskupów warmińskich w Lidzbarku Warmińskim o kubaturze kilkudziesięciu tysięcy m<sup>3</sup> stał pusty jeszcze w 1953 roku i, podobnie jak zamek w Reszlu, czy wieża w Przezmarku,





Legnica, stare miasto, pocz. I. 60. XX w.



Legnica, współcześnie



strzeżony był przez dozorców zatrudnionych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki<sup>28</sup>. W województwie wrocławskim w 1970 roku pozbawionych użytkowników było prawie czterysta monumentalnych zabytków, głównie znajdujących się w stanie ruiny. Jednakże skalę problemu i zadań, które wykonali tamtejsi konserwatorzy, uzmysławia fakt, że do tego roku udało się zagospodarować ponad trzy tysiące opuszczonych zabytków<sup>29</sup>.

Postulat Jana Zachwatowicza: „Ratusz powinien pozostać ratuszem, kościół – kościołem” w wielu przypadkach był niemożliwy do spełnienia. Dlatego Profesor zalecał: „W wielu klasztorach z łatwością odnajdziemy tradycję szkolnictwa (...). Kamienice mieszczańskie, po usunięciu zbędnych oficyn i wewnętrznych przepierzeń – doskonale odpowiedzą rzemieślniczej pracy, handlowi, względnie niewielkiej instytucji (...). Zamki i pałace przeznaczone na muzea, urzędy, kluby związkowe, instytuty itp., byle nie na więzienia, fabryki lub składy żywnościowe”<sup>30</sup>. Uzasadnioną satysfakcję ze znalezienia nowych użytkowników dla „pewnej ilości znaczących zabytków” mógł mieć konserwator zabytków Wrocławia w latach 1955-1966, prof. Olgierd Czermer. Odbudowany przy jego pomocy dawny klasztor premonstratów stał się siedzibą Wydziału Filologicznego uniwersytetu, klasztor Augustianek – Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych, zaś zespół pobernardyński – Muzeum Architektury<sup>31</sup>.

Złożony problem zagospodarowania ogromnej masy należących do Skarbu Państwa, czyli praktycznie niczych, nieużytkowanych i niszczących zabytków na Ziemiach Odzyskanych, pomimo nadzwyczajnych wysiłków przerastał służbę konserwatorską. Większe nim zainteresowanie publicystów, części społeczeństwa i polityków obudziły dopiero akty barbarzyńskiego niszczenia zabytków, wywołane Uchwałą Prezydium Rządu nr 666 z 1955 roku, zalecającą usuwanie wojennych zniszczeń poprzez rozbiórki ruin i uszkodzonych budowli, zwłaszcza o „małej wartości”. Przyczyniły się też do tego warunki względnej stabilizacji ekonomicznej państwa, a także odnowy politycznej po Październiku w 1956 roku. Rok później Rada Ministrów wydała uchwałę nr 102/57, zalecającą lokalizację inwestycji w nieruchomościach zabytkowych; po kolejnych dwóch latach prezes RM zarządził powoływanie wojewódzkich komisji ds. zagospodarowania zabytków. Słaby rezonans obu aktów w radach narodowych i służbach architektoniczno-budowlanych, do których głównie były skierowane, sprawił, że następna uchwała (nr XI/418 RM z 1960 r.) o zasadach użytkowania zabytkowych budowli na cele użytkowe, niosła konkretną pomoc dla uspołecznionych nabywców zabytków w postaci dofinansowania w wysokości 23% kosztów ich odbudowy i remontów.

Zabezpieczenia uszkodzonych lub zniszczonych, remonty i odbudowa słabo rozpoznanych zabytków, wielkie akcje przy odgruzowaniu i rozbiórkach oraz

ogromne prace przy rozpoczętej na początku lat 50. odbudowie ośrodków staromiejskich Gdańska i Wrocławia, wymagały stałego i intensywnego nadzoru konserwatorskiego. Nadzoru takiego nie była w stanie zapewnić drastycznie nieliczna kadra konserwatorska, przytłoczona wieloma różnorodnymi zadaniami – odpowiedzialnymi i trudnymi w ówczesnych warunkach, licząca w poszczególnych województwach średnio dwie lub trzy osoby. W Gdańsku w 1947 roku tą „trzecią osobą” był „staruszek Ostaszewski, profesor szkoły średniej” i działacz PTTK, profesjonalnie nie związany z ochroną zabytków. Cztery lata później, w nawale prac szybko postępującej odbudowy Głównego Miasta, obsada gdańskiego urzędu konserwatorskiego długi czas była wręcz jednoosobowa, a na jego wyposażeniu brakowało nawet maszyny do pisania<sup>32</sup>. Ówczesny konserwator zabytków Bronisław Mieszkowski (1951-1958) wyznał później: „dostałem przez te lata, kiedy byłem sam, serdecznie w kość”<sup>33</sup>. We Wrocławiu z kolei, służba konserwatorska w latach 1951-1952 liczyła cztery osoby, a w dwóch następnych – już tylko dwie<sup>34</sup>. W 1955 roku, najgorszym dla sytuacji kadrowej kraju, zatrudnienie w 17 urzędach konserwatorskich, ograniczane przez władze terenowe, wynosiło zaledwie 35 etatów: w dziesięciu obsada była jednoosobowa<sup>35</sup>.

W tak trudnych czasach bardzo liczyły się kwalifikacje zawodowe (i osobiste walory) kadry konserwatorskiej oraz współpracujących z nimi architektów. Od samego początku na jakości ochrony zabytkowych miast istotnie, czasami niekorzystnie ważył fakt, że niemal wszyscy konserwatorzy (z wykształcenia architekci, budowniczowie, historycy sztuki) oraz architekci stanęli przed problemami, do rozwiązywania których – ani teoretycznie, ani praktycznie – w ogóle nie byli przygotowani. Bowiem nawet najbardziej doświadczeni, jak dr J. Güttler, pierwszy konserwator wojewódzki we Wrocławiu, dawny pracownik lwowskiego urzędu konserwatorskiego, czy prof. Jan Borowski, uczestniczący w odbudowie zamków w Wilnie i Trokach, nigdy dotąd nie mieli do czynienia z pracami zabezpieczającymi, odbudową i rekonstrukcją zabytków zniszczonych na tak wielką skalę. Olgierd Czermer pisząc o pokoleniu konserwatorów-pionierów we Wrocławiu wyznał: kiedy „przyjechaliliśmy do miasta, w którym trzeba było ratować ogromne świątynie (...) nikt nie wiedział jak to zrobić”<sup>36</sup>. Mimo to podjęli się odbudowy miasta ponieważ innych, bardziej doświadczonych specjalistów nie było. Wszyscy uczyli się konserwacji w trakcie prac. Kierownikiem robót zabezpieczających i odbudowy zespołu pofranciskańskiego, Zielonej Bramy, Złotej Bramy i kościoła Mariackiego w Gdańsku został architekt Marian Kosakowski, wcześniej główny inżynier lwowskich klinik Państwowego Instytutu Medycznego<sup>37</sup>. Zdzisław Kwaśny, już na pierwszym roku studiów wieczorowych na Wydziale Architektury Szkoły Inżynierskiej Politechniki Gdańskiej w 1948 roku został asystentem u prof. Jana Borowskiego, zarazem wojewódzkiego



konserwatora zabytków w Gdańsku i aktywnie uczestniczył w odbudowie zabytków Głównego Miasta, od 1955 roku pełniąc funkcję konserwatora miejskiego. Związany z odbudową większości gdańskich zabytków architekt A. Juskiewicz pierwsze doświadczenia konserwatorskie zdobył w 1948 roku jako technik budowlany przy rekonstrukcji barokowej bramy przy kościele w Świętej Lipce na Warmii. We Wrocławiu szkoleniem konserwatorów i konserwacją zajmował się Tadeusz Broniewski z pewnymi doświadczeniami konserwatorskimi, natomiast „Jerzy Hawrot był tylko teoretykiem”, który nigdy wcześniej niczego nie konserwował, podobnie jak Bohdan Guerquin i krakowski artysta M. Bukowski<sup>38</sup>. Profesor Edmund Małachowicz, który tak istotnie wpłynął na kształt odbudowy Wrocławia poprzez własne projekty i jako konserwator miejski (1965-1972) oraz autor odbudowy większej części Ostrowa Tumskiego, udział w bezprecedensowym trudzie dźwigania miasta z ruin, pracę rozpoczął w roku 1949 jako student Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej od opracowania rysunków inwentaryzatorskich i projektowych katedry, kościoła św. Piotra i Pawła oraz kilku domów na Ostrowie pod kierunkiem M. Bukowskiego.

Na sporządzanie dokumentacji historycznej i szczegółowych wytycznych konserwatorskich w pierwszych latach brakowało czasu i pieniędzy, nie mówiąc o fachowcach. Bez dokumentacji technicznej w 1949 roku prowadzona nawet była skomplikowana odbudowa Dworu Artusa w Gdańsku, oparta jedynie na szkicowym programie robót<sup>39</sup>. W tej sytuacji nie było nawet mowy o organizowaniu konkursów czy powoływaniu komitetów odbudowy miast, jak to miało miejsce w Kaliszu po pierwszej wojnie światowej (choć kaliskie zasady odbudowy całego organizmu miejskiego zostały zapamiętane i przypomniane w 1945 r.). Do opanowania całego problemu, jak twierdził Mirosław Przyłęcki „nie dorastało ani doświadczenie przedwojenne, ani obowiązujące przepisy prawne, ani możliwości organizacyjne czy finansowe”<sup>40</sup>. Jednym z nielicznych architektów, który do pracy konserwatorskiej przystąpił z dużym doświadczeniem, w był Kazimierz Macur, dawny pracownik urzędu konserwatorskiego w Wilnie, zatrudniony również przy odbudowie zamków w Wilnie i Trokach, bodaj najwybitniejszy projektant-konserwator odbudowy zabytków Gdańska. Oceniając po latach udział swój i kolegów w tym wielkim przedsięwzięciu pisał: „My – kresowiacy – znaleźliśmy w Gdańsku swoje nowe miejsce na ziemi i pewnie dlatego w jego odbudowę wkładaliśmy tyle ogromnej pracy i entuzjazmu, który sprawił, że dokonaliśmy rzeczy powszechnie uważanej wówczas za niewykonalną”<sup>41</sup>. Podobną myśl mogliby wypowiedzieć odbudowujący Wrocław lwowianie.

Z czasem część swoich ogromnych, wymykających się spod kontroli zadań, konserwatorzy zaczęli powierzać osobom spoza administracji państwowej. W marcu 1948 roku konserwator zabytków w Gdańsku powierzył nadzór konserwatorski „nad wszelkimi robotami



Pastęk, ul. Kościuszki

zabezpieczającymi, budowlanymi, remontowymi, urbanistycznymi, rozbiórkowymi i porządkowymi na terenie miasta Elbląga, z prawem wydawania zarządzeń tymczasowych” inż. Włodzimierzowi Sierpu-towskiemu. Delegat sprawował tę funkcję do 1963 roku lecz pomimo dużego zaangażowania, nie mógł zapobiec totalnym rozbiórkom uszkodzonych i zrujnowanych kamienic w mieście. Najlepiej rozwiązano problem archeologii, której zadania we Wrocławiu od 1947 roku prowadził inspektor zatrudniony w Muzeum Śląskim; w Szczecinie – archeolog zaangażo-

wany w Muzeum Narodowym (1971 r.), w Gdańsku – pracownik Muzeum Archeologicznego. Kiedy we Wrocławiu nie radzono już sobie z ochroną zabytków ruchomych, w 1963 roku w Muzeum Śląskim zorganizowano 3-osobowy Dział Zabytków Ruchomych, podporządkowany merytorycznie wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków<sup>42</sup>.

Sytuacja kadrowa urzędów konserwatorskich zaczęła się nieco polepszać po wycofaniu się rządu z realizacji uchwały Prezydium Rządu nr 666 i przeznaczeniu pozostałych z niej środków na zwiększenie liczby etatów konserwatorskich do siedemdziesięciu dwóch<sup>43</sup>. W Gdańsku i we Wrocławiu w 1955 roku powołano stanowiska miejskich konserwatorów zabytków funkcjonujące z przerwami do dzisiaj. Systemową możliwość personalnego wzmocnienia służby ochrony zabytków przyniosła Ustawa o ochronie zabytków i o muzeach z 1962 r. przewidująca powoływanie państwowych miejskich i powiatowych konserwatorów z jednolitymi w skali kraju kompetencjami, pozbawionych jednak prawa wydawania decyzji. W sumie powołano ich niewielu i z ociąganiem: np. w Olsztynie samorządowy konserwator miejski pracuje od kilkunastu zaledwie lat. W województwie szczecińskim, gdzie na początku lat 70. w służbie konserwatorskiej pracowały tylko dwie osoby, pierwszy miejski konserwator został powołany w 1973 roku w Stargardzie. W Szczecinie stanowisko to utworzono dopiero w 1996 roku. Najliczniej powiatowi konserwatorzy, jako delegaci wojewódzkiego konserwatora zabytków we Wrocławiu, pojawili się w 1955-1956 roku w miastach Dolnego Śląska – w Kłodzku, Legnicy, Świdnicy, Jeleniej Górze i Bystrzycy.

Realna możliwość zwiększenia kadry konserwatorskiej powstała dzięki sukcesywnie powoływanym w całej Polsce Biurom Dokumentacji Zabytków<sup>44</sup>. Pierwsze w Polsce biuro powstało w Rzeszowie w 1965 roku. Na Ziemiach Odzyskanych pojawiły się po roku we Wrocławiu i Olsztynie, w Gdańsku (1968 r.), Opolu (1969 r.) i w 1973 roku w Zielonej Górze i Szczecinie. Kolejne organizowano w nowych województwach powstałych w 1975 roku w wyniku reorganizacji terytorialnej państwa. Chociaż zadaniem biur zatrudniających specjalistów z różnych dziedzin było prowadzenie badań i studiów nad zabytkami oraz gromadzenie dokumentacji konserwatorskiej, to powszechnie traktowano je jako zaplecze kadrowe służby konserwatorskiej do wykonywania funkcji administracyjnych<sup>45</sup>. Ponieważ współpraca biur z konserwatorami nie była uregulowana żadnym zarządzeniem, przybierała różne formy: od pełnego zaangażowania w zadania konserwatorskie (np. w Elblągu), po realizację zadań własnych (np. w Gdańsku).

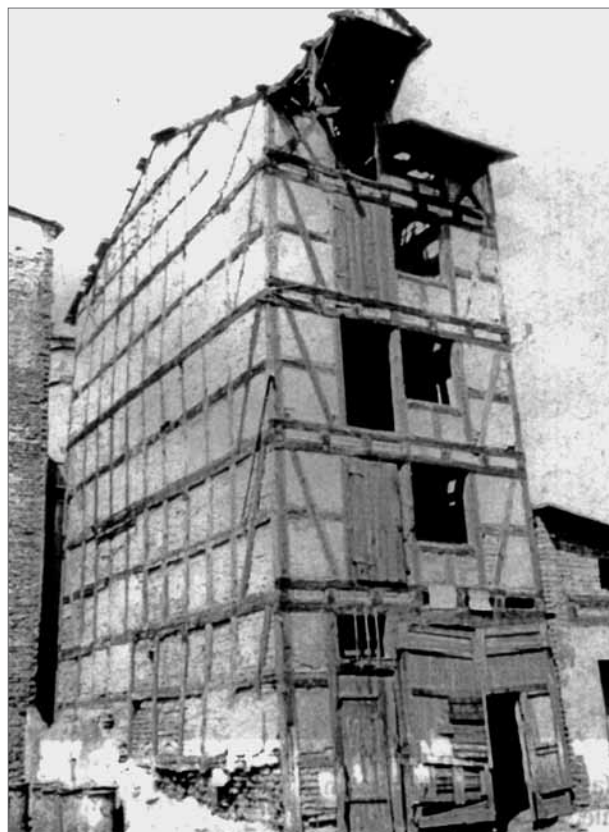
Zasadnicze zmiany organizacyjne w roku 1975 przyniósł nowy podział administracyjny kraju i 49 województw. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych obok 7 istniejących, powstało 6 dalszych urzędów konserwatorskich. Wkrótce w urzędach i biurach dokumentacji całego kraju pracowało około 300 osób; w 1985 roku biura zatrudniały około 450 pracowników, w tym

około 260 merytorycznych<sup>46</sup>. W 1991 roku trwające od końca lat 50. dążenia służby konserwatorskiej do organizacyjnego wydzielenia się z wydziałów kultury i sztuki oraz wyzwolenia z dominacji ich niekompetentnych w sprawach ochrony zabytków kierowników, zostały uwieńczone powołaniem Państwowej Służby Ochrony Zabytków. W PSOZ, bezpośrednio podporządkowanej Generalnemu Konserwatorowi Zabytków, zatrudnienie znaleźli niemal wszyscy pracownicy zlikwidowanych wówczas biur dokumentacji. W wyniku kolejnego podziału administracyjnego kraju, w 1999 roku powstało 16 województw, a w nich Wojewódzkie Urzędy Ochrony Zabytków. W zlikwidowanych województwach powstały Delegatury.

Ochrona zabytków, jako element kultury, zawsze i wszędzie była ważnym składnikiem polityki kulturalnej państw i wykładnią ich światopoglądu. W powojennej Polsce w warunkach socjalistycznego systemu prawnego i gospodarczego, konserwatorstwo zostało szczególnie silnie poddane ideologicznym wpływom i dyrektywom władz, rozwiązujących autorytarnie kwestię: czym jest dziedzictwo oraz jakie i czyje dziedzictwo należy chronić, a jakie i czyje nie<sup>47</sup>, pogarszając tym i tak fatalne warunki realizacji zadań w ochronie zabytków. Na Ziemiach Odzyskanych podejmowane przez konserwatorów próby traktowania dziedzictwa kulturalnego zgodnie z powszechnymi normami konserwatorskimi – jako dobra całej ludzkości, uznawane były za działania wrogie wobec nowego ustroju<sup>48</sup>. Przykładem jest szczeciński konserwator, Henryk Dziurła, który w 1960 roku został zmuszony do odejścia ze stanowiska za „wtrącanie się nie do swoich spraw a nawet dokonywanie posunięć sprzecznych z ogólnymi zasadami polityki” państwa<sup>49</sup>. Owym „wtrącaniem się” była ochrona zabytków o niemieckim rodowodzie, sakralnych i podworskich – to znaczy niemal wszystkich. Za opiekę nad tymi pierwszymi można było u władz politycznych zasłużyć na niszczące miano „rewizjonisty”; za ochronę zabytków sakralnych otrzymywało się równie groźny ówczesnie epitet – „klerykał”. Konserwatorów chroniących zabytki podworskie władze administracyjne nazywały „hamulcowymi”<sup>50</sup>.

Jak większość administracji państwowej, konserwatorzy-urzędnicy podlegali ocenie komitetów partyjnych, przysparzając im mniej lub więcej kłopotów, zależnie od osobistej wrażliwości na „ideologiczne” argumenty. Profesor Jerzy Remer, do 1939 roku Konserwator Generalny RP, któremu bliski był ideologiczny stosunek do zabytków, w przekonaniu że „Nowe prawa ekonomii przekształcają dorobek ludzkości również w zakresie sztuki”, szansę dla powszechności idei ochrony zabytków widział w akceptacji przez nowe kadry konserwatorskie światopoglądu marksistowskiego<sup>51</sup>. Większość konserwatorów zgodę decydentów na ratowanie zabytków o „niewłaściwym” rodowodzie zyskiwała wykazując ich rzeczywiste lub wymyślone piastowskie korzenie<sup>52</sup>, albo wyczułając władze na opinię zachodnich środków masowego





Białogard

przekazu wobec barbarzyńskich zniszczeń cennych, „germańskich” zabytków<sup>53</sup>.

Konserwatorzy, którym postawiono zarzut obrońcy zabytków ideologicznie „niepoprawnych” najczęściej musieli pożegnać się z pracą, jak wspomniany już Henryk Dziurla, czy konserwatorzy wrocławski (Aleksander Krzywobłocki, 1958 r.) i zielonogórski, usunięci ze stanowisk za współpracę z archidiecezją wrocławską. Realizacja Rozporządzenia Prezydenta RP z 1928 r. i Ustawy z 1962 r. była tak niebezpieczna, że w latach 1945-1970 konserwatorzy na stanowisku utrzymywali się średnio trzy lata, w 75% przypadkach zwalniani na wniosek Wydziału ds. Wyznań<sup>54</sup>. Nastroje antyniemieckie i antykościelne władzy nie wygasły długo, nie wytłumiła ich nawet popaździernikowa „odwilż” i wielka publicystyczna batalia przeciwko masowym rozbiórkom<sup>55</sup>. Walka prof. Edmunda Małachowicza, miejskiego konserwatora Wrocławia, o zachowanie gotyckiego zespołu dominikanek zakończyła się dla niego w 1972 roku zwolnieniem z pracy<sup>56</sup>. W 1978 roku za pomoc przy wyciągnięciu z chaszczy powalonego pomnika G. J. Steenke, genialnego niemieckiego budowniczego Kanału Elbląskiego, i jego powrót na pochylnię w Buczyńcu, I sekretarz KW PZPR zarzucił konserwatorowi w Elblągu sympatyzowanie z „brunatnymi barwami”. Brak personalnych konsekwencji tłumaczył mówienie członkom partyjnej egzekutywy, że Steenke był Holendrem.

Czasami w walce o zachowanie poszczególnych zabytków, konserwatorom z pomocą przychodzili przedstawiciele władz. Przykładem z końca lat 70. jest interwencja pracownika Wydziału Kultury KC PZPR, Tadeusz Kielana, dzięki któremu uchylono decyzję Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie o rozbiórce dwudziestu kilku średniowiecznych opuszczonych i zrujnowanych kościołów, przeważnie poewangelickich. Minister kultury i sztuki Józef Tejcma wprawdzie nie uratował od wysadzenia w powietrze ruin gotyckich młynów św. Klary we Wrocławiu, ale w 1974 roku spowodował usunięcie prezydenta miasta ze stanowiska. W Elblągu sekretarz KW PZPR w 1988 roku, chcąc zablokować rozpoczętą już retrowersję elbląskiej starówki, szukał poparcia u robotników „ZAMECHU”, z pozycji klasowych strasząc brytanami pilnującymi patrycjuszowskich kamienic grodzonych płotami. Pomoc okazał ówczesny kierownik Wydziału Kultury KC PZPR, Tadeusz Sawic, wysyłając do Elbląga Kazimierza Barcikowskiego, zastępcę przewodniczącego Rady Państwa i partyjnego dygnitarza, który na miejscu chwalił władze za odbudowę miasta prywatnymi siłami. Częściej jednak władze w swych interwencjach w kwestie ochrony zabytków kierowały się aktualnymi interesami propagandowymi czy ekonomicznymi. Kiedy w miastach województwa olsztyńskiego w końcu 1953 roku ciągle piętrzyło się 3 mln m<sup>3</sup> gruzu, a konserwator podjął próbę ograniczenia nieuzasadnionych rozbiórek wieszając na uszkodzonych domach tabliczki informujące, że obiekt jest zabytkowy i podlega ochronie (np. w Biskupcu), oskarżono go

że, przeszkadza w uprzątnięciu miast z gruzu i ruin<sup>57</sup> i ograniczono jego uprawnienia zawiadamiając, że jedynie przewodniczący PWRN może wprowadzać wpisy do rejestru zabytków<sup>58</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że zasygnalizowane sytuacje i okoliczności wywarły wpływ na podejście służby konserwatorskiej do zabytków i na skuteczność jej działań. Rozgoryczony gdański konserwator z lat 50., Bronisław Mieszkowski, po latach żalił się: „najgorsze jest to, że niektórzy do dziś uważają, iż wojewódzki konserwator zabytków tu i tam nawalił, przy czym nikt nie bierze pod uwagę sytuacji, w jakiej ten konserwator wówczas się znajdował”<sup>59</sup>. Sytuację podsumował A. Miłobędzki: „Wszyscy sobie zdajemy sprawę jak wyglądała praca konserwatorów. (...) To była tragiczna praca, to była niezwykle ciężka praca, bo ich właściwa merytoryczna działalność, to czym się powinni zajmować, było przygniecione przez różne presje systemu. Ich ideały, często poświęcenie, były permanentnie wykorzeniane. Naciski centralnego planowania, naciski niekulturalnych naczelników wydziałów kultury, wojewodów, biurokracji finansowej, miotanie się pomiędzy ignorancją technokratycznych decydentów a niechęcią i biernością Kościoła. Borykanie się z niską jakością usług PKZ oraz wiele, wiele innych zgrzytów, mnożyło codzienne stresy konserwatora. Dodajmy do tego często dwuznaczne, także pod względem moralnym usytuowanie konserwatorów w centrum krzyżowania się interesów państwa i społeczeństwa, kiedy na płaszczyźnie działań konserwatorskich cynizm i hipokryzja elit rządzących spotykały się z patriotycznymi nostalgiami czy naiwnością lub, co gorzej, z obojętnością rządzących”<sup>60</sup>. Słowa te wypowiedziane zostały w 1994 roku w Kazimierzu Dolnym na konferencji poświęconej ocenie powojennego konserwatorstwa.

## Przypisy

<sup>1</sup> Artykuł jest fragmentem pracy habilitacyjnej autorki pt.: *Miasta historyczne Zachodniej i Północnej Polski. Zniszczenia i programy odbudowy*. Elbląg-Bydgoszcz 2004.

<sup>2</sup> M. Paździor, *Jak funkcjonował urząd, jakie były uwarunkowania zewnętrzne [w:] Ochrona i konserwacja dóbr kultury w Polsce 1944-1989*. Warszawa 1996, s. 61.

<sup>3</sup> Na początku lat 50. XX w. – Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków; l. 60-80. XX w. – Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków; 1987 – pocz. l. 90. XX w. – Departament Ochrony Dóbr Kultury, Muzeów i Plastyki; pocz. l. 90. do 1997 r. – Biuro Ochrony Dóbr Kultury, Muzeów; 1997-1999 r. – Biuro Ochrony Zabytków; 1999-2002 – Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków; obecnie – Departament Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

<sup>4</sup> J. Zachwatowicz, *Ochrona zabytków po II wojnie światowej*, „BMOZ”, seria B, t. LXVIII, 56.

<sup>5</sup> Nazwa „wojewódzki konserwator zabytków” powstała w 1951 r., kiedy w Urzędach Wojewódzkich pojawiło się stanowisko konserwatorów przyrody.

<sup>6</sup> M. Przyłęcki, *Prace konserwatorskie na terenie województwa wrocławskiego w latach 1945-1968*. Wrocław 1970, s. 10.

<sup>7</sup> E. Stanecka, *Konserwatorstwo na terenie województwa szczecińskiego w pięćdziesięciolecie [w:] 50 lat polskich ba-*



dań nad sztuką Szczecina i Pomorza Zachodniego. Szczecin, 1996, s. 65.

<sup>8</sup> L. Czubieli, Ochrona i konserwacja zabytków architektury woj. olsztyńskiego w latach 1945-1975 [w:] Ochrona dziedzictwa kulturowego Północnych i Zachodnich Ziem Polski. Warszawa 1995, s. 222-223.

<sup>9</sup> Od 1962 r. w oparciu o ustawę o ochronie zabytków i muzeach. W 2003 r. weszła w życie ustawa o ochronie zabytków i opieki nad zabytkami.

<sup>10</sup> K. Malinowski, Aby pamiątki uczynić powszechnie wiadomymi i wiecznie trwałymi, Wstęp do Spisu zabytków architektury i budownictwa, „BMOZ”, seria A, t. 1. s. XVIII i XXVI.

<sup>11</sup> Dz. Urz. MKiS, Nr 1, poz. 6 z 1962 r.

<sup>12</sup> Poczucie obcości i tymczasowości dominowało w postawach mieszkańców wobec tych ziem jeszcze długo po wojnie. Pod koniec lat 70. elbląska konserwator, umówiona na spotkanie z właścicielką domu podcieniowego w Pomorskiej Wsi, dowiedziała się od jej matki, że nieobecna „córka pojechała do Polski na pogrzeb krewniaka” (w kieleckie).

<sup>13</sup> J. Kasprzycki, Dwie skale, „Życie Warszawy”, 28.04.1956.

<sup>14</sup> M. Przyłęcki, Zniszczenia wojenne i odbudowa historycznych miast Dolnego Śląska. Referat wygłoszony 28.11.2000 na konferencji SHS, TOnZ i SARP we Wrocławiu, m-pis (użyczony przez Autora); J. Zachwatowicz, A. Gruszecki, Znowu o zabytkach, „Architektura”, nr 9, 1956, s. 283.

<sup>15</sup> J. Lepiarczyk, Konserwacja zabytków architektury. Kraków 1954, s. 28.

<sup>16</sup> M. Przyłęcki, Odbudowa i konserwacja zabytków na Ziemiach Zachodnich i Północnych, [w:] Monografie Muzeum Narodowego w Poznaniu. Renesans Zabytków Tysiąclecia, t. 1. Poznań 1968, s. 98.

<sup>17</sup> H. Domańska, Ochrona zabytków Gdańska w okresie II wojny światowej, „OZ”, nr 1, 1979, s. 127-130.

<sup>18</sup> J. Stankiewicz [w:] Wspomnienia z odbudowy Głównego Miasta. Gdańsk 1978, s. 218-219.

<sup>19</sup> M. Przyłęcki, Ochrona i konserwacja zabytków na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970 [w:] Ochrona dziedzictwa kulturowego zachodnich i północnych ziem Polski. Warszawa 1995, s. 77.

<sup>20</sup> Badania te doprowadziły do odkrycia pod kaplicą zamkową krypty z sarkofagami rodziny książęcej, St. Latour, Zabytki na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej – konserwacja, restauracja, odbudowa [w:] Ochrona dziedzictwa, op. cit., s. 160.

<sup>21</sup> E. Kulesza-Szerniewicz, Stan zachowania zabytkowego budownictwa świeckiego na terenie woj. szczecińskiego [w:] 50 lat polskich badań, op. cit., s. 97 oraz inni.

<sup>22</sup> M. Przyłęcki, Prace konserwatorskie na terenie województwa wrocławskiego w latach 1945-1968, Wrocław 1970, passim.

<sup>23</sup> W. Załuska, Na zjeździe konserwatorskim, „Architektura”, nr 3-4, 1951, s. 137.

<sup>24</sup> K. Piwocki, Uwagi o odbudowie zabytków, „BHSiK”, nr 1-2, 1946.

<sup>25</sup> J. Zachwatowicz, Udział państwa w opiece nad pomnikami kultury, „OZ”, nr 1, 1948, s. 5; [P.K.], Osiągnięcia pierwszego roku planu 6-letniego w zakresie ochrony zabytków, „OZ”, nr 1-2, 1951, s. 3.

<sup>26</sup> J. Zachwatowicz, Przeszłość w służbie nowego życia, „Skarpa Warszawska”, nr 2, 1945, s. 7.

<sup>27</sup> S. Kowalski, Kronika. Prace konserwatorskie, 1963-1973, „OZ”, nr 4, 1974, s. 310.

<sup>28</sup> Z. Brwiliński, Prace konserwatorskie, „OZ”, nr 1, 1953, s. 64.

<sup>29</sup> M. Przyłęcki, Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 82-83.

Autor dodaje, że zadania o podobnych charakterze i skali nie były przeprowadzone w żadnym innym kraju.

<sup>30</sup> J. Zachwatowicz, Przeszłość w służbie, op. cit., nr 2, 1945.

<sup>31</sup> O. Czerner, Refleksje konserwatorskie z lat 1955-1965 [w:] Dorobek konserwatorski na Dolnym Śląsku w latach 1945-1995. Refleksje konserwatorów, Wrocław 1995, s. 12-13.

<sup>32</sup> B. Mieszkowski [w:] Wspomnienia z odbudowy, op. cit., s. 30-31, 39.

<sup>33</sup> Jw., s. 39.

<sup>34</sup> M. Przyłęcki, Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 75.

<sup>35</sup> J. Zachwatowicz, Udział państwa, op. cit., „OZ”, nr 1, 1948, s. 5.

<sup>36</sup> O. Czerner, Dyskusja [w:] Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 344.

<sup>37</sup> M. Kossakowski [w:], Wspomnienia z odbudowy, op. cit., s. 54.

<sup>38</sup> O. Czerner, Refleksje konserwatorskie, op. cit., s. 8.

<sup>39</sup> A. Juszkiewicz [w:] Wspomnienia z odbudowy, op. cit., s. 80.

<sup>40</sup> M. Przyłęcki, Odbudowa i konserwacja, op. cit., s. 78.

<sup>41</sup> K. Macur, [w:] Wspomnienia z odbudowy Głównego Miasta, red. I. Greczanik-Filipp, t. II, Gdańsk 1997, s. 87.

<sup>42</sup> M. Przyłęcki, Organizacja i uwarunkowania działalności wojewódzkiego konserwatora zabytków na Dolnym Śląsku w I. 1945-1975 [w:] Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 92.

<sup>43</sup> Informacja inż. arch. A. Kąsinowskiego, pracownika Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w latach 1955-1956, w towarzystwie przedstawiciela KC PZPR lustrującego zabytki Ziemi Zachodnich i Północnych.

<sup>44</sup> Biura były jednostkami budżetowymi działającymi na podstawie o rozporządzenie RM z 1961 r. w sprawie tworzenia wydziałów przez prezydium rad narodowych (Dz.U. Nr 53, poz. 300 i Nr 24 z 1964 r., poz. 157).

<sup>45</sup> M. Konopka, Biuro czy pracownia badawcza?, „OZ”, nr 1, 1985, s. 50-51.

<sup>46</sup> Jw.

<sup>47</sup> A. Miłobędzki, Dyskusja [w:] Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 362.

<sup>48</sup> M.in.: E. Stanecka, Konserwatorstwo na terenie województwa szczecińskiego [w:] 50 lat polskich, op. cit., s. 69; M. Przyłęcki, Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 77.

<sup>49</sup> Jw., s. 67.

<sup>50</sup> T. Chrzanowski [w:] Wspomnienia z odbudowy, op. cit., s. 191.

<sup>51</sup> J. Remer, Społeczne i naukowe podstawy opieki nad zabytkami i konserwatorstwa polskiego, „OZ”, nr 1-2, 1956, s. 1.

<sup>52</sup> A. Gruszecki, Ratujmy zabytki, „OZ”, nr 1, 1957, s. 1-5.

<sup>53</sup> B. Rymaszewski, O zespołach staromiejskich na ziemiach zachodnich i północnych Polski po 1945 r., [w:] Ochrona dziedzictwa kulturowego, op. cit., s. 39.

<sup>54</sup> M. Przyłęcki, Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 77, informacja wg: ZMiOZ.

<sup>55</sup> A. Gruszecki, Generalny Konserwator Zabytków. Pole obserwacji i działań, [w:] Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 55-56.

<sup>56</sup> Z. Świechowski, Profesor Edmund Małachowicz. Sylwetka uczonego, [w:] Monumenta conservanda sunt, Wrocław 2001, s. 10.

<sup>57</sup> Z. Januszko, Zagadnienia gospodarki miejskiej w woj. olsztyńskim, „Miasto”, nr 10, 1955, s. 12.

<sup>58</sup> K. Saski, Usuwanie śladów zniszczeń wojennych, „OZ”, nr 1-2, 1956, s. 117.

<sup>59</sup> B. Mieszkowski [w:] Wspomnienia z odbudowy, op. cit., s. 39.

<sup>60</sup> A. Miłobędzki, Dyskusja, [w:] Ochrona i konserwacja, op. cit., s. 363.

Ochrona zabytków na ziemiach zachodnich i północnych było misją, z którą narzuca się skojarzenie z pionierami „dzikiego zachodu”. Było to bowiem działanie wysoce ryzykowne, wymagające odwagi i determinacji. Ochrona zabytków jest realna przy współdziałaniu: pozytywnej oceny własnej tradycji i materialnego dziedzictwa przez społeczność oraz wsparcia państwa akceptującego wartości, które to dziedzictwo reprezentuje. Po 1945 r. na ziemiach zachodnich i północnych występował znaczny deficyt obu tych wymogów. Wysiedleni z ziem wschodnich czuli się obco wśród dzieł zastanej cywilizacji i kultury, państwo zaś reprezentowało politykę negacji wobec powojennego państwa niemieckiego, utrwalając – skądinąd zrozumiałe – resentymenty wojny. Rządzący uznawali dziedzictwo materialne „ziem odzyskanych” albo za symbole niemieckie, albo za związane z kościołem, z którym należało toczyć wojnę ideologiczną. W obu aspektach troska o zabytki nie była priorytetem, często wręcz działaniem źle widzianym.

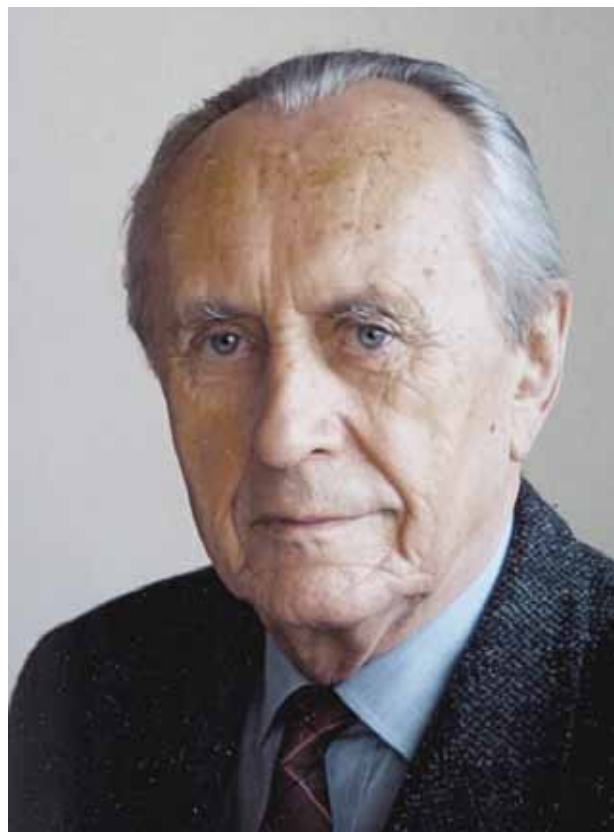
Wszyscy, którzy chcieli restaurować, konserwować, badać czy odbudowywać musieli przeciwstawić się oficjalnie akceptowanej praktyce traktowania miast i miasteczek jako zagłębia materiałów budowlanych dla innych części kraju oraz nastrojom społecznym, które karmiła oficjalna propaganda antyniemiecka i antyreligijna. Byli więc jak pionierzy narażeni zewsząd na niechęć i brak akceptacji. Ponieważ jednak mimo wszystko, choć nie bez niekiedy dramatycznych strat, wiele zostało uratowane i dzisiaj pojęcie wspólnego dziedzictwa w odniesieniu do tych ziem Polski, które trzeba zachować, znajduje powszechną aprobatę, trzeba podkreślić, że prace pionierów nie poszły na marne i warto wspomnieć tych, których wydają się zasługiwać na szczególne uznanie i szacunek za odwagę i nieustępliwość.

### Konserwatorzy, badacze, profesorowie

Na ziemiach zachodnich przyjechali wybitni przedstawiciele nauki okresu 20-lecia, których wiedza i doświadczenie były bezcennym kapitałem kształcenia uczniów, często niezwykle szybko podążających za mistrzami. We Wrocławiu takimi wybitnymi postaciami byli profesorowie historii sztuki Marian Morelowski (1884-1963), architekt Tadeusz Broniewski (1894-1976), Marcin Bukowski (1902-1987), Bohdan Guérquin (1904-1976), w Gdańsku – Jan Borowski (1890-1966). Wszyscy, poza podstawowymi opracowaniami zabytków i miast śląskich czy pomorskich, pełnili funkcje konserwatorskie, niekiedy jako eksperci, doradcy, czasem podejmując obowiązki wojewódzkich konserwatorów, i co najważniejsze wykształcili kolejną generację wybitnych i pełnych pasji uczniów. Ich współpracownicy i uczniowie to kolejni mistrzowie wrocławscy dwaj profesorowie i wojewódzcy konserwatorzy zabytków – Olgierd Czerter (ur. 1928), WKZ w latach 1955-1965 i Edmund Małachowicz (1925-2015) WKZ w latach 1965-1972. Temu drugiemu zawdzięczamy badania Tumów i odbudowę oraz restaurację w czołowych zabytkach wrocławskich. Olgierd Czerter stworzył Muzeum Architektury, i jest nauczycielem wielu generacji konser-



Olgierd Czerter



Edmund Małachowicz



watorów. Trzecim wybitnym badaczem, konserwatorem i dydaktykiem był profesor Jerzy Rozpędowski (1929-2012), odkrywca relikwów romańskich palatium Henryka Brodatego w Legnicy i klasztoru w Trzebnicy. Ostatnim, niezwykle zasłużonym wojewódzkim konserwatorem we Wrocławiu był Wawrzyniec Kopczyński (1935-1995). pierwszy prezes Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Jemu zawdzięczamy inicjatywę ratowania zaniedbanego przez lata Lubiąża, klasztoru cystersów, ufundowanego przez Bolesława Wysokiego, zabytku najwyższej rangi Dolnego Śląska. Rolę patrona działań konserwatorskich po wojnie pełnił w Gdańsku architekt i konserwator zabytków na Litwie w okresie 20-lecia prof. Jan Borowski (1890-1966), a kontynuatorem jego pracy i autorytetem stał się architekt prof. Jerzy Stankiewicz (1923-1994). W gdańskim środowisku ukształtował się zawodowo Henryk Raczyński (1923-1992). Był kilka lat miejskim, a następnie wojewódzkim konserwatorem zabytków i podjął tytaniczną pracę odbudowy niszczonego w czasie wojny zamku w Malborku mimo nieprzychylnych mu kręgów partyjnych. Został też w 1973 r. odsunięty. Szykany i represje dotyczyły również dwóch pionierów ratowania zabytków na Pomorzu Zachodnim Henryka Dziurły i Stefana Kwileckiego (1925-2001). Pierwszy został po latach profesorem we Wrocławiu, drugi wieloletnim wykładowcą Politechniki Szczecińskiej. Kontynuatorem ich prac był urbanista prof. Stanisław Latour (1927-2007). Wielki udział w ochronie zabytków Pomorza miał także ks. Roman Kostynowicz (1921-2008), konserwator dzieł sztuki, diecezjalny konserwator zabytków.

W Opolu ogromną rolę odegrała Krystyna Wicher - Jesionowska (1932-1993), następczyni pierwszego na stanowisku WKZ Karola Róży. Jej zawdzięczamy uratowanie zamku w Brzegu (aktualnie wpisanego na listę Pomników Historii) a także zorganizowanie działu zabytków archeologii i biura dokumentacji (w 1970 r.) Jej starania doprowadziły do powołania Muzeum Budownictwa Ludowego w Opolu-Bierkowicach. Została jego dyrektorem w 1975 r. i kierowała nim wiele lat. Na Opolszczyźnie w największym stopniu zachował się substrat kulturowy w postaci języka i tradycji budownictwa. Spośród wielu zaangażowanych w ochronę zabytków na Dolnym Śląsku osoba wyróżniającą się była Jadwiga Skibińska (1929-2008), historyk sztuki, autorka wielu monografii zabytków i zespołów miejskich na obszarze Dolnego Śląska. Pracująca w służbie konserwatorskiej i w muzeach. Po reformie administracyjnej w 1975 r. została Wojewódzkim Konserwatorem w Zabytków w Jeleniej Górze. Uratowała zabytkową część miasta od systematycznego wyburzania, nieustannie występowała w obronie zabytków aż do 1988 r. W ostatnich latach życia zajmowała się ochroną parków krajobrazowych.

Osobną grupą badaczy i konserwatorów stanowili archeolodzy, dla których ziemie zachodnie i północne były „ziemią obiecaną” przede wszystkim w badaniach nad początkami państwa polskiego, gdyż ziemie te stanowiły niezwykle ważną część państwa Piastów, a archeologów niemieckich ten okres interesował w niewielkim stopniu. Asystenci prof. Józefa Kostrzewskiego przed wojną jeździli jako turyści na Wolin chcąc podpatrzeć prowadzone tam wykopaliska. Wolin utożsamiany z wikingim Jomsborgiem



Stefan Kwilecki



Władysław Filipowiak

miał potwierdzać „germański” charakter osadnictwa Pomorza. Pionierami na Dolnym Śląsku byli w tym zakresie Włodzimierz i Helena Hołubowiczowie, którzy przyjechali z Wilna i objęli Katedrę Archeologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Dokonali odkrycia wczesnośredniowiecznego grodu w Opolu. Dołączył do nich archeolog i antropolog Wojciech Kóčka, współpracownik prof. J. Kostrzewskiego, a po 1959 r. jego następca na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Relikty piastowskiego grodu odsłonięto także we Wrocławiu. Również istotne były badania w masywie Ślęży, które pozwoliły zlokalizować klasztor ufundowany w miejscu ośrodka kultu pogańskiego. Jednak istotniejsze było pojawienie się kolejnej generacji, wykształconych po wojnie, którzy przez wiele lat skutecznie zajmowali się ewidencją, rejestracją i badaniami ratowniczymi. W Opolu był pionierem Klemens Macewicz, we Wrocławiu Franciszek

Gałużka, w Koszalinie Franciszek Lachowicz i twórca muzeum Marian Sikora. We Wrocławiu od lat 60. pracował jako konserwator zabytków archeologicznych Tadeusz Kaletyn organizator Wrocławskiego Ośrodka Archeologiczno-Konserwatorskiego, którego działalność stała się wzorem dla wielu ośrodków w Polsce.

Na Pomorzu Zachodnim pionierem, był archeolog Władysław Filipowiak, skierowany po studiach w latach 50. do pracy jako konserwator zabytków archeologicznych dokonał spektakularnych odkryć, a jako dyrektor Muzeum Okręgowego, (a następnie Narodowego) w Szczecinie zorganizował placówkę, której działalność konserwatorska i wystawiennicza w zakresie ratowania zabytków sztuki, dziedzictwa gospodarki morskiej i etnologii stała się przykładem funkcjonowania instytucji kultury znacznej rangi. Już jako profesor współtworzył Uniwersytet Szczeciński.

## ZIEMIE ZACHODNIE NA LIŚCIE UNESCO



### 1997

### Zamek Krzyżacki w Malborku

Siedziba Wielkich Mistrzów Zakonu Krzyżackiego. Największa warownia średniowiecznej Europy. W Wysokim Zamku mieściły się m.in. kapituła, kościół Najświętszej Marii Panny z kaplicą św. Anny, gdzie chowani byli Wielcy Mistrzowie. Zamek Średni otwarty był dla gości zakonu. Tutaj znajdowały się Wielki Refektarz – infirmeria dla starszych i chorych braci oraz pałac Wielkich Mistrzów. W Zamku Niskim z kolei mieściła się zbrojownia na działa i wozy bojowe, kaplica św. Wawrzyńca dla służby zamkowej oraz liczne budynki gospodarcze: spichlerz, browar i ludwisarnia. Od połowy XV wieku był własnością polskich królów. Po rozbiorach Rzeczypospolitej rozpoczęła się jego powolna dewastacja. Stopniowa odbudowa twierdzy ruszyła na przełomie XIX i XX wieku.

Pod koniec lat 50. XX ze względu na zniszczenia w sięgające w trakcie II wojny światowej 50%, zaczęto planować rozbiórkę zamku. Ostatecznie jednak powołano Społeczny Komitet Odbudowy Zamku. Rozpoczęła się trwająca wiele lat odbudowa zamku podczas której starano się przywrócić mu kształt z okresu średniowiecza. Usuwano błędne rekonstrukcje z XIX w. dokonane przez niemieckich konserwatorów (np. wimpergi nad oknami w kościele zamkowym). W latach 1962–1966 odbudowano dachy nad płn. i zach. skrzydłem zamku średniego. W 1966 roku rozpoczęto odbudowę kaplicy św. Anny. W 1967 roku odbudowano południowo-wschodni narożnik Zamku Wysokiego. W latach 1967–1968 zrekonstruowano Wieżę Główną w formie średniowiecznej. W latach 1973–1976 odbudowano zniszczoną prawie do fundamentów Bramę Główną (Snyckarską) na Przedzamczu. W latach 1980–1982 odbudowano Dom Podstarościego i Basztę Prochową. W 1993 roku zakończono odbudowę Karwanu i rozpoczęto odbudowę Baszty Trójściennej.



Zamek w Malborku



W latach 2009-2013 odbudowano zniszczony w czasie wojny zespół Bramy Nowej. Na początku 2014 minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał dotację w wysokości prawie 26 mln zł na prace konserwatorskie, obejmujące remont zamkowego kościoła, kaplicy grobowej i jednej z baszt. Uzyskane środki pochodziły z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2009-2014.

W 1997 roku zamek krzyżacki w Malborku został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Od kilku lat, organizowane są inscenizacje zdobywania zamku malborskiego przez wojska polsko-litewskie po bitwie pod Grunwaldem. W okresie od maja do września odbywają się tu też od wielu lat spektakle typu światło i dźwięk. Zamek w Malborku w 2007 r. w plebiscycie Rzeczypospolitej został uznany za jeden z siedmiu cudów Polski. Od 1961 roku jest siedzibą Muzeum Zamkowego.



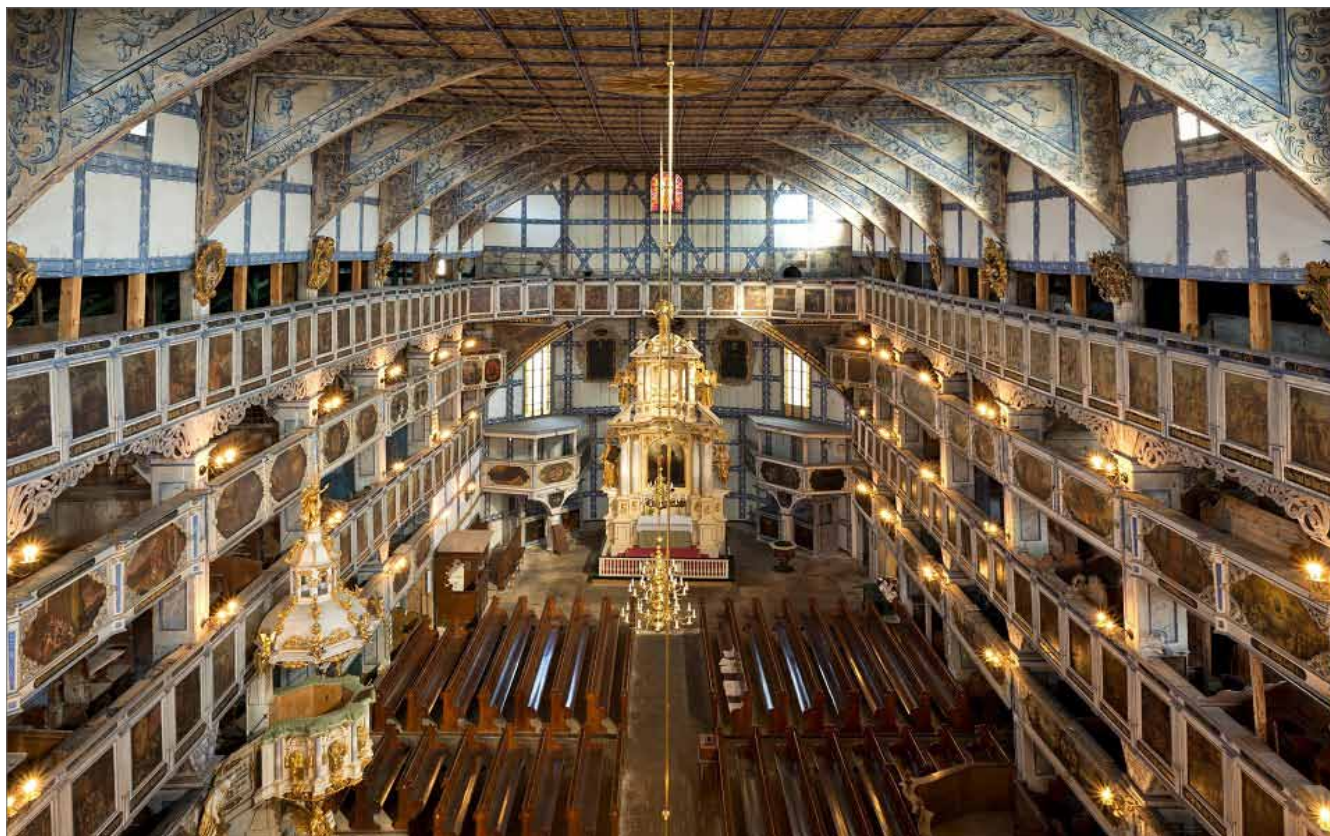
## 2001

### Kościoły Pokoju na Dolnym Śląsku w Jaworze i Świdnicy

Na listę UNESCO trafiły w 2001 roku. Największe w Europie drewniane budowle sakralne o konstrukcji szkieletowej. Powstały w połowie XVII wieku na skutek porozumień zawartych po Wojnie Trzydziestoletniej, którą wieńczył Pokój Westfalski. Wówczas to cesarz Ferdynand III Habsburg zgodził się, by na Dolnym Śląsku powstały trzy protestanckie świątynie. Kościoły za własne pieniądze musieli wznieść sami protestanci i to w ciągu zaledwie roku. Mogły one zostać wykonane jedynie z materiałów nietrwa-



Kościół w Świdnicy – szachulcowa apsyda, widok od wschodu



Wnętrze kościoła w Jaworze

Fot. Barbara Górnica



łych, jak drewno, glina, czy słoma. Powinny stać poza miejskimi murami, ale w odległości strzału armatniego. Nie mogły posiadać wież i dzwonów.

Stały trzy unikatowe konstrukcje.: w Świdnicy, Jaworze i Głogowie Dwie z nich przetrwały do dziś, trzecia spłonęła od uderzenia pioruna w XVIII w.

Budowniczym zależało na tym, by swobodnie mogły pomieścić wszystkich wiernych z danej okolicy. W Jaworze w nabożeństwie może uczestniczyć jednocześnie nawet sześć tysięcy osób, zaś w Świdnicy – trzy tysiące. We wnętrzach drugiej można podziwiać barokową ambonę, XVII-wieczne organy oraz niezwykle cenny drewniany ołtarz



# 2004

## Park Mużakowski Łęknica/Bad Muskau, park pałacowy

Park Mużakowski (niem. Muskauer Park) w Łęknicy i Bad Muskau uznawany jest za jedno z najwybitniejszych dzieł sztuki ogrodowej XIX w. w Europie. Położony jest nad Nysą Łużycką, po obu stronach polsko-niemieckiej granicy. Po stronie polskiej park znajduje się na terenie miasta Łęknica (niem. Lugknitz), a po stronie niemieckiej na terenie miasta Bad Muskau (pol. Mużaków). Jest to założenie pałacowo-parkowe o rzadko spotykanej skali przestrzennej. Łączna powierzchnia parku wynosi ponad 700 ha, z czego po stronie polskiej znajdują się 522 ha, a po stronie niemieckiej ok. 200 ha. Od końca lat 80. XX w., realizowany jest jako wspólny, polsko-niemiecki projekt konserwatorski.

1 maja 2004 r. polska część parku (522 ha) została uznana przez Prezydenta RP za Pomnik Historii. 2 lipca 2004 r. Park Mużakowski został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Wśród 27 takich założeń ogrodowych jest jedynym w Europie transgranicznym parkiem krajobrazowym. Park Mużakowski ufundował ks. Hermann von Pückler-Muskau, który był w prekursorze zakładania ogrodów krajobrazowych na wzór angielski. Ideą księcia było połączenie niezwykle rzeźby terenu Łuku Mużakowa z wartościami kulturowymi. W malowniczym krajobrazie wpisywały się, więc mosty, wiadukty, ścieżki krajobrazowe, punkty widokowe z kamiennymi ławkami i wodospady. A także miasto Bad Muskau z Nowym i Starym Zamkiem. Park Mużakowski składa się z kilku wyodrębniających się w krajobrazie jednostek przestrzennych. Najbardziej reprezentacyjną część znajduje się po stronie niemieckiej, wokół siedziby kolejnych właścicieli tzw. Nowego Zamku. Po stronie polskiej z kompozycji parkowej można wyodrębnić Wnętrze Centralne, okolice Domku Angielskiego, okolice Dębu Hermanna, Bażanciarń,



Park Mużakowski



Szkółki oraz Arboretum. W 1473 r. właścicielem Mużakowa był Wacław von Bieberstein (1421–1465). Kolejny – w latach 1551–1587, Hans Georg von Schönaich, który wznosił pałac. W latach 1607–1798 r. właścicielami byli hrabiowie von Callenberg. W wyniku małżeństwa hrabiego Erdmanna von Pückler z hrabiną Clementine von Callenberg dobra mużakowskie, stały się własnością

tej rodziny. Ich syn Ludwik Schönstein i von Nostitz, od który Heinrich Hermann von Pückler-Muskau odziedziczył je w 1811 r., po śmierci ojca. Tytuł książęcy uzyskał w 1822 r. Kolejnym właścicielem od 1846 r. był ks. Wilhelm Friedrich Karl von Oranien-Nassau, a od 1883 r. został hr. Traugott Heinrich von Arnim i w rękach tej rodziny park i pałac pozostawały do 1945 r.



# 2006

## Hala Stulecia we Wrocławiu

13 lipca 2006 r. wrocławska Hala Stulecia wpisana została na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Żelazobetonowy obiekt jest uważany za jeden z punktów zwrotnych w historii wykorzystania stali dla wzmocnienia struktur budowli. Wrocławska Hala Stulecia, po wojnie znana jako Hala Ludowa, wybudowana została w 1913 roku pod kierunkiem znanego architekta Maxa Berga, który był głównym architektem Wrocławia w latach 1908–1925. Hala z kopułą żelbetową o rozpiętości 67 metrów w momencie powstania była obiektem wyjątkowym; większe rozmiary osiągały wówczas tylko nieliczne konstrukcje stalowe. Obiekt liczy 42 metrów wysokości, maksymalna szerokość wnętrza Hali wynosi 95 metrów, a dostępna powierzchnia – 14 tys. metrów kw. Prócz

samej centralnej hali, w budynku znajduje się jeszcze 56 innych pomieszczeń wystawienniczych, ma obszerne okružające główną salę kuluary, a całość może pomieścić na widowni 10 tys. osób. Przed II wojną światową obiekt był bardzo intensywnie wykorzystywany, m.in. w 1917 roku zorganizowano tam pierwsze targi przemysłowe, a trzy lata później – wielką wystawę sztuki współczesnej. W Hali wielokrotnie przemawiał Adolf Hitler. Po wojnie zorganizowano w 1948 r. wystawę Ziemi Odzyskanych i Kongres Inteligentów z udziałem m.in. Pabla Picassa i Ireny Joliot-Curie. W 1966 roku gościła tam Marlena Dietrich. W 1997 roku w hali odbył się, z udziałem papieża Jana Pawła II, pierwszy w Polsce Kongres Eucharystyczny. W obiekcie odbywają się regularnie mecze koszykówki i piłki ręcznej. Grano w nim również spektakle operowe oraz koncerty muzyczne. W ostatnich latach hala często wykorzystywana jest do przeprowadzania imprez targowych. W latach 2009–2011 wymieniono m.in. całą stolarkę okienną i odrestaurowano elewację budynku. Kolejnym eta-



Fot. PAP/M. Kulczyński

Hala Stulecia we Wrocławiu 2016 r.

pem było wybudowanie nowego Regionalnego Centrum Turystyki Biznesowej i Wrocławskiego Centrum Kongresowego. Realizacja budowy w zabytkowym miejscu była możliwa dzięki zachowanym, a niezrealizowanym planom rozbudowy autorstwa Maxa Berga. Sąsiadujący z Halą Stulecia Pawilon Czterech Kopuł wybudowano w latach 1912-1913. Moderni-

styczny budynek zaprojektował niemiecki architekt Hans Poelzig. Po II wojnie światowej pomieszczenia Pawilonu Czterech Kopuł były wykorzystywane przez filmowców z Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu. Muzeum Narodowe we Wrocławiu w czerwcu 2016 r. otworzyło w Pawilonie Muzeum Sztuki Współczesnej.



# 2015

## Księga henrykowska na liście Pamięci Świata (Memory of the World) UNESCO

W kronice znajduje się zdanie uważane za najstarsze zapisane w języku polskim: „Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj” [Daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj].

Księga henrykowska powstała w drugiej połowie XIII w. kronika opactwa cystersów w Henrykowie na Dolnym Śląsku jest spisana po łacinie, jednak w jej treści znajduje się zdanie uważane za najstarsze zapisane w języku polskim. We wniosku podkreślono, że Księga Henrykowska jest unikatowym w skali światowej źródłem do poznania procesów wymiany kulturowej, które w średniowieczu zdecydowały o kształcie przyszłej Europy.

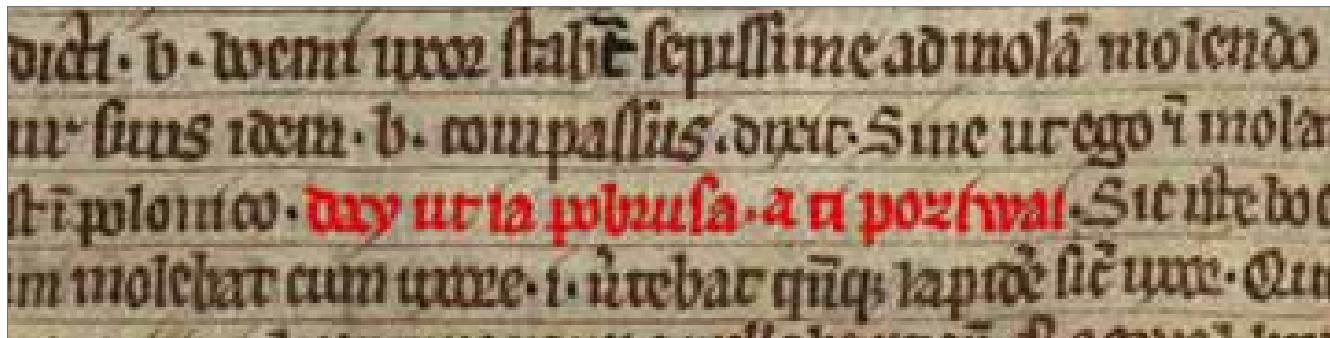
Po najeździe mongolskim cystersi skupili się na odbudowie klasztoru. Opat Piotr spisał pod nazwą

*Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Henrichow* dokument porządkujący sprawy klasztoru. Dokument ten zwany *Księgą henrykowską* jest jednym z najcenniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego.



Widok na opactwo henrykowskie od strony bramy głównej

Wikipedia.



Fragment księgi Henrykowskiej



# 2017

## Kopalnia Srebra w Tarnowskich Górach

Tarnowskie Góry od 2017 r. są 15 polskim obiektem na liście UNESCO. „Tym wpisem składamy hołd pracy poprzednich pokoleń” – komentowała decyzję UNESCO Katarzyna Piotrowska z polskiej delegacji.

Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO docenił m.in. doskonale zachowane wyrobiska kopalniane oraz niespotykany w skali światowej system wykorzystywania wody pogórnicy do celów spożywczych. W Tarnowskich Górach można zwiedzać 40 km podziemnych korytarzy, muzeum oraz Skansen Maszyn Parowych. W planach jest jednak otwarcie sieci wodociągowej Staszic oraz opracowanie ścieżek dydaktycznych, na których trasie będzie można zwiedzać naziemne obiekty kopalni.





© Bartosz Pudelko

Kopalnia w Tarnowskich Górach

## Tadeusz Zielniewicz **PARK MUŻAKOWSKI BAD MUSKAU – ŁĘKNICY A POLITYCZNA TRANSFORMACJA**

O Parku Mużakowskim Księcia Pücklera już w literaturze międzywojennej pisano jako unikatowym na skalę europejską przykładzie parku w stylu krajobrazowym z początku XIX wieku. Stał się on źródłem inspiracji dla wielu założeń parków krajobrazowych w Europie i na świecie. Dziś Park Mużakowski znajduje się po obu stronach polsko-niemieckiej granicy państwowej na Nysie Łużyckiej. W kwietniu 2004 r. decyzją Prezydenta RP uznany zostaje za Pomnik Historii a w lipcu tego samego roku wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego na wspólny wniosek rządów Niemiec i Polski.

Park był w całości pielęgnowany do 1945 r. Wojna nie oszczędziła parku, w ruinie pozostały dwa zamki z ogrodami i park górski po niemieckiej stronie granicy a większość parku krajobrazowego ok. 300 ha znalazła się po prawej stronie Nysy na terytorium Polski. W latach 50. walory parku były opisane przez naukowców z Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku a w 1955 roku część parku po stronie niemieckiej objęta zostaje ochroną jako zabytek. Cały zespół parkowy pozbawiony pielęgnacji zamieniał się stopniowo w las.

4 września 2013 roku brałem udział w Bad Muskau w uroczystości z okazji odbudowy Nowego Zamku i 20 lecia działalności Fundacji Księcia Pücklera. Gło-

wy koncert w sali balowej zgromadził wielu wybitnych gości. Przemawiali gospodarze – Premier Saksonii Stanisław Tilich, Pełnomocnik Rządu RFN ds. kultury i mediów Minister Bernard Neumann a ze strony polskiej Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski. Obecni byli potomkowie właścicieli rodziny Pücklera i rodziny Armin. Spotkałem też starych znajomych, których poznałem w 1987 roku. Dr Detlef Karg z Instytutu für Denkmalpflege z Berlina wspominał pierwsze nasze spotkania i kroki w latach 1987- 1991, początkujące tak owocną dziś polsko-niemiecką współpracę w Łęknicy i Bad Muskau. Okolicznościowa wystawa dokumentująca przebieg prac pielęgnacyjnych i rewaloryzacji parku obejmowała głównie okres 20 lecia działalności Fundacji tj. lata 1993-2013. Tym bardziej warto przypomnieć początki współpracy polsko-niemieckiej sprzed zjednoczenia Niemiec w październiku 1990r.

Kilka miesięcy po objęciu funkcji Generalnego Konserwatora Zabytków otrzymałem w sierpniu 1987 roku list od dr Petera Goralczyka dyrektora Instytutu Ochrony Zabytków w Berlinie i Generalnego Konserwatora NRD z propozycją spotkania i podjęcia wspólnych działań ochronnych w sprawie parku w Mużakowie.



■ Park Mużakowski w całej okazałości.

W tym czasie również do Komitetu Centralnego PZRR w Warszawie wpłynął list z od Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) z Berlina z propozycją współpracy na rzecz rekonstrukcji i ochrony Parku Mużakowskiego. Po rozmowach z Tadeuszem Sawicem kierownikiem wydziału kultury KC PZPR przygotowana została moja wizyta w Berlinie, Dreźnie i Bad Muskau. W podróż udaliśmy się w marcu 1988 roku, wspólnie w Wojciechem Czapskim pracownikiem m wydziału kultury KC. Spotkania i rozmowy w polskiej Ambasadzie, komitecie centralnym SED i w Instytucie Ochrony Zabytków w Berlinie a następnie w komitecie SED w Dreźnie potwierdziły gotowość strony niemieckiej do wspólnych działań w Parku Mużakowskim na całym historycznym obszarze po obu stronach granicy.

Podczas rozmów w Berlinie czuliśmy już „wiatr pieriestrojki Gorbaczowa”. Poznaliśmy tę atmosferę lepiej podczas wizyty Michaiła Gorbaczowa w Polsce i spotkania 14 lipca 1988 roku w Zamku Królewskim w Warszawie z przedstawicielami świata kultury i nauki.

W czwartek 12 maja 1988 roku, wyruszyliśmy z Andrzejem Michałowskim dyrektorem Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych na pierwsze robocze spotkanie z Wojewodą Zielo-

nogórkim Zbyszkim Piwońskim, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków Przemysławem Niedźwieckim, Architektem Wojewódzkim, Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody, Nadleśniczym tamtego rejonu, który wtedy opiekował się terenem leśnym tworzącym historyczny Park Mużakowski po polskiej stronie granicy. Następnego dnia 13 maja 1988 roku dołączył do nas z całą ekipą z Berlina i Drezna dr Peter Goralczyk Generalny Konserwator NRD. Głównym sprawozdawcą merytorycznym był dr Detlef Karg, który przywiózł wspaniałe plany parku ze zbiorów Instytutu Ochrony Zabytków w Berlinie. Do koordynacji współpracy wskazani zostali Andrzej Michałowski i Detlef Karg, co przyniosło potem wspaniałe rezultaty. Przygotowano założenia porozumienia o współpracy pomiędzy Generalnymi Konserwatorami Zabytków, co zostało ostatecznie uzgodnione podczas mojej wizyty w Berlinie na początku czerwca. Prosto z Berlina pojechałem 5 czerwca 1988 roku na doroczną konferencję Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków w Lesznie, gdzie mogłem poinformować o ustaleniach na rzecz wspólnego działania na rzecz Parku Mużakowskiego w latach 1988-1990. W październiku 1988 roku wizytę w Warszawie złożył prof. Ludwig Deiters, który jako przewodniczący Kul-



turbundu był zainteresowany sprawami społecznej opieki na zabytkami i oczywiście Parku Mużakowskiego.

Ostatecznie umowę o bezpośredniej współpracy na rzecz rekonstrukcji i ochrony Parku Mużakowskiego na lata 1989-1995 podpisali 21 lutego 1989 roku w Cottbus, dr Peter Goralczyk oraz Andrzej Michałowski. Zespołem roboczym mieli pokierować dr Detlef Karg i inż. Tomasz Zwiech.

W listopadzie 1989 roku Wojewoda Zielonogórski powołuje Komisję ds. rewaloryzacji Parku. Podczas szeregu późniejszych seminariów i wizyt powstały grupy robocze i rozpoczęto pierwsze wspólne prace pielęgnacyjne 18-19 stycznia 1990 r. na wzgórzu z „Kamieniem Pücklera”

Andrzej Michałowski wspomina to wydarzenie: „wspólnie z dzielnymi architektami krajobrazu z NRD, z Erfurtu, z Drezna, Berlina i Bad Muskau wygoliliśmy całe wzgórze z 30-to letniego podrostu i jego sukcesji”.

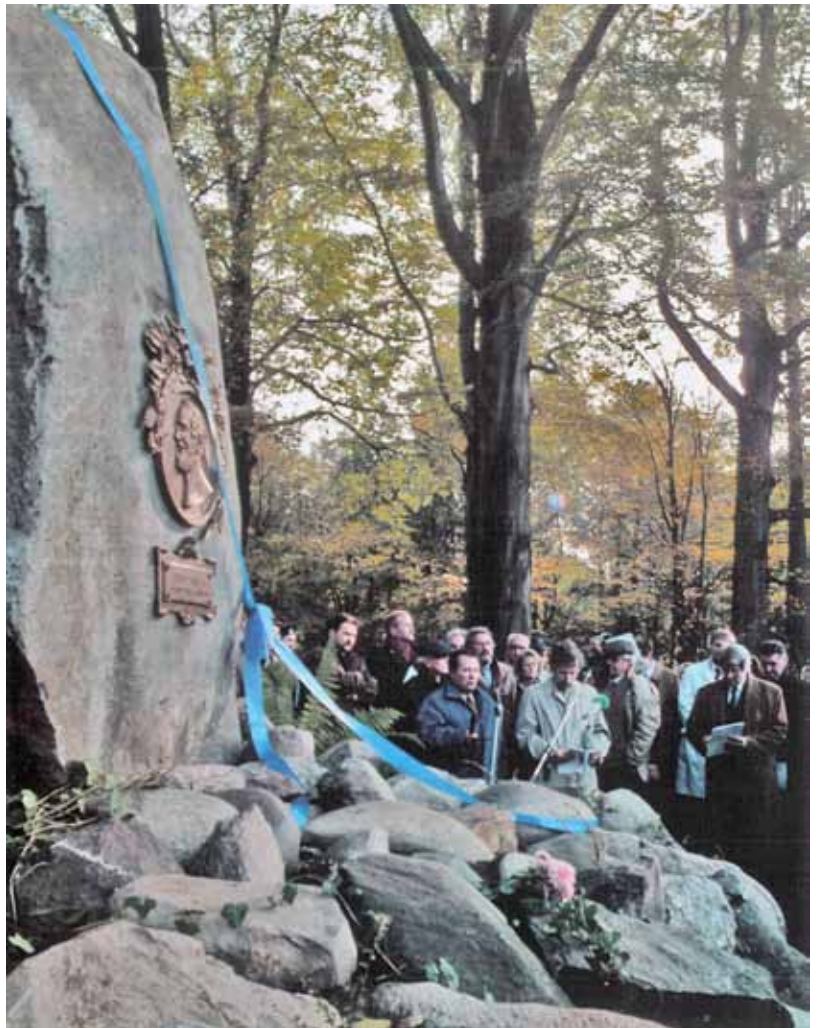
Od początku sprawie wspólnej rewaloryzacji Parku Mużakowskiego towarzyszy polityka. We wrześniu 1990 roku wizytę w polskiej części parku złożył Przewodniczący SPD dr Hans-Jochen Vogel i następnie skierował list do Federalnego Ministra Finansów z wnioskiem o wsparcie finansowe polsko-niemieckich prac.

Zjednoczenie Niemiec przychodzi wkrótce 3 października 1990 roku. W dyskusji zjednoczeniowej, o uznaniu granicy na Odrze i Nysie sprawa Parku Mużakowskiego jest obecna. Podczas uroczystości podpisania traktatu granicznego w dniu 14 listopada 1990 roku, pomiędzy Republiką Federalną Niemiec a Rzeczypospolitą Polską, Hans Ditrich Genscher Federalny Minister Spraw Zagranicznych w przemówieniu podkreślił: „...Polacy i Niemcy powinni czuć się wezwani do rekonstrukcji parku księcia Pücklera w Muskau nad Odrą.”

W tym samym czasie powstaje idea podjęcia inicjatywy przez Rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec wpisania Parku Mużakowskiego na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO. Wpis został dokonany 7 lipca 2004 roku.

Nowa umowa dotycząca współpracy, organizacji i finansowania działań na rzecz ochrony Parku Mużakowskiego została uzgodniona z stroną niemiecką 25 marca 1991 roku. Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych w Warszawie reprezentuje stronę polską a dyrektor Andrzej Michałowski jest najlepszym ambasadorem i sprawcą.

Uroczyste odsłonięcie zrekonstruowanego Kamienia Pücklera po polskiej stronie Nysy miało miejsce 30 października 1991 roku i symbolicznie zamykało



Mużaków – kamień Pücklera

pierwszy rozdział wspólnych starań i prac o przywróceniu do życia Parku Mużakowskiego po obu stronach granicy. Armia Czerwona przeniosła pamiątkowy kamień z parku na plac w Bad Muskau i użyła go jako podstawy pod swoją tablicę upamiętniającą. Teraz nasza ekipa przeniosła kamień z powrotem na historyczne miejsce w parku a kopię medalionu z wizerunkiem Księcia Pücklera wykonał artysta z Cottbus. Pamiętam, że mimo jesiennego zimna w wojskowym namiocie po polskiej stronie grochówka smakowała licznym gościom z Niemiec i Polski.

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej 10 czerwca 1992 roku podejmuje decyzję o znaczącym dofinansowaniu prac w Parku Mużakowskim a 17 lipca tego samego roku Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych przejmuje w użytkowanie 276,6 ha gruntów leśnych na rzecz utworzenia Rezerwatu Kulturowego Park Mużakowski w Łęknicy.

W 1993 roku zostaje powołana przez władze Saksonii Fundacja Fürst-Pückler Park Bad Muskau, która do dziś jest głównym partnerem Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Warszawie w dziele zachowania Parku Mużakowskiego. Jubileusz 20 lecia działalności Fundacji wypadł okazale.

## ZIEMIE ZACHODNIE

Dziś odbudowane historyczne parkowe mosty nad Nysą „Most Arkadowy” i „Most Angielski” łączą ponownie obie części Parku Mużakowskiego. Podczas dorocznego spaceru z lampionami „zimowego wieczoru światła”, dokonuje się symboliczne połączenia obu części parku.

Tadeusz Zielniewicz – były Generalny Konserwator Zabytków 1987-1995 oraz Wiceprzewodniczący PKN ICOMOS

## POLICHROMIA Z XVI-XVII W. W KOŚCIELE W BESTWINIE



Fot. /Marek Bazak /East News

Późnorennesansową polichromię z przełomu XVI i XVII w. konserwatorzy odkryli pod warstwami przemalowań w kościele Wniebowzięcia NMP w Bestwinie koło Bielska-Białej. Parafia w Bestwinie powstała prawdopodobnie ok. 1100 r. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1326 r. Zawarta jest w dokumencie „Liber rationis decinae sexennalis” i znajduje się w Bibliotece Watykańskiej.

„Prowadzącej prace restauratorskie Joannie Borek-Firlejczyk z zespołem udało się odsłonić na ścianie południowej i północnej prezbiterium dwa owalne tonda, ukazujące ojców Kościoła – św. Hieronima i być może św. Augustyna”. Wcześniej za XVIII-wieczną nastawą

ołtarzową odnaleziono późnorennesansowy piętrowy nagrobek kasztelana oświęcimskiego i wojewody krakowskiego Stanisława Myszkowskiego, który żył w latach 1520-1570, a także jego żony Jadwigi z Tęczyńskich (ok. 1520-1592)”. Późnorennesansowe polichromie z przełomu XVI i XVII w. odkryte zostały pod kilkoma warstwami przemalówek. Owalne przedstawienia okala pięknie dekorowana rama. Pomiędzy medalionami została rozpięta niezwykle bogata dekoracja roślinno-kwiatowo-owocowa. Wszystko wskazuje na to, że malowidła powstały wokół nagrobka Myszkowskich w chwili, gdy dawny zbór kalwiński stał się kościołem katolickim.

## Katarzyna Ogrodnik-Fujcik WIEŻA KSIĄŻĘCA W SIEDŁĘCINIE

Henryk I Jaworski już w pierwszych latach swego panowania rozpoczął budowę siedziby reprezentacyjnej w Siedlęcinie koło Jeleniej Góry. Wzniesiona wówczas wieża mieszkalna pozostaje jednym z najciekawszych przykładów architektury świeckiej w Polsce oraz jednym z największych i najlepiej zachowanych obiektów tego typu na terenie Europy Środkowej. Od późnego średniowiecza przetrwała bez poważniejszych zmian i większość wnętrza wygląda tak jak w drugiej dekadzie XIV w., czyli w czasie, kiedy powstała. Jeśli wierzyć Wilhelmowi Klosemu, który opisywał wieżę pod koniec lat osiemdziesiątych XIX w., pierwotnie była ona otoczona wysokim na prawie 4 m murem obwodowym i fosą,

której pozostałości są widoczne do dziś od strony północnej i wschodniej, a której przebieg od strony południowej oraz zachodniej (odcinki zasypane w XIX i na początku XX w.) udało się ustalić podczas badań archeologicznych prowadzonych rokrocznie przy wieży.(...) W sezonach 2010–2011 archeolodzy skoncentrowali się na badaniach we wnętrzu przylegającej do wieży XVIII-wiecznej oficyny dworskiej. Obecnie można w niej także zobaczyć najstarsze w Polsce zachowane stropy drewniane. Badania dendrochronologiczne wykazały, że drzewa, z których wykonano belki nad jej parterem, ścięto w roku 1313, natomiast te, których użyto do wykonania belek nad I, II i III piętrem - w roku 1314.(...)



Fot. Wojciech Pudło



Wieża książęca w Siedlecinie

Elementem stanowiącym o wyjątkowości tego miejsca są malowidła zdobiące południową ścianę wielkiej sali na drugim piętrze wieży – najstarsze w dzisiejszych granicach Polski malowidła ściennie o tematyce świeckiej i jedynymi na świecie, zachowanymi in situ, przedstawiającymi historię sir Lancelota z Jeziora, najśłynniejszego z rycerzy Okrągłego Stołu.

Postać sir Lancelota z Jeziora wprowadzona została do literatury pod koniec lat siedemdziesiątych XII w. przez twórcę w tym czasie pod patronatem Marii z Szampanii Chrétiena de Troyes. Od tej pory historia jego kariery, stała się prawdziwym „bestsellerem” literatury średniowiecznej i podbiła dwory Europy Zachodniej. O jej popularności świadczą wymownie ilość zachowanych po dziś dzień manuskryptów, częstokroć ekskluzywnie ilustrowanych – samych francuskich datowanych od XIII do XV w. przetrwało ok. 150.



Dolny pas siedlecińskich malowideł przedstawiający rycerską przygodę sir Lancelota i jego kuzyna sir Lionela

Na Śląsku na ślady wpływów arturiańskich natrafiamy już w XIII w. (...)

Najwymowniejszym dowodem jak średniowieczny Śląsk funkcjonował w kręgu zachodnioeuropejskiej kultury dworskiej są malowidła w siedlecińskiej wieży. Malowidła zostały wykonane techniką al secco na pobiałe wapiennej i zajmują ponad 33 m<sup>2</sup> powierzchni ścian. Do tej pory historycy sztuki datowali ich powstanie najczęściej na lata czterdzieste XIV w., łącząc fakt ich nieukończenia



Wielka Sala z malowidłami na drugim piętrze siedlecińskiej wieży.

Fot. Wikimedia Commons

być może ze śmiercią fundatora upatrywanego w osobie księcia Henryka. Jednak według ostatnich ustaleń malowidła mogły powstać już wcześniej – w drugiej, a najpóźniej trzeciej dekadzie XIV w.

Twórca polichromii mógł przybyć na Śląsk w orszaku żony bratanka księcia Henryka – Agnieszki z Habsburgów Bolka Świdnickiego.

Ostatecznie historyk sztuki i wybitny znawca średniowiecznej kultury dworskiej Jacek Witkowski ustalił, iż na południowej ścianie wielkiej Sali, na drugim piętrze wieży, ukazane zostały dwa z najważniejszych epizodów z życia sir Lancelota z Jeziora. Dolny pas przedstawia wydarzenia, które doprowadziły do tego, że został największym z rycerzem Okrągłego Stołu, górny zaś prezentuje wydarzenia, które przyczyniły się do jego moralnego upadku.

W roku 2006 malowidła, które były już w bardzo złym stanie, zostały poddane kompleksowej konserwacji, dzięki czemu można je nadal oglądać na drugim piętrze siedlecińskiej wieży, gdzie zachwycają kunsztem wykonania oraz bogactwem kolorów. Zarówno one, jak i wieża stanowią jeden z najważniejszych zabytków polskiego i europejskiego średniowiecza.



### ŚWIĄTYNIA WANG W KARPACZU

Fot. Użytkownik3008 Źródło: wikimedia.org



Pierwotnie kościół został zbudowany na przełomie XII i XIII wieku w południowej Norwegii, w miejscowości Vang. W XIX wieku obiekt został kupiony przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV i przewieziony w częściach do Prus. Początkowo kościół miał trafić do muzeum w Berlinie, ale za namową Fryderyka von Reden, postanowiono odbudować go na terenie

Dolnego Śląska. W latach 1842-1844 Świątynia Wang została z powrotem wzniesiona w Karpaczu. Kościół zbudowany jest z sosny norweskiej, nasączonej żywicą. Ciekawostką jest to, że konstrukcja kościoła wykonana jest bez użycia gwoździ, wszystkie połączenia zrealizowano przy pomocy drewnianych złączy cieśliskich.

### OPACTWO CYSTERSÓW W LUBIĄŻU



Refektarz Opata – Lista Niezwykłych Budowli na Dolnym Śląsku – Autor: Jerzy Strzelecki Źródło: wikimedia.org

Lubiąż należy do największych obiektów sakralnych w Europie. Wymiary opactwa są imponujące. Sama powierzchnia dachów wynosi 2,5 ha, a długość najdłuższej fasady mierzy 223 m. Opactwo cystersów składa się z kilku obiektów wybudowanych w różnym okresie. Najważniejsze z nich zostały zbudowane na

przełomie XVII i XVIII wieku. Jest to Pałac Opatów, Kościół Najświętszej Marii Panny i Klasztor. Tylko te trzy obiekty mają razem 322 tys. m<sup>3</sup> kubatury. Choć Opactwo Cystersów po sekularyzacji przestało mieć znaczenie sakralne, a później przez wiele lat było niszczone, zachowało się kilka sal. Dziś część z nich jest już odre-





Opactwo Cystersów w Lubiążu

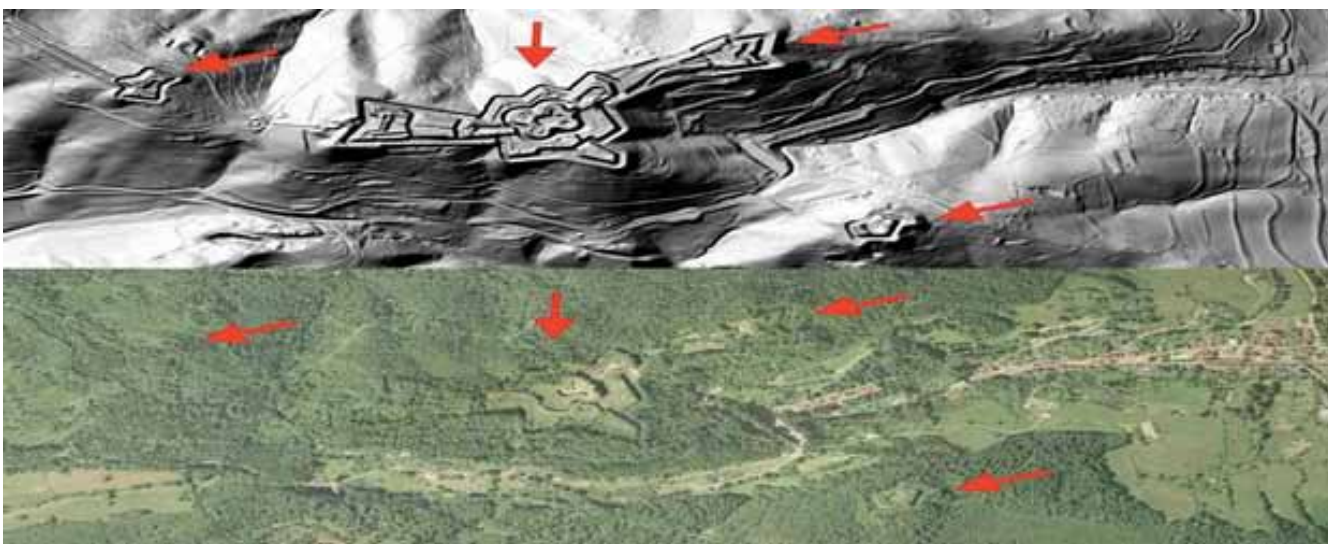
staurowana. Do najważniejszych należy imponujący przepychem refektarz Opata. Niestety dzieła wielkiego malarza Willmanna, będące wyposażeniem wnętrz ko-

ścioła, jak i wspaniałe stalle zostały po wojnie rozproszone i zdobią wnętrza wielu kościołów na Mazowszu, choć były wykonane specjalnie dla świątyni w Lubiążu.

## TWIERDZA SREBRNA GÓRA – POMNIK HISTORII

O pruskiej twierdzy w Srebrnej Górze mówi się, jako o największej twierdzy górskiej w Europie. Na pewno obiekt jest imponujący. Zarówno ze względu na swoje

rozmiary, jak i położenie w górach na wysokości około 680 m n.p.m. Twierdza została wzniesiona nad Przełęczą Srebrną, która rozdziela Góry Sowie i Bardzkie.



Ta przełęcz miała kluczowe znaczenie strategiczne, co zadecydowano o lokalizacji pruskiej fortyfikacji właśnie w tym miejscu. Twierdza została zbudowana w latach 1765-1777. Posiada 151 pomieszczeń fortecznych. We wnętrzach twierdzy mieściło się 3756

żołnierzy, plus duże zapasy amunicji, opału i żywności. Powyżej zdjęcie z mapy LIDAR prezentuje rozmieszczenie donżona i fortów twierdzy z wykorzystaniem potencjału obronnego górskich terenów.





Twierdza Srebrna Góra – Autor: Księstwo Źródło: wikimedia.org

## ZAMEK PIASTÓW ŚLĄSKICH W BRZEGU – POMNIK HISTORII



Zamek w Brzegu – rezydencja Piastów śląskich powstała w XIII w. Uwagę zwraca przede wszystkim brama wjazdowa, prawie całkowicie wypełniona rzeźbami. Na jej kształt składają się trzy części oraz balustrada. Dolna kondygnacja oparta jest na motywie antycznego łuku triumfalnego za świadomie zastosowaną asymetrią – brak prawego łuku bocznego. Ponad łukiem fundator umieścił posągi własnej osoby oraz żony w rzeczywistych wymiarach, a także herby rodowe trzymane przez pary giermków. Posągi te stanowią optycznie główny akcent całej bramy jako wyraz znaczenia własnej osoby. Celem podkreślenia królewskiego pochodzenia polecił książę umieścić w trzeciej kondygnacji popiersia władców swojej dynastii.

W pierwszym rzędzie umieszczono popiersia 12 pierwszych władców państwa polskiego. W drugim, dolnym rzędzie 12 książąt śląskich. Całość przykryta była niegdyś hełmem oraz bogato rzeźbioną balustradą z której to pozostał jedynie najistotniejszy element, mianowicie kartusz herbowy dynastii Jagiellonów według pieczęci



Portal na bramie wjazdowej do zamku sfotografowany w XIX wieku.

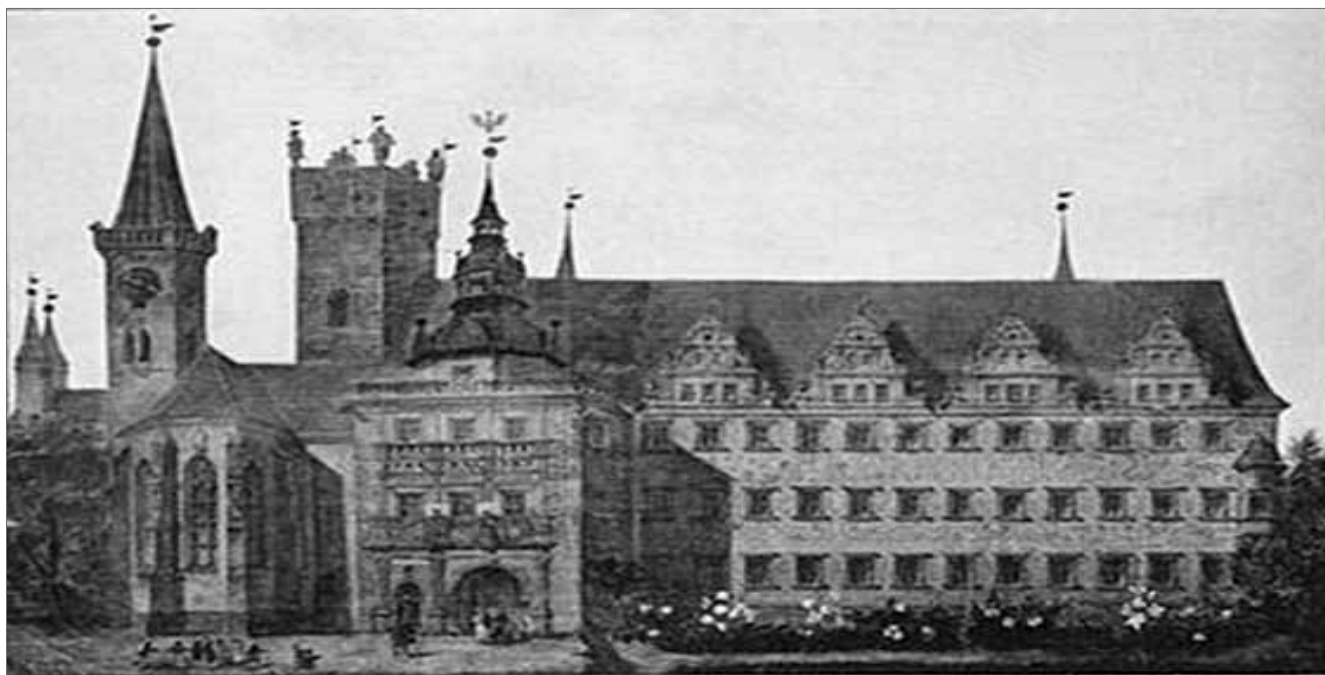




koronacyjnej Zygmunta Augusta, który stanowił jednocześnie herb Rzeczypospolitej. Świadome umieszczenie go w centralnej części było odważnym przeciwstawieniem się centralistycznej monarchii Habsburgów i manifestowanie sympatii dla państwa Jagiellonów, słynącego ze znacznych swobód obywatelskich. Bramę wykonano w latach 1548-1552 i ozdobiono bardzo bogato płaskorzeźbami. Jej wartość architektoniczna stawiana jest na równi z kaplicą Zygmuntowską na Wawelu.

Również od strony dziedzińca wykonano bogatą rzeźbiarsko elewację krużganków, drzwi i okien. Według opisów współczesnych zamek miał bardzo bogate

wyposażenie sal. Wiadomo o zamówieniu przez Jerzego II we Flandrii arrasów o łącznej długości 300 łokci (170 metrów). Niestety wyposażenie nie dotrwało do naszych czasów. Zamek pełnił rolę ośrodka kultury dworskiej i miał manifestować wielkość i znaczenie osoby fundatora – Jerzego II oraz całej dynastii Piastów. Swoim pięknem słynął już wśród współczesnych. Jego główni architekci – Jakub i Franciszek Parowie po „sukcesie brzeskim” otrzymywali intratne propozycje pracy – pomagali przy budowie Zamku Królewskiego w Warszawie a następnie wznosili dla króla Szwecji zamek królewski w Uppsali oraz słynny zamek Kalmar.



Zamek w Brzegu na rysunku Friedricha Bernharda Wernera z około 1750.



Przez 150 lat zamek brzeski odgrywał znaczącą rolę kulturotwórczą na Śląsku aż do roku 1741, kiedy to został mocno zniszczony podczas bezmyślnego bombardowania miasta przez wojska pruskie. Przejęcie władzy przez Prusy i polityka germanizacji na tych terenach powoduje, że zamek ulega stopniowemu popadaniu w niepamięć oraz niszczeniu. Umieszczono tu karczmę, koszary a później magazyny i taką rolę pełnił aż do lat dwudziestych obecnego stulecia, pomimo że stanowił najważniejszy zabytek renesansowy w Prusach.

W latach 1966-1990 w pełni odrestaurowano i przywrócono renesansowy wystrój zamku według oryginalnych planów budowy z XVI wieku. Obecnie w wyremontowanych salach mieści się Muzeum Piastów Śląskich a Zamek udostępniony jest zwiedzającym.

W godzinach wieczornych krużganki są pięknie iluminowane światłem. Po 450 latach zamek nadal świeci swoim blaskiem będąc niezaprzeczalnym pomnikiem związków Śląska z Rzeczpospolitą. Dla Brzegu jest bezcennym klejnotem ozdabiającym i rozslawiającym miasto a dla mieszkańców – wielką dumą.

## DOLNOŚLĄSKIE ZABYTKI TECHNIKI

### WIADUKT KOLEJOWY W BOLESŁAWCU



Autor: Dolny Śląsk Fotografie



To jeden z największych kamiennych wiaduktów w Europie. Jego wymiary są imponujące. Ma 490 m długości, 8 m szerokości i 26 m wysokości. Składa się z 35 przęseł. Projektantem obiektu był architekt Fryderyk Engelhardt Gansel, który przy tworzeniu kształtów wiaduktu wzorował się na rzymskich akweduktach. Budowa wiaduktu trwała 2 lata i zakończyła się

w 1846 roku. Na otwarciu obiektu zjawił się sam król pruski Fryderyk Wilhelm IV. Wiadukt i zarazem most kolejowy rozpostarty jest nad rzeką Bóbr. Po ponad 150 latach od otwarcia i kilku remontach, wiadukt jest wciąż używany w normalnym ruchu kolejowym. Jego pełne wymiary możemy dostrzec dopiero na filmie „z lotu ptaka”.

### ZAPORA WODNA W PILCHOWICACH



Druga pod względem wielkości zaporą wodną w Polsce, po zaporze wodnej w Solinie. Charakterystyczne dla tego obiektu są jego wymiary. Zapora w Pilchowicach ma 270 m długości korony i 62 m wysokości. Jej wymiary odpowiadają prawie dokładnie wymiarom Titanica, który mierzył 269 m szerokości i 53 m wysokości. Tak samo jak Titanic, została oddana do użyt-

ku w roku 1912. Zapora w Pilchowicach jest częścią systemu przeciwpowodziowego w zachodnich Sudetach. Impulsem do jej budowy była katastrofalna w skutkach powódź z roku 1897. Pilchowicka zaporą już od ponad 100 lat chroni mieszkańców Doliny Bobru przed niszczycielskim żywiołem powodzi.

Źródło: Pełnomocnik Rządu do Spraw Programu dla Odry-2006

### OBSERWATORIUM METEOROLOGICZNE NA ŚNIEŻCE



Jedna z najbardziej charakterystycznych i niezwykłych budowli na Dolnym Śląsku. A także najwyższej położona budowla w regionie. Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne znajdujące się na Śnieżce, najwyższym szczycie Sudetów. Zostało zbudowane w latach 1966-1974, według projektu architektów Witolda

Lipińskiego i Waldemara Wawrzyniaka. Obserwatorium jest szczególne ze względu na swoje kształty przypominające dyski, latające talerze lub spodki. Witold Lipiński tak tłumaczył kształty swojego projektu. Górny dysk obserwatorium uległ zawaleniu w roku 2009, ale został już ponownie odbudowany

### MOST RĘDZIŃSKI WE WROCŁAWIU

Najwyższy i najdłuższy most podwieszany w Polsce. Stanowi element Obwodnicy Autostradowej Wrocławia A8. Most Rędziński ma 122 m wysokości i 612 m długości, a razem z dojazdowymi estakadami mierzy 1742 m długości. W każdym kierunku kierowcy mają do dyspozycji po trzy pasy ruchu. Szczególnie wrażenie most robi podczas przejazdu w nocy. Kiedy jego

żelbetowe przęsła i pylon są wspaniale oświetlone, potęgując efekt wielkości. Koszt budowy Mostu Rędzińskiego wyniósł 576 mln zł. Jego budowa trwała 3 lata, a zakończenie nastąpiło w roku 2011. To jeden z najbardziej imponujących obiektów architektonicznych na Dolnym Śląsku.

Autor: Łukasz Czyżykowski Źródło: wikimedia.org



### Aleksandra Anna Drązek PRUS KRÓLEWSKICH POWRÓT DO KORONY – POCZĄTEK DROGI

Po 146 latach krzyżackiego ucisku mieszkańcy Prus Królewskich podjęli zdecydowane kroki, dzięki którym ostatecznie powrócili pod panowanie króla polskiego. 5 lutego 1454 r. obsadzając Wielki Młyn Gdańszczanie wystąpili przeciw swoim okupantom i wywołali powstanie, które stało się początkiem wojny trzynastoletniej. Jednak nim doszło do tego wydarzenia, od końca XIV w. nasilały się ruchy opozycyjne wobec Zakonu Krzyżackiego. Jaką drogę przebyły Prusy Królewskie od końca wielkiej wojny do wybuchu nowego konfliktu?

W nocy z 12 na 13 listopada 1308 r. Krzyżacy zajęli Gdańsk, a wkrótce opanowali też całe Pomorze. Nie podobało się to ani ich nowym poddanym ani władcom polskim. Przez cały okres okupacji krzyżackiej obie strony podejmowały próby połączenia dzielnic z krajem. Największy zawód sprawiły mało satysfakcjonujące warunki pierwszego pokoju toruńskiego z 1411 r. kończącego trwającą od 1409 r. wielką wojnę

z Zakonem. Od tej też pory mieszkańcy tego obszaru coraz bardziej pragnęli powrotu do Korony Królestwa Polskiego.

W Gdańsku z powodu okazanego Władysławowi Jagielle poparcia najwyższe ofiary złożyli członkowie władz miasta. Po zwycięskiej bitwie grunwaldzkiej burmistrz Konrad Leczkow oddał miasto królowi, rozpoczął także pozbywanie się z grodu najbardziej oddanych zwolenników Zakonu. Po odstąpieniu wojsk polskich spod Malborka Leczkow uznał władzę wielkiego mistrza Henryka von Plauen, któremu jednak po pokoju toruńskim odmówił zapłacenia specjalnego podatku. Komtur gdański spodziewając się kolejnych kłopotów ze strony niełojalnego władcy miasta postanowił się go pozbyć. Zaprosił go do siebie na naradę razem z drugim burmistrzem Arnoldem Hechtem oraz rajcą i zięciem Leczkowa Bartłomiejem Grosse – gdy cała trójka pojawiła się na terenie zam-





Henryk von Plauen (1370-1429), wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego w latach 1410-1413

ku 6 kwietnia 1411 r., została brutalnie zamordowana. Miastu odesłano głowy zabitych, a dopiero po tygodniu zwrócono ciała.

Nie tylko Gdańsk padł w tym okresie ofiarą krzyżackich represji. Podobny los spotkał sędziego oraz burmistrza i czterech rajców z Tucholi, a także licznych przedstawicieli rycerstwa pomorskiego, których postawa w trakcie bitwy grunwaldzkiej była dla Zakonu nie do przyjęcia. Represje dosięgły również członków założonego w 1397 r. Towarzystwa Jaszczurczego – organizacji, która dążyła do oderwania ziemi chełmińskiej od państwa Zakonu i przyłączenia jej do Polski.

#### STANY PRUSKIE – PIERWSZA SILNA OPOZYCJA

Wielki mistrz był w końcu zmuszony zwołać w 1412 r. zjazd stanów pruskich, gdzie tymczasowo powołał radę krajową. Jednak gdy rok później stany sprzeciwiły się wysłaniu wojsk celem zaatakowania ziem polskich, Henryk von Plauen został usunięty ze stanowiska. Był to pierwszy sygnał informujący o możliwości



Pieczęcie traktatu w Brześciu Kujawskim z 1435 r. (ze zbiorów AGAD, domena publiczna).

ingerencji stanów w wewnętrzną politykę Zakonu. Kolejnym sukcesem stanów było samodzielne ich wystąpienie w traktacie melneńskim z 1422 r. Wojska polsko-litewskie miały zostać wsparte w wyprawie przeciw Krzyżakom przez elektora brandenburskiego Fryderyka I Hohenzollerna. Prawdopodobnie właśnie pod wpływem stanów elektor wycofał się z kampanii, a cała „wojna” skończyła się zajęciem Golubia przez siły sprzymierzone, gdyż armia zakonna nie podjęła aktywnych działań zbrojnych. W traktacie kończącym konflikt po raz pierwszy stany pruskie i koronne stały się gwarantem układu międzypaństwowego. W ten sposób oficjalnie uznano istnienie opozycji na terenach Zakonu Krzyżackiego.

Stany pruskie stopniowo rosły w siłę, występowały również z kolejnymi inicjatywami. W 1430 r. zażądały od wielkiego mistrza Pawła Rusdorfa utworzenia stałej rady krajowej. Wkrótce mistrz ten zagwarantował mieszkańcom również nietykalność osobistą oraz coroczne zwoływanie zjazdu sądowego. To pod wpływem stanów podczas kolejnej wojny polsko-krzyżackiej w latach 1431–1435 rycerstwo z okolic Nowego nad Wisłą odmówiło zapłacenia podatku szosowego. I podobnie jak w traktacie melneńskim, tak i tym razem podpisując traktat pokojowy w Brześciu Kujawskim „opozycja zakonna” była jego gwarantem.



Ludwig von Erlichshausen, wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego w latach 1450-1467 (domena publiczna).

#### ZWIĄZEK PRUSKI

Od końca lat 30. XV wieku opozycja stanowa współpracowała ze sobą coraz ściślej. W sąsiednich państwach społeczeństwa tworzyły konfederacje celem

obrony swoich praw lub przywilejów. Podobnie stało się też w Prusach – 21 lutego 1440 r. w Elblągu zawieszono związek ziem i miast znany jako Związek Pruski, podpisany przez delegatów całej dzielnicy. W akcie erekcyjnym zadeklarowano posłuszeństwo wielkiemu mistrzowi oraz Zakonowi, a o wsparciu stanów zapewniano dopiero, gdy powyższe instytucje wyświadczą sprawiedliwości członkowi Związku.

Przedstawiono fakt założenia Związku Wielkiemu Mistrzowi Pawłowi Rusdorfowi, który początkowo zaskoczony rozwojem wypadków przyjął jego przedstawicieli przychylnie. Dopiero po jakimś czasie zdał sobie sprawę z możliwych konsekwencji i cofnął swoje poparcie dla tej organizacji. Jednak na zjeździe w Kwidzynie 15 marca 1440 r. doszło do opieczętowania dokumentu erekcyjnego Związku Pruskiego. Dopiero następcy Rusdorfa Konradowi von Erlichhausen udało się w pewnym stopniu osłabić niezwykle silną początkowo konfederację.

Ludwig von Erlichhausen otwarcie dążył do zlikwidowania organizacji, czym jedynie doprowadził do ściślejszej współpracy mniejszych miast ze Związkiem. Władze zakonne rozpoczęły więc akcję dyplomatyczną na dworze papieskim, cesarskim i wśród książąt Rzeszy, której celem było przedstawienie stanów w możliwie najbardziej negatywnym świetle. Tym razem zamierzony efekt osiągnięto – w wyniku procesu z początku grudnia 1453 r. cesarz Fryderyk III nakazał rozwiązanie Związku, a jego przywódcom wyznaczył kary finansowe.

Związek Pruski nie przyjął cesarskiej decyzji i rozpoczął przygotowania do zbrojnego powstania. W tym samym momencie Tajna Rada konfederacji, której przewodniczył Jan Bażyński, wystąpiła do króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka z propozycją inkorporacji całych Prus do Polski. Oficjalnej odpo-

wiedzi nie otrzymano, rozpoczęto jednak rozmowy na ten temat.

### GDAŃSK – MIEJSCE WYBUCHU POWSTANIA

Wypadki zaczęły toczyć się coraz szybciej. Już pod koniec 1453 r. strona krzyżacka poważnie spodziewała się wojny. W kolejnym roku w święto Trzech Króli w Nowem zjechało się rycerstwo ziemi świeckiej, by podjąć decyzje dotyczące obrony miasta w przypadku ataku krzyżackiego. Z kolei Zakon kolejny raz podjął próbę oderwania mniejszych miast od Związku i na zjeździe w Malborku 13 stycznia 1454 r. wymusił na nich wierność.

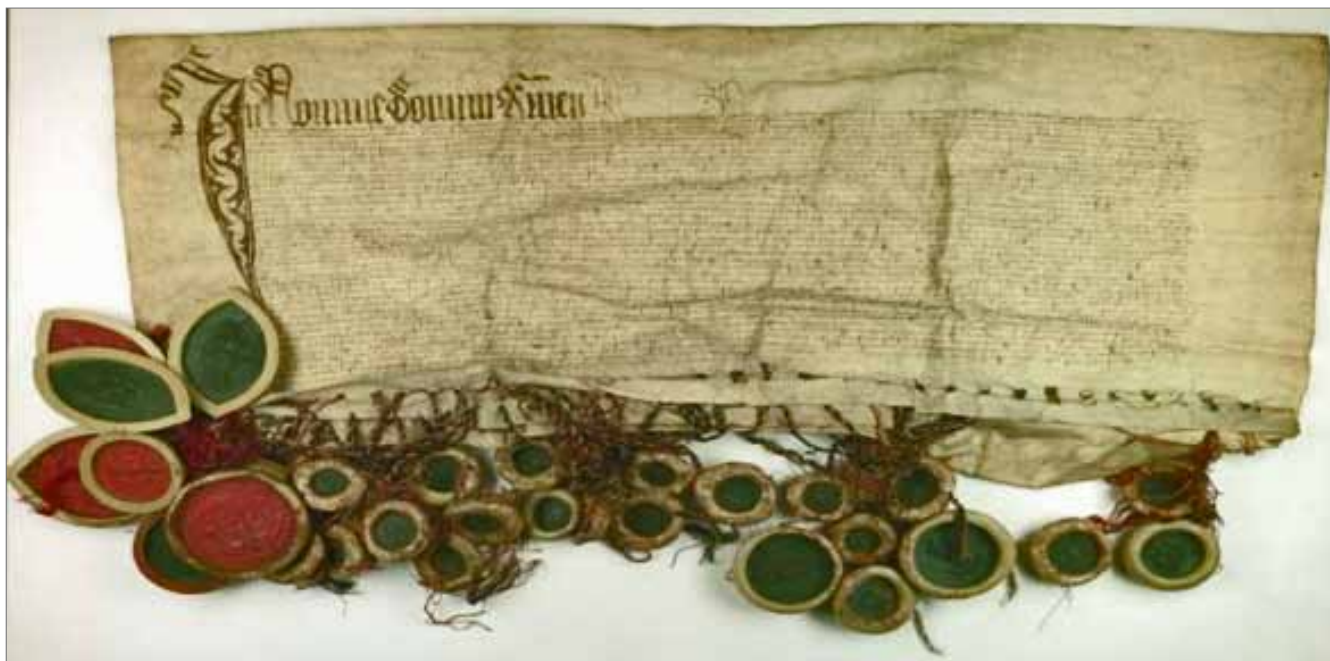
Pod koniec stycznia Tajna Rada Związku Pruskiego zdecydowała o wypowiedzeniu posłuszeństwa Zakonowi Krzyżackiemu. Decyzję tę przesłano do Malborka z datą 4 lutego 1454 r. Był to „sygnał”, na który czekali w Gdańskim Głównym Mieście. Od 1308 r. gród miał wciąż ograniczane przez Zakon możliwości rozwoju; dla konkurencji Krzyżacy lokowali w pobliżu Starego Miasta swoje własne „zaplecze” w postaci Młodego Miasta. Mieszczanie głównomiejscy mieli dość ucisku, dlatego natychmiast rozpoczęły aktywne działania.

Jeszcze przed 6 lutego 1454 r. w Gdańsku rozpoczęły się przygotowania do podjęcia działań wojennych. W Głównym Mieście, pod pozorem obrony przed rozbójnikami, obsadzono Wielki Młyn. Na terenie miasta gromadzili się już tworzący siły zbrojne mieszczanie oraz zaciężni. 7 lutego rada powiadomiła gdańskiego komtura domowego Konrada Pfersfeldera o zerwaniu z Zakonem. Domagano się przekazania zamku, na który zabroniono dostarczać towary i poinformowano o zamiarze zajęcia spichlerza. Komtur, który nie mógł liczyć na wsparcie Zakonu, przystąpił do rokowań. 11 lutego rada gdańska otrzymała zamek. Przekazanie władzy odbyło się pokojowo – konwentowi zapewniono kilka miesięcy na załatwienie swoich spraw w Gdańsku,



Wielki Młyn w Gdańsku (fot. Andrzej Otrębski, opublikowano na licencji Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported).





Akt oddania się stanów pruskich królowi Polski Kazimierzowi IV Jagiellończykowi i Koronie Królestwa Polskiego z 15 kwietnia 1454 roku (ze zbiorów AGAD, domena publiczna)

umożliwiono swobodne odejście z miasta wraz z całą służbą, a chorym i starym braciom zapewniono roczną rentę i opiekę w gdańskich szpitalach.

Panujące w Gdańsku nastroje antykrzyżackie doprowadziły do szybkich działań wymierzonych przeciwko władzy Zakonu w mieście. Między marcem a kwietniem dokonano częściowej rozbiórki zamku krzyżackiego, następnie ten sam los spotkał Młode Miasto. Ani jednego ani drugiego ponownie nie odbudowano, mimo, że w wielkim przywileju z 1457 r. sam Kazimierz Jagiellończyk domagał się wybudowania siedziby na czas obecności władcy w Gdańsku.

Związkowcy rozpoczęli jednocześnie przejmowanie władzy w zamkach na terenie Pomorza Gdańskiego w Grabinach i Pucku. Część miejscowości (np. Bytów,

Skarszewy, Kościerzyna) sama oddawała się pod ich opiekę. Równie szybko i skutecznie powstanie przebiegało w Tczewie i Starogardzie. W zdobytych miastach Gdańszczanie postępowali podobnie jak u siebie inicjując rozbiórki zamków. Powstanie pruskie spełniło swoje zadanie.

Wysłana do króla delegacja Związku Pruskiego w dniach 20–23 lutego 1454 r. deklarowała Kazimierzowi oddanie całych Prus. Rozmowy zakończyły się sukcesem 6 marca. Tego dnia wystawiony został akt inkorporacyjny oraz wypowiedzenie wojny Zakonowi przez stronę polską – antydatowane później na 22 lutego. Decyzja ta przyniosła w konsekwencji 13-letnią wojnę zakończoną ostatecznie powrotem Prus Królewskich do Korony Polskiej.

## INSCENIZACJA BITWY POD GRUNWALDEM

Impreza jest częścią obchodów Dni Grunwaldu organizowanych przez gminę Grunwald z siedzibą w Gierzwałdzie. Skupia ona miłośników odtwarzania historii i jest jednym z największych elementów wytworzonych przez środowiska rekonstruktorskie na terenie naszego kraju. Celem tego zgromadzenia jest krzewienie historii, odtwarzanie kultury, tradycji oraz rzemiosła dawnego. Od 1998 roku spotyka się na polach pod Grunwaldem ponad 3000 miłośników średniowiecza z całego świata. Gościliśmy już przedstawicieli z Niemiec, Włoch, Francji, Finlandii, Czech, Słowacji, Węgier, Rosji, Białorusi, Ukrainy a nawet Stanów Zjednoczonych – informują organizatorzy. – Co roku stawiamy sobie nowe cele mające za zadanie zbliżenie nas do jak najwierniejszego odtwarzania historii. Głównym punktem spotkania jest inscenizacja



bitwy z okazji rocznicy Bitwy pod Grunwaldem. Na pole wychodzi ponad 1400 rycerzy aby wziąć udział w największej plenerowej inscenizacji bitwy średniowiecznej na terenie naszego kraju. A wszystko to dzieje się na oczach ponad 100 tys. widzów.

## ZIEMIE ZACHODNIE

Odwoływanie się do bitwy pod Grunwaldem stanowiło istotne narzędzie polityki i propagandy Władysława Jagiełły, ale w kolejnych wiekach pamięć o starciu stopniowo zanikała, ustępując zmitologizowanej wizji bitwy pod Płowcami. Zgodnie z wolą wszystkich stanów duchownych i świeckich król Władysław Jagiełło polecił, aby dzień 15 lipca był obchodzony jako święto narodowe. Każdego roku ze wszystkich kościołów Krakowa w dniu tym wyruszały procesje – najbardziej okazała z katedry wawelskiej – udając się wspólnie do kościoła św. Jadwigi na Stradomiu. Świątynia ta związana była z kultem królowej Jadwigi jako tej, która przepowiedziała załamanie się potęgi krzyżackiej i której orędownictwu współcześni przypisywali grunwaldzkie zwycięstwo. Zachował się dokładny opis takiej procesji z czasów króla Jana III Sobieskiego. Na jej czele szła milicja miejska i żołnierze, dalej postępowali żacy ze sztandarami, prowadzeni przez bakałarzy i seniorów, za nimi górnicy z żup wielickich i członkowie licznych bractw kościelnych z chorągwiami i muzyką. Również z chorągwiami i muzyką, a także z czeladzią uzbrojoną

w muszkiety i rusznice, szły cechy krakowskie, a za nimi kongregacje kupieckie z orkiestrą. Magistraty Krakowa, Kazimierza, Kleparza i Piasków kroczyły każdy pod swoją chorągwią. Z 14 klasztorów krakowskich szło 600 mnichów z relikwiarzami, dalej 200 przedstawicieli duchowieństwa świeckiego i kanonicy katedralni. Za profesorami Akademii Krakowskiej z rektorem na czele i pedelami niosącymi insygnia władz akademickich postępowali członkowie kapituły krakowskiej z opatami mogińskim i tynieckim, a za nimi celebrujący biskup pod baldachimem niesionym przez sześciu rajców miejskich. Na końcu w otoczeniu dygnitarzy państwowych szedł król. Kres uroczystościom grunwaldzkim położyło wejście Prusaków do Krakowa w dniu 15 czerwca 1794 roku. Później, w czasach rządów austriackich, zniszczono też kościół św. Jadwigi, przerabiając go na kamienicę i składy wojskowe. Odrodzenie kultu zwycięstwa grunwaldzkiego nastąpiło po prawie stu latach, za sprawą obrazu „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki i powieści „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza.

## BADANIA POLA BITWY POD GRUNWALDEM

Dyrektor Muzeum Bitwy pod Grunwaldem dr Szymon Drej podsumowując kolejne badania pola bitwy pod Grunwaldem powiedział, że okazały się one najbardziej efektywne z dotychczasowych. Chodzi o liczbę przedmiotów oraz ich wartość historyczną. Znaleźiono ok. 400 przedmiotów, z czego ok. 300 jest związanych z bitwą pod Grunwaldem. W ub. roku znaleziono

np. 22 groty, a w tym roku aż 87. Kierujący badaniami archeolog dr Piotr Nowakowski dodał, że najbardziej zaskakującym zabytkiem odnalezionym w pobliżu kaplicy pobitej jest pieczęć z wizerunkiem pelikana, karmiącego krwią pisklęta w gnieździe.

Przeszukujemy kolejne tereny. Do tej pory zbadaliśmy za pomocą detektorów ok. 120 hektarów, po-



Foto: Fot. Kamila Kotusz / Agencja Gazeta Na Polach Grunwaldzkich trwają prace archeologiczne



zostało ok. 500 ha terenu. Nawet jeśli nic nie znajdziemy na wyznaczonej działce, to zawężamy w ten sposób teren dalszych poszukiwań. Aby rezultaty badań były jeszcze bardziej pewne należałoby wpro-

wadzić badanie georadarem, nie mniej jednak dotychczasowe poszukiwania to także jest trop – podsumował dr Nowakowski. Znalezione zabytki trafią do pracowni konserwacji.

## ZAMEK W MALBORKU



Zamek w Malborku – zdjęcie lotnicze

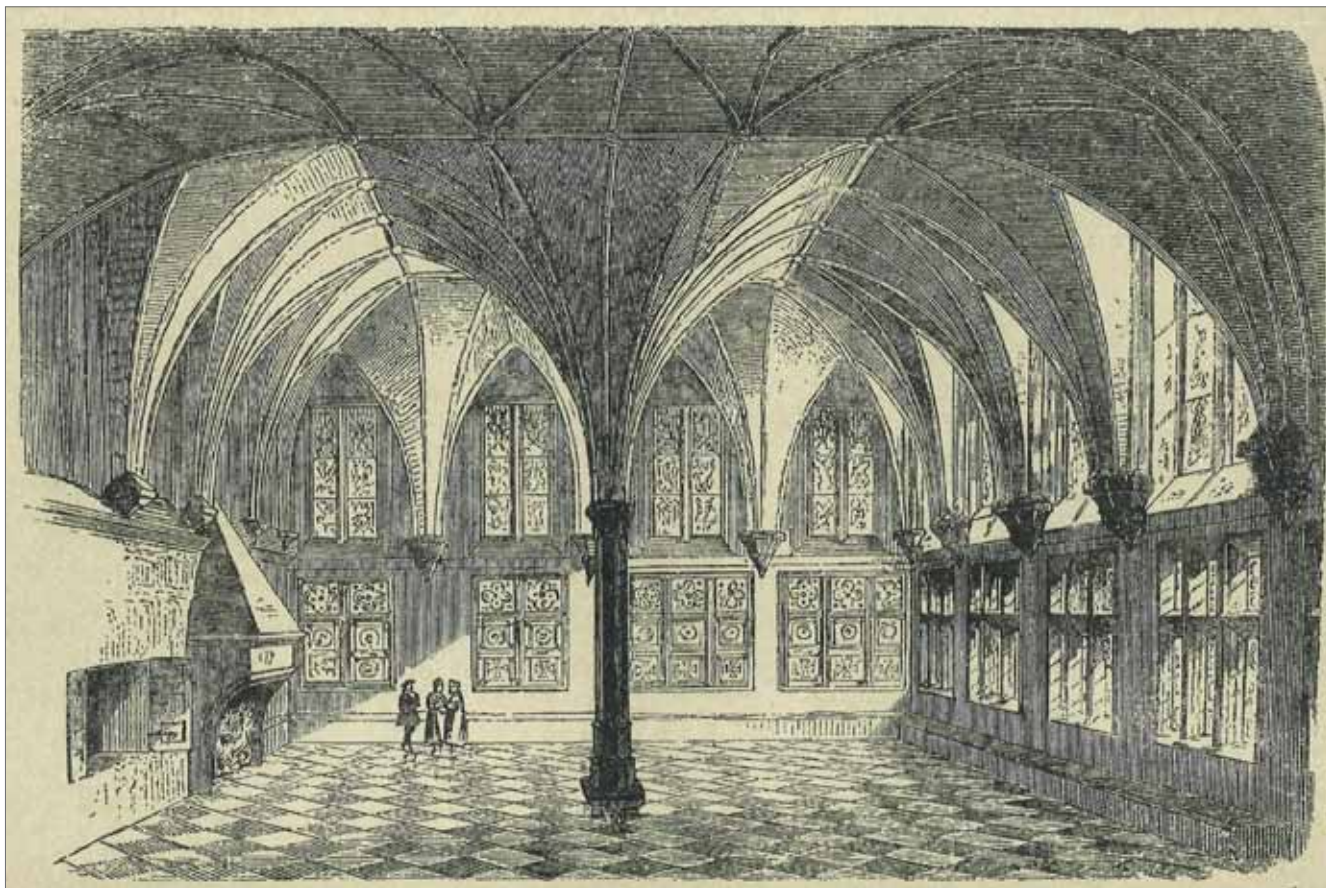
Zamek w Malborku (niem. Ordensburg Marienburg) na prawym brzegu Nogatu, wzniesiony w kilku etapach od 1280 do poł. XV w. przez zakon krzyżacki. Początkowo konwentualny i siedziba komtura, w latach 1309–1457 siedziba wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego i władz Prus Zakonnych, w latach 1457–1772 rezydencja królów Polski, od 1466 siedziba władz Prus Królewskich, od 1568 siedziba Komisji Morskiej, w 1772 zajęty przez administrację Królestwa Prus i zdewastowany w latach 1773–1804; rekonstruowany w latach 1817–1842 i 1882–1944, zniszczony w 1945, ponownie rekonstruowany od 1947. Zamek w Malborku jest jednym z najznakomitszych przykładów średniowiecznej architektury obronno-rezydencyjnej w Europie.

Pod koniec lat 50. XX ze względu na zniszczenia w sięgające w trakcie II wojny światowej 50%, zaczęto planować rozbiórkę zamku. Ostatecznie jednak powołano Społeczny Komitet Odbudowy Zamku. Rozpoczęła się trwająca wiele lat odbudowa zamku podczas której starano się przywrócić mu kształt z okresu średniowiecza. Usuwano błędne rekonstrukcje z XIX w. dokonane przez niemieckich konserwa-

torów (np. wimpergi nad oknami w kościele zamkowym). W latach 1962–1966 odbudowano dachy nad płn. i zach. skrzydłem zamku średniego. W 1966 roku rozpoczęto odbudowę kaplicy św. Anny. W 1967 roku odbudowano południowo-wschodni narożnik Zamku Wysokiego. W latach 1967–1968 zrekonstruowano Wieżę Główną w formie średniowiecznej. W latach 1973–1976 odbudowano zniszczoną prawie do fundamentów Bramę Główną (Snycerską) na Przedzamczu. W latach 1980–1982 odbudowano Dom Podstarościego i Basztę Prochową. W 1993 roku zakończono odbudowę Karwanu i rozpoczęto odbudowę Baszty Trójściennej.

W latach 2009–2013 odbudowano zniszczony w czasie wojny zespół Bramy Nowej. Na początku 2014 minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał dotację w wysokości prawie 26 mln zł na prace konserwatorskie, obejmujące remont zamkowego kościoła, kaplicy grobowej i jednej z baszt. Uzyskane środki pochodziły z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2009–2014.





Wnętrze Refektarza Letniego w Pałacu Wielkich Mistrzów na Zamku Średnim w Malborku; drzeworyt z książki M. Rosenheyn, *Die Marienburg*, Danzig 1858

W 1997 roku zamek krzyżacki w Malborku został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Od kilku lat, organizowane są inscenizacje zdobywania zamku malborskiego przez wojska polsko-litewskie po bitwie pod Grunwaldem. W okresie od maja do

września odbywają się tu też od wielu lat spektakle typu światło i dźwięk. Zamek w Malborku w 2007 r. w plebiscycie Rzeczypospolitej został uznany za jeden z siedmiu cudów Polski. Od 1961 roku jest siedzibą Muzeum Zamkowego. (tekst za Wikipedią 19.01.2019)

## TWIERDZA WISŁOUJŚCIE – POMNIK HISTORII



Fot. Dariusz Kula

Twierdza Wisłoujście usadowiona jest tuż przy kanale portowym – strzegła Gdańsk od strony morza. Do

Polski i Gdańska wydarzeń. Szturmował ją król Stefan Batory, stąd wyruszyły okręty króla Zygmunta III Wazy





Fot. 1bumer

w zwycięski, jak się okazało, bój pod Oliwą. Twierdza broniła legalnie wybranego króla Stanisława Leszczyńskiego, sprawiła też wiele kłopotu Polakom, którzy wraz z Napoleonem odbijali Gdańsk z rąk Prusaków. Od-

dział Muzeum Gdańska Twierdza Wisłoujście gromadzi zbiory na temat historii fortyfikacji, jej licznych funkcji w powiązaniu z szeroko pojętym systemem obronnym miasta i funkcją portową.

## LIDZBARK WARMIŃSKI – POMNIK HISTORII

Lidzbark Warmiński otrzymał prawa miejskie 12 sierpnia 1308 roku. Rozgłos i sława miasta związane są z decyzją lokalizacji w tym miejscu, stałej siedziby biskupów warmińskich, którzy od 1243 roku sprawowali na Warmii władzę świecką i duchowną. Dominium o powierzchni 4249,6 km<sup>2</sup>, pozostawało do 1466 roku w ramach państwa Zakonu Krzyżackiego. Zamek lidzbarski zbudowano w latach 1350-1401 na miejscu niewielkiego grodu pruskiego o nazwie Lecbarg, położonego w ramionach rzek Łyny i Symsarny. W tym samym czasie powstały również przedzamcze. Całość otoczono była niezależnymi od miasta murami obronnymi i fosami zasilanymi z położonej wyżej Symsarny. Na mocy postanowień II pokoju toruńskiego Warmia została przyłączona do Polski. Od tej pory aż do roku 1795 na zamku lidzbarskim rezydowali wybitni Polacy, znakomici przedstawiciele kultury polskiej: Łukasz Watzenrode, Mikołaj Kopernik, Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz, Marcin Kromer, Jan Stefan Wydźga, Andrzej Chryzostom Załuski, Adam Stanisław Grabowski, Ignacy Krasicki. Stworzyli oni tutaj liczący się ośrodek kulturalny, przeciwważny wyznaniowo i politycznie w stosunku do luterńskiego dworu książęcego w Królewcu. Od końca XVI wieku rezyden-



cja lidzbarska stopniowo zatracza charakter obronny i przekształca się w okazały dwór książęcy, bogato wyposażony w wytworne sprzęty, biblioteki i dzieła sztuki. Do nowych funkcji przystosowano pomieszczenia zamkowe, dzieląc je na mniejsze i ozdabiając bogato malowidłami. W latach 1589-1599 biskup Andrzej Batory do skrzydła północnego zamku dobudował pałac – „pokoje kardynalskie” (rozebrane w 1767 roku). Kolej-





na rozbudowę podjął biskup Jan Stefan Wydźga. Jego dziełem był pałac barokowy (1666-1673) przy skrzydle południowym, wzniesiony według projektu Włocha Isidore Affaiti. Mieszkało tu ośmiu ostatnich biskupów polskich. Kres świetności rezydencji biskupiej przyniósł zabór Warmii przez Prusy w 1772 roku. Ostatnim biskupem warmińskim, rezydującym na zamku lidzbarskim, był Ignacy Krasicki.

Po II wojnie światowej prace konserwatorskie były prowadzone w latach 1972-1973 i 1980-1985. Działalność kulturalną zamku zainicjowało w roku 1958 Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”. Powołało ono w roku 1961 Muzeum Warmińskie, które od 1 stycznia 1963 roku jest oddziałem Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

## PAŁAC W SZTYNORCIE – SZANSA OCALENIA



Fot. Janericlebe

Pałac pruskiego rodu Lehndorff w Sztynorcie.

Pałac w Sztynorcie jest przykładem rezydencji magnackich we wschodnich Prusach. Leżący na półwy-

spie oddzielającym jeziora Mamry, Kirsajty i Dargin od XV wieku aż do zimy 1945 roku był główną siedzibą ro-



dową Lehnendorffów, jednego z najznamienitszych i najbardziej znanych rodów szlachty pruskiej. Z tej rodziny wywodził się m.in. jeden z warmińskich biskupów, wielu jej członków pracowało w armii i dyplomacji. Ostatni z rodu, Heinrich był członkiem związku oficerów, którzy zorganizowali 20 lipca 1944 roku w Wilczym Szańcu w Gierłozie nieudany zamach na Hitlera.

W PRL-u w pałacu rezydowała administracja PGR-u, ale kiedy się wyniosła, ponad 20 lat temu, pałac popadł w ruinę. W grudniu 2009 roku budynek w złym już stanie od prywatnej firmy przejęła Polsko-Niemiecka Fundacja Ochrony Zabytków Kultury, która do zarządzania zabytkiem powołała spółkę. Od tamtej pory spółka m.in. wyremontowała dach i wzmocniła stropy chroniąc tym samym budynek przed zawaleniem. Wśród osób szczególnie zabiegających o ratowanie Sztynortu był jeden z założycieli Fundacji prof. Andrzej Tomaszewski.

W 2016 r. przedstawiciel spółki powiedział PAP, że w pałacu wykonywane są m.in. prace odwodnienio-

we i izolacyjne, które finansowane są ze środków przekazanych przez rodzinę Lehnendorffów. Rodzina na aukcji w Londynie sprzedała część wyposażenia pałacu w Sztynorcie. Uzyskane w ten sposób 50 tys. euro przekazała na ratowanie obiektu. Wśród dzieci Heinricha von Lehnendorffa najbardziej znana jest Vera, która była top modelką i aktorką. Występowała pod pseudonimem Veruschka. Wcześniej rodzina zapowiadała, że sprzęty z pałacu w Sztynorcie, które odzyskała z niemieckich muzeów po wyremontowaniu pałacu przekaże w depozyt do Sztynortu. Ma się tu bowiem znaleźć m.in. muzeum szlachty wschodniopruskiej.

W pozostałej części pałacu w Sztynorcie planowano zlokalizować Europejskie Centrum Kształcenia Rzemiosła i Konserwacji Zabytków oraz Młodzieżową Strzechę Budowlaną – obie placówki mają uczyć młodych ludzi konserwacji zabytków i tradycyjnego rzemiosła budowlanego. O ratowanie pałacu w Sztynorcie od lat zabiegało wiele środowisk na Warmii i Mazurach. (PAP)

## ICOMOS POLECA KSIĄŻKI ... I CZASOPISMA



***Działaj i miej nadzieję. Stulecie państwowych służb konserwatorskich w Polsce 1918-2018.*** Redakcja Jacek Rulewicz i Roman Marcinek, Wydawcy: Narodowy Instytut Dziedzictwa i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, s. 202, fotografii 220

Niezwykle ważna i potrzebna książka, którą w stulecie odzyskania niepodległości przygotowali Jacek Rulewicz, sekretarz generalny SKZ i Roman Marcinek z oddziału regionalnego NID-u w Krakowie. Jej centralną częścią jest zestawienie na 67 stronach wszystkich pracowników służb konserwatorskich w stuleciu, zarówno pracujących w administracji, jak i w instytucjach powoływanych dla jej wsparcia merytorycznego lub mających zadania z zakresu konserwacji jak np. wielu muzeów. Praca nad tym zestawieniem, iście benedyktyńska, utrwala osoby i okresy działalności zarówno tych znanych i mających trwale miejsce w historii ochrony dziedzictwa, jak i w większości niższej rangi i pracowników szeregowych. Efektem opracowania jest przede wszystkim zestawienie instytucji i czasu ich działania w stuleciu, w którym stabilizacja była najrzadszym „towarem”. Zestawieniu towarzyszy 220 fotografii, zaiste unikatowy zbiór, pozwalający postaci identyfikować z określonym czasem działania. Oba zestawienia mają niekiedy braki, nie do wszystkich informacji udało się dotrzeć, ale jest ich naprawdę niewiele. Tworzą one konstrukcję systemu administracyjno-prawnego. Wydaje się, że podobna praca mogłaby być wykonana w stosunku do pracowników PP PKZ, a także instytucji naukowo-badawczych, w tym szczególnie brakujących polskich badaczy-konserwatorów na Bliskim Wschodzie. Pozostałą część publikacji wypełniają analityczne szkice Andrzeja Gaczoła i Piotra Dobosza (indywidualne lub we dwóch) omawiające prawne i organizacyjne aspekty funkcjonowania ochrony zabytków w stuleciu oraz teksty Andrzeja Siwka o polskiej służbie konserwatorskiej jako o problemie badawczym i Jacka Rulewicza zestawienie wydarzeń stanowiących dorobek SKZ od momentu powstania w 1981 r. Całość uzupełnia bibliografia (niekiedy dość wybiórczo opracowany) indeks nazwisk niezmiernie przydatny dla korzystania z książki. A że będzie ona kamieniem milowym we wszelkich opracowaniach dotyczących historii konserwatorstwa nie ulega wątpliwości. (mhk)



***Sto zabytków na stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę***, Wyd. Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków w Warszawie, oprac. merytoryczne prof. dr hab. Jakub Lewicki, Warszawa 2018, s. 112

Stulecie odzyskania niepodległości stało się okazją do przedstawienia wybranych 100 zabytków na terenie województwa warszawskiego z okresu międzywojennego. Dzięki wsparciu finansowemu wojewody mazowieckiego mógł powstać katalog zabytków, których dokumentacja znajduje się w archiwum WKZ. Autorem koncepcji, wyboru i omówienia jest prof. Jakub Lewicki, obecny mazowiecki konserwator zabytków. Wśród setki znalazły się dworce kolejowe, obiekty sanatoryjne, budynki administracji publicznej, szkoły, kościoły, domy prywatne, pomniki. Niektóre projektowane przez znakomitych architektów np. Leszka Horodeckiego. Wszystkie z małych miast: z Radomia, Sochaczewa, Mińska, Otwocka, Milanówka i wielu innych. Jest kilka pereł modernizmu, choć na ogół są to zabytki tworzące krajobraz małych miast. Udało się je uratować, choć przed 1980 r. na ogół były niedostrzegane. Dopiero prace J. Bogdanowskiego, W. Kalinowskiego, J. Stankiewiczza przywróciły im rangę dziedzictwa istotnego dla polskiego krajobrazu. Jesteśmy przyzwyczajeni do pokazywania i chwalenia się wybitnymi dziełami architektury, one wypełniają liczne albumy, tak więc album mazowieckiego stulecia daje miarę wartości często niedostrzeganej, a istotnej. Z ciekawszych przykładów architektury 20-lecia zabrakło w wyborze willi Ireny Krzywickiej w Podkowie Leśnej, prawdziwego ewenementu tamtego czasu. Ale istnieje nadzieja, że będzie ciąg dalszy i ukaże się kolejny katalog minionego stulecia, obejmujący także okres powojenny. M.



***Hala Stulecia we Wrocławiu, Konserwatorski plan zarządzania***. Wyd. Muzeum Architektury we Wrocławiu (redakcja: Jerzy Ilkosz, Hana Červinkova, Grzegorz Grajewski, Jadwiga Urbanik), Wrocław 2016, s. 648

W 100-lecie niepodległości architektura modernizmu, emblematyczna dla tego czasu, stała się jednym z ważniejszych problemów ochrony dziedzictwa. Na liście UNESCO reprezentuje nasz kraj niezwykle zabytek modernizmu, jakim jest Hala Stulecia we Wrocławiu, zbudowana w 1913 r. Jak wszystkie obiekty na liście dziedzictwa światowego musi mieć plan zarządzania konserwatorskiego, będący jednym z najważniejszych elementów ochrony. Wydana w 2016 r. przez Muzeum Architektury publikacja, dzięki finansowemu wsparciu The Getty Foundation, jest imponującą monografią dokumentacyjną. Poza sześcioma autorami powstała dzięki współpracy całej grupy ekspertów, współpracowników i dokumentalistów. Książka obejmuje rozdziały, których zestaw może służyć jako wzornik planu zarządzania, a więc kolejno: *Hala Stulecia w ujęciu historycznym, Status dziedzictwa i konserwacji, Kwestie kluczowe (SWAT), Zalecenia konserwatorskie i plan działań, Dokumentację, Archiwalia, Źródła drukowane i literatura, Bibliografia*.

Wydawnictwo o Hali Stulecia może być dobrym przykładem ilustracji dochodzenia na Ziemiach Zachodnich od okresu sprzątania gruzów do ochrony dziedzictwa i realizacji ważnych i wyrafinowanych działań dokumentacyjnych. (m.)



***Irena Grzesiuk Olszewska, Andrzej Olszewski, Pomniki Fryderyka Chopina***, Wyd. Salix alba, Warszawa 2017, s. 72, Fot.52

Laureat nagrody im. Jana Zachwatwicza w 2018 r. prof. Andrzej Olszewski jest zamiłowanym i profesjonalnym fotografikiem (podobnie jak jego ojciec Czesław Olszewski) i korzystając z niektórych dokumentacyjnych zdjęć ojca oraz przy współpracy żony Ireny Grzesiuk-Olszewskiej zajął się pomnikami poświęconymi Fryderykowi Chopinowi w Polsce, ale i na całym świecie. Zdję-



cia te pokazane zostały w 2010 r. w Łazienkach Królewskich, a w 2017 r. zostały się na pięknie wydany album dokumentacyjny, w którym m.in. znalazły się dokumentalne zdjęcia pomnika Wacława Szymanowskiego z lat 20. Został on zniszczony przez Niemców, a następnie restytuowany po wojnie i stał się jedną z ikon Warszawy. Zadziwia różnorodność form i koncepcji różnych autorów upamiętniających Chopina, a ich zestawienie jest niezwykle atrakcyjnym świadectwem światowej recepcji genialnego kompozytora. m-k



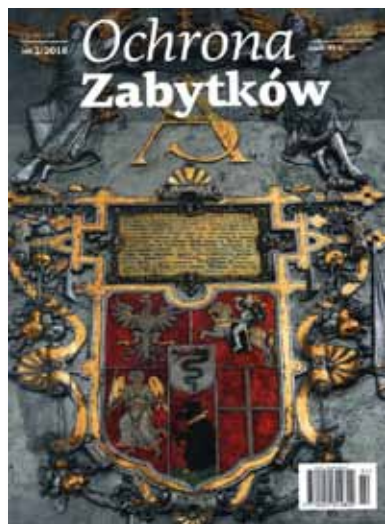
**„Olsztynski Rocznik Konserwatorski”,** tom 3 2016-2017, *Odbudowa i dekoracje Starego Miasta*, Redakcja: Katarzyna Rutkowska, Urszula Ulatowska, Leszek Wawrykiewicz, Olsztyn 2017, Wyd. Urząd Miasta, s. 148

Książka wydana przez Urząd Miasta, przygotowana przez miejskiego konserwatora zabytków i jego zespół przedstawia historię odbudowy zabytków Warmii i Mazur w okresie powojennym, mogłaby być poniekąd załącznikiem do tematu Ziemi Zachodnie. Wbrew tytułowi nie dotyczy tylko Olsztyna, lecz przedstawia ogromne straty dotyczące miast całego regionu, wielu miast zniszczonych od 40 do 70 procentach. Na skromny objętościowo tom składają się artykuły Zbigniewa Czernika, Olsztyn i miasta historycznej Warmii po drugiej wojnie światowej. Zniszczenia i odbudowa, Andrzeja Rzempełucha, Odbudowa Starego miasta w Olsztynie po 1945. Zamiary a realizacja, Anny Szymańskiej, Olsztynscy artyści – twórcy dekoracji na elewacjach Starego Miasta, Jarosława Wolskiego, Powstawanie sgraffita – wspomnienia z rusztowania. Zachowane projekty dekoracji sgraffitowych Bolesława Wolskiego, Danuty Pestki-Bajer, Badań i konserwacja elewacji dawnego kina Awangarda wykonanej w technice sgraffita, Małgorzaty Korpali, Olsztynskie sgraffita oraz inne powojenne realizacje w Polsce. Osobna część, przygotowana przez K. Rutkowską i L. Wawrykiewicza, poświęcona została sgraffitom olsztynskim oraz różnym elementom małej architektury (płaskorzeźbom, ceramice, metaloplastyce i mozaikom) w postaci „Katalogu dekoracji staromiejskich”. W sumie przedstawiona została monografia prac odbudowy miast historycznych zrealizowanych po wojnie, często pomijanych, a będących przykładem innej koncepcji od takich realizacji jak Warszawa, Gdańsk czy Szczecin. W tekstach pojawiają się nazwiska osób, które projektowały i realizowały działania z zakresu odbudowy i prac konserwatorskich, niekiedy tylko o niezrealizowanych projektach i koncepcjach niezrealizowanych (np. K. Wejcherta i H. Adamczewskiej). W sumie bardzo ważny i potrzebny tom ukazujący rolę i dokonania polskich architektów, plastyków i konserwatorów w okresie odbudowy kraju po II wojnie światowej. (mhc)



**„Ochrona dziedzictwa kulturowego. Protection of Cultural Heritage”,** Nr 6 2018 Historyczne ruiny – ochrona, użytkowanie, zarządzanie, PKN ICOMOS, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, Politechnika Lubelska, Warszawa – Lublin, 2018, s. 250

Wielotomowa i wieloletnia seria publikacji PKN ICOMOS i Politechniki Lubelskiej, będąca podręcznikowym zestawem tematów dotyczących ochrony dziedzictwa, od dwóch lat ukazuje się jako czasopismo. Wydany w 2018 r. nr 6, razem z Łazienkami Królewskimi, w całości poświęcony został problematyce ochrony zabytkowych ruin. Tom zawiera teksty przygotowane na kolejną konferencję „wielkanocną”, od lat organizowaną przez ICOMOS w Pałacu na Wyspie. Ich zestaw wyczerpuje określenie „podręcznikowa”, gdyż zawiera zarówno kilka wystąpień dotyczących zagadnień (Brykowska, Szmygin, Detloff) metodologicznych, jak i klasyczne już przykłady udostępniania i ochrony ruin (Siwek, Wołoszyn o Hammershus), problemy całkiem nowe (obóz w Płaszowie, ruina przemysłowa), jak i aktualne przykłady wadliwych rozwiązań (twierdza Kraków). W sumie nadzwyczaj pożyteczny tom, zestaw tekstów napisanych na podstawie praktycznych doświadczeń ochrony zabytkowych ruin, niemal symbolem od zarania idei ochrony autentyczności zabytków. (mk)



**„Ochrona zabytków”**, Nr 2. 2018, s. 204, wyd. Narodowy Instytut Dziedzictwa, Redaktor: Andrzej Siwek.

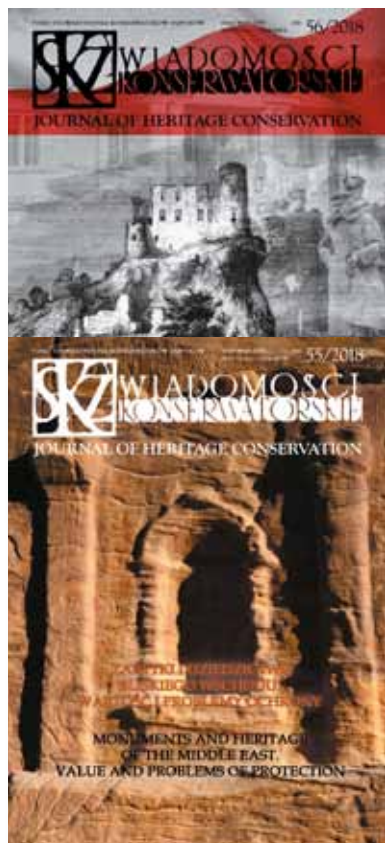
Piękny kartusz herbowy zdobiący sarkofag ostatniego Jagiellona spogląda na nas z okładki 2. numeru „ochrony zabytków”, flagowego czasopisma konserwatorskiego od połowy XX w. ,wydawanego ongiś przez ODZ, obecnie przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Periodyk był tradycyjnie czasopismem reprezentującym Generalnego Konserwatora Zabytków, i tradycyjnie redaktorem naczelnym był ktoś znaczący w środowisku: kolejno Józef Dutkiewicz, Władysław Ślesieński, Lech Krzyżanowski, Wojciech Fijałkowski. Jako jedyne czasopismo z tej dziedziny „Ochrona...” na swoich łamach łączyła relacje o wynikach badań, z tekstami informacyjnymi o najważniejszych konferencjach, prezentowała istotne publikacje i relacjonowała działania służb i stowarzyszeń, równocześnie informując o tym, co dzieje się na świecie w materii konserwatorskiej. Jako źródło o minionych 50. latach jest wręcz bezcenne. Inna rzeczywistość w jakiej znajdujemy się w XXI w. modyfikuje nasze oczekiwania od jednego z kilku czasopism z zakresu ochrony zabytków. W ostatnich latach nie udawało się utrzymać rytmu kwartalnika, choć forma czasopisma przedstawia walory, o których dawniej można było marzyć, spoglądając z zazdrością na publikacje zagraniczne z tego zakresu. „Ochrona...” której redakcyjne sterzy przejął dr hab. Andrzej Siwek z Krakowa jest obecnie pół rocznikiem. Ostatnie zeszyty zapowiadają bardzo wysoki poziom publikacji i przemyślaną koncepcję tematyczną każdego wydania. Nr 2 2018 r. zawiera kilka obszernych i ciekawych tekstów. W dziale Architektura artykuł Macieja Prarata o bardzo interesujących wynikach badań trzech dotąd nierozpoznanych kamienic toruńskich oraz Bogusza Wasika o technikach budowy zamków krzyżackich w typie kasztelu. W dziale poświęconym zagadnieniom technicznym w konserwatorstwie przedstawione zostały badania nad sarkofagami cynowymi Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki oraz problemy odkształceń podobraz. W dziale Historia Adriana Merta-Staszczak omawia wyposażenia śląskich rezydencji w latach 1945-1949 w świetle polskich archiwów (kolejny przyczynek do działu Ziemia Zachodnie) oraz Karoliny Zimnej-Kaweckiej o finansowaniu ochrony zabytków w II Rzeczypospolitej Zeszyt zamykają wspomnienia Lucyny Czyżniewskiej, wybitnej specjalistki z dziedziny planowania urbanistycznego o Pracowniach Urbanistycznych PKZ. Dziedzina w XXI w. zepchnięta z głównego nurtu metod ochrony zabytków ze szkodą dla ochrony miast, a świadectwo autorki wielkiego znaczenia. (m-k)



**„Wiadomości Konserwatorskie”**, Wydawca SKZ, Redaktor: Kazimierz Kuśnierz, Warszawa-Kraków 2018 Numery: 53, 54, 55, 56

W 2018 r. Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków wydało komplet zeszytów kwartalnika „Wiadomości Konserwatorskich” (czasopismo powstało w latach 80. XX w.) w kształcie, w jakim ukazuje się od kilku lat, jako naukowy periodyk poświęcony problematyce historii architektury i ochronie dziedzictwa. Przez kilka lat publikowali w nim przede wszystkim pracownicy Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, a problematyka konserwatorska miała charakter nieco marginesowy. W czterech zeszytach, wydanych w roku 100-lecia powstania służby konserwatorskiej w odrodzonej Polsce, wydawcy oddali problematyce ochrony zabytków znacznie więcej miejsca. W rezultacie we wszystkich znajdujemy interesujące i istotne teksty z tego zakresu. W nr 53 tekst Mariki Scheibe-Dobosz poświęcony analizie decyzji wpisu do rejestru zabytku, Emilii Kłody – badaniom konserwatorskim malarza Lischki okresu baroku, trojga autorów tekst dotyczący problemów napraw kościołów drewnianych, Grażyny Stojak dokumentujący rewitalizację podziemnej trasy turystycznej w Przemyślu; w nr 54 Maciej Prarat i Bernard Jesionowski przedstawili badania, dzieje i konserwatorskie prace przy tzw. Wieży Kleszej w zamku malborskim, Aleksandra Marcinów omówiła organizację ochrony zabytków na pruskim Śląsku, a Jan Janczykowski ochronę i udostępnianie zamków w Małopolsce; w nr 55 opublikowano aż dwa teksty dotyczące rezerwatów archeologicznych – Dominika Przygodzkiego dotyczącego aspektów teoretycznych (czym jest rezerwat) i Piotra Kołodziejczyka omawiającego realizację





takich ekspozycji na Bliskim Wschodzie. Róży Goduli-Węclawowicz, która przypomniała projekt Synteza wartości kulturowych przestrzeni Państwa Polskiego realizowany w latach 1991-1995 r. przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków i jego ówczesne oddziały regionalne i porzucony w związku ze zmianami jakie nastąpiły w 1995 r. w organizacji służb, a Tomasza Tomaszka rozważającego problem autentyczności dziedzictwa architektonicznego w perspektywie kontynuacji tradycji; nr 56, czwarty, ma szczególny charakter, poświęcony bowiem został 100-leciu służby konserwatorskiej i opatrzony wstępem Generalnego Konserwatora Zabytków prof. Magdaleny Gawin pt. Przestrzeń jak wartość. Nieco szczuplejszy niż pierwsze numery prezentuje kilka bardzo ważnych i interesujących szkiców, można rzec „profesorskich”, a więc Bogumiły Rouby, Potrzeba strukturyzacji wiedzy, Ewy Węclawowicz-Gyurkowich, Powroty do przeszłości w centrach miast historycznych, Iwony Szmelter, Holizm to przyszłość? Całościowa perspektywa ochrony dziedzictwa kultury materialnego, niematerialnego i cyfrowego, Piotra Dobosza, Perspektywy prawa i organizacji administracji konserwatorskiej w 100-lecie powstania niepodległych służb ochrony zabytków Polsce, Bogusława Szmygina, Sto lat ochrony zabytków w Polsce – założenia analizy, Zbigniewa Myczkowskiego, Krajobraz kulturowy – fenomen integracji ochrony dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, Andrzeja Kadłuczki, Wieś i miasteczko polskie w Niepodległej i po stu latach, Klaudii Stali, Na straży tożsamości i dziedzictwa narodowego. Archeolodzy w służbie II Rzeczypospolitej. Otrzymaliśmy więc mini syntezę problematyki ochrony dziedzictwa poruszającą wiele ważnych problemów, ale wymagają też dyskusji, bo w wielu tekstach pojawiły się oceny interesujące, choć kontrowersyjne. (mhk)

## ZAŁĘK POEZJI

**Piotr Wojciechowski**

### W CZTERECH PUDEŁKACH

Budowa gaźnika  
tryby zegarka  
i siła jego sprężyny  
a także  
druty łączące pudło telewizora ze ścianą  
świadczą o materialności świata.  
Wyłączam silnik auta  
zamykam drzwi domu  
zatrzymuję zegar  
siadam w ciemności i ciszy.  
Wiem  
materialny świat nie jest tak bardzo konieczny  
chłodnym kamieniom  
nie jest potrzebny  
oddech jaszczurki  
pazurom czy palcom  
szarpiącym mięso  
nie jest potrzebne  
lustro świadomości  
ani wspomnienie ani nadzieja.  
Przebiegły łowca  
cierpliwy pastuch  
i pracowity rolnik

jednakowo mogą się obyć  
bez dzielenia dobra i zła  
oni bez tego zdobędą pożywienie  
i doczekają się synów  
Dostali jednak przesyłkę  
I ja dostałem taką samą.  
W pudełkach bytu  
życia  
świadomości  
i sumienia.

W mroku  
Badam ostrożnie  
tak starannie przygotowany przedmiot  
czy  
rozerwie mnie na strzępy cierpienia  
czy jest łamigłówką  
pomocną w rozwoju logiki  
czy  
naczyniem nieznanego rytuału  
Na oślep  
podaję wam ten dziwny przedmiot  
i nasze dłonie  
spotykają się przypadkiem  
czy chodziło tylko o to?  
ok.1985



**Piotr Wojciechowski**, ur. 1938 r., taternik, grotołaz, reżyser filmowy, prozaik, poeta i rysownik. Autor *Kamienne pszczoły* (1967), *Czaszka w czaszce* (1970) i kilkunastu powieści, ostatnia – *Był blisko* (2016); autor wielu esejów i książek dla dzieci, piszący przez wiele lat o filmie i felietony o rzeczywistości; książki tłumaczone na niemiecki, angielski, czeski, węgierski i słoweński, laureat nagrody Kościelskich (1978) i nagrody im. Kornela Makuszyńskiego (1994). Wiersze pochodzą z tomu poezji *Chleb z deszczem* (2018), opublikowanej przez Oficynę Wydawniczą Volumen.

### UCIECZKA DO EGIPTU

Nad murami grodzonymi ciemnością  
dach wszelkiego czasu  
przywalony kopnym śniegiem ciszy  
na deseni tła  
powódź zbrojnych na koniach i pieszo  
wlewa się zgiełkiem między opłotki  
w obronie racji stanu  
przemawia  
sreberko miecza  
naród nie da sobie odebrać Heroda  
i zrozumie potrzebę ofiar  
a jeśli  
były jakieś pomyłki  
komisja wyjaśni  
udzieli się pomocy i opieki  
rodzinom żołnierzy  
czasowo niezdolnych do służby  
osmalonych ogniem  
nieznanej komety  
anioł  
wylądował lekko  
wstrzymując oddech  
ustawił na skraju pocztówki  
osła, mężczyznę z plecakiem, ale bez dokumentów  
kobietę z niemowlęciem  
droga do Egiptu była nieco zawiła,  
ale rzucając kostkami pomyślnie  
i przesuwając dni od oazy do oazy  
wchodziło się w końcu w cień Sfinksa  
przygarnął ich kosmatymi łapami z ciepłego  
piaskowca  
a jednak doczekałem się was  
jest chleb, daktyl, kutia, opłatek  
siadajcie  
jutro musicie iść dalej  
a ja będę pozował fotografom  
każdy ma swoje życie  
ale są spotkania warte tysiącleci

## BIULETYN INFORMACYJNY PKN ICOMOS

© PKN ICOMOS

REDAKCJA: Marek Konopka (redaktor), Piotr Molski, Bogusław Szmygin, Monika Bogdanowska

ADRES REDAKCJI:

Łazienki Królewskie, Oberża  
ul. Agrykola 1, 00-460 Warszawa

Tel.: 48 606 652 453, 607 751 586, e-mail: [mhk@autograf.pl](mailto:mhk@autograf.pl)

[www.icomos-poland.org](http://www.icomos-poland.org)

EDYCJA: Kazimierz Mardoń